

Progląd

DWUTYGODNIK
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI Rok II, nr 5/31



spis treści

MARZEC '81 - TAK BYŁO	1
KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH	7
MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI	
Siła przebicia	17
Czy SB ma kompleksy, czyli o potrzebie sukcesu	19
Internowanie do wojska	21
Jak mnie traktowano	25
DOKUMENTY, OŚWIADCZENIA, RELACJE	
List Wałęsy	28
Komunikat z narady czesko-polsko-słowackiej	30
PUBLICYSTYKA	
Spotkanie polsko-ukraińskie	31
Kilka uwag na temat propozycji red. Iranka-Osmeckiego	33
Po wyborach do Bundestagu	36
Junta a mniejszości wyznaniowe w Polsce	40
Drzazga	46
Widziane z innej strony	49
Nie wierzyć!	52
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ)	55
MATERIAŁY NADESŁANE I ZAKUPIONE	61
"BALLADA O EKSTREMIE"	66
SPORT	68
LISTY (DO I OD REDAKCJI)	72
OGŁOSZENIA	

Wesołych Świąt
wszystkim czytelnikom
i sympatykom

Życzy
Redakcja



Cielkanoc '83

MARZEC '81

TAK BYŁO

W. Gruszecki

W najnowszej historii Polski nazwy miesięcy, pisane z dużej litery, służą skrótownemu oznaczaniu ważnych momentów w dziejach naszego narodu. Jest już ich bardzo wiele: Październik, Czerwiec, Sierpień; niektóre z nazw miesięcy powtarzają się, wówczas istnieje konieczność wymienienia roku. Tak jest m.in. z Marcem '81, jakże różnym i niepodobnym do Marca '68.

Upłynęło zbyt mało czasu, by w pełni zdać sobie sprawę z tego, co wówczas się stało, nie ulega jednak wątpliwości, iż w rozwijającym się ruchu "Solidarności" i jej konfliktów z władzą, był to moment przełomowy, który zadecydował o dalszych losach Polski, być może nawet na najbliższe dziesięciolecia.

Co zatem się wydarzyło w marcu owego pamiętnego roku. Oto przypomnienie faktów.

- 5.III.81. Zakończył się XXVI Zjazd KPZR, na którym ponownie, czotobitnie wybrano Breżniewa na I-szego sekretarza partii, a wraz z tym potwierdzono jego linię polityczną wobec Polski i świata. Delegacja polska spotyka się z "naczalstwem" radzieckim.
- 7.III.81. Wniesiono akt oskarżenia przeciwko KPN.
- 15.III.81. Rolnicy indywidualni okupują bydgoską siedzibę Wojewódzkiego Komitetu ZSL. Podłożem tego strajku jest walka o niezależny chłopski związek zawodowy i przeciwstawienie się niespotykanej agitacji propagandy oficjalnej na rzecz Kółek Rolniczych, jako organizacji brońiącej rzekomo interesów indywidualnych rolników. *"Kółka - to mają byki w nosie"* - głosi jedno z haseł.
- 18.III.81. Na terenie PRL i pogranicza odbywają się zakrojone na szeroką skalę wspólne manewry wojskowe Paktu Warszawskiego. Wszyscy w kraju zdają sobie sprawę, iż jest to forma ingerencji i próba zastraszenia. Wraz z ruchami wojsk w parze idą ataki propagandy rosyjskiej na przywódców i doradców "Solidarności". Po raz pierwszy "Solidarność" określona zostaje jako organizacja skupiająca elementy kontrrewolucyjne.
- Trzeci dzień strajku chłopskiego w Bydgoszczy.
- 19.III.81. "Trybuna Ludu" podaje, że konflikt w Bydgoszczy trwa, a strajkujący odrzucili propozycję wojewody bydgoskiego, by przenieść się do Warszawy, gdzie oczekiwać ich ma wiceminister rolnictwa, Kacała. Strajkujący domagają się przybycia delegacji rządowej do Bydgoszczy. Protest rolników odbywa się przy czynnym poparciu "Solidarności". Wątpią rzekomo nie popiera strajku i miał oświadczyć /"Trybuna Ludu"/, że Kułaj powinien rozwiązać ten strajk.

- 19.III.81. Wspólne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, na które przybył z Warszawy wiceminister Mach i członkowie Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej "Solidarności" z Janem Rulewskim jako przewodniczącym.

Porządek dzienny sesji nie przewidywał poruszenia sprawy rolników, toteż delegacja czekała na punkt "Wolne wnioski", by przedstawić ten najważniejszy dla kraju problem. Tymczasem min. Mach i wojewoda Bąk pośpiesznie zakończyli posiedzenie, nie dopuszczając przybyłych do głosu. Na protesty delegatów "Solidarności" i części radnych, wojewoda bydgoski odpowiedział wezwaniem milicji. Nie pozwolono sformułować do końca wspólnego komunikatu: milicja wkroczyła do akcji, siłą wyrzucając z budynku przedstawicieli "Solidarności". Ciężkich przy tym obrażeń doznał reprezentant chłopów, Bartoszcze, mocno pobito przewodniczącego regionu, Rulewskiego, Iżej - tabentowicza.

Wałęsa z delegacją KKP jedzie do Bydgoszczy. W jej składzie znaleźli się: Jurczyk, Kalinowski, Bujak i sekretarz Wałęsy - Celiński. Wałęsa na gorąco oświadcza, iż w Bydgoszczy doszło do prowokacji, mającej na celu stordedowanie apelu premiera Jaruzelskiego o 90 dni spokoju.

- 20.III.81. KKP w Gdańsku wydaje oświadczenie wraz z nakazem zachowania bezwzględnego spokoju oraz przerywa toczące się rozmowy z rządem.

W całym kraju zapanowało olbrzymie oburzenie, wiele zakładów pracy na wieść o pobiciu działaczy "Solidarności" ogłasza gotowość strajkową.

- 21.III.81. Rozmowy delegacji PRL w Moskwie. Rzecznik rządu powiedział: *"Premier stoi na stanowisku, że rozmowy są właśnie teraz potrzebne."*

Trwają manewry wojskowe.

"Trybuna Ludu" podaje po raz pierwszy, że jednostki MO pobiły delegację "Solidarności" w Bydgoszczy. Powołana zostaje komisja rządowa do zbadania tej sprawy.

W Warszawie delegacja "Solidarności" z L.Wałęsą na czele spotyka się z przedstawicielami rządu.

- 23.III.81. Nadzwyczajne posiedzenie KKP w Bydgoszczy. Dla całego kraju ogłoszono stan gotowości strajkowej.

Trwają manewry wojskowe. Posiedzenie Biura Politycznego PZPR zakończone apelem do Polaków o rozagę z prawie jawną groźbą możliwości interwencji radzieckiej. Egzekutywa KW PZPR w Bydgoszczy oświadcza: została naruszona zasada dialogu władz państwowych ze związkami zawodowymi.

Po raz pierwszy podano w "Trybunie Ludu" wersję /kłamliwą/ wypadków w Bydgoszczy.

- 24.III.81. W całym kraju utrzymuje się pogotowie strajkowe.

Jaruzelski przemawia na spotkaniu z przedstawicielami Kółek Rolniczych - ani słowa o Bydgoszczy i sprawie związku zawodowego rolników indywidualnych.

Trwają obrady KKP w Bydgoszczy.

- 25.III.81. KKP, wbrew stanowisku Wałęsy, ogłasza 4-godzinny strajk ostrzegawczy na 27.III., a jeśli nie odniesie on skutku i stanowisko rządu się nie zmieni, od 30.III - strajk powszechny, docelowy.

Ponowne rozmowy w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie między delegacją "Solidarności" a rządem. Wypowiedź Rakowskiego: *"Fakty świadczą, że istnieją w Solidarności siły, które choć wypowiedzieć*

władzy ludowej świętą wojnę... W niezwyklej wprost agitacji, jaką od kilku dni Solidarność prowadzi przeciwko władzy, nie trudno dostrzec chęć przeciwstawienia się rządowi gen. Jaruzelskiego i kierownictwu partii, do której należy."

Z kolei Wałęsa miał oświadczyć /wg. "Trybuny Ludu"/: "Z naszej strony nie będzie zagrożenia dla rządu, partii, socjalizmu i zawartych układów. Nie chcemy być partią polityczną, czy organizacją, która by te partie usunąć chciała. Tego nie chcemy i do tego nie doprowadzimy."

27.III.81. Cały kraj strajkuje 4 godziny. Masowe poparcie stanowiska "Solidarności" przez ludzi pracy.

Trzecia runda rozmów Wałęsy z Rakowskim, choć podobno eksperci przez cały czas wspólnie omawiają i uzgadniają stanowiska.

29.III.81. Plenum KC PZPR. Obradowało ono w gorączkowej atmosferze. Cały kraj czeka na zmiany.

30.III.81. W godzinach rannych zakończyło się posiedzenie Plenum KC. Udzielono na nim wotum zaufania dla Biura Politycznego, choć takiego punktu nie było w programie.

Z dużym opóźnieniem /wyraźnie w oczekiwaniu na wyniki Plenum/ opublikowano kolejny raport komisji rządowej o przebiegu wydarzeń w Bydgoszczy. KKP komentuje: raport jest niepełny, stroniczy.

W godzinach wieczornych odwołano strajk powszechny. Andrzej Gwiazda odczytuje przed kamerami telewizji w głównym wydaniu Dziennika TV wspólne oświadczenie KKP i rządu. Ustalono /w skrócie/:

1. W sprawie wydarzeń w Bydgoszczy rząd podziela zdanie, że nie zachowano reguł prawnych, a użycie MO było sprzeczne z zasadami. Rząd zgadza się na przedstawienie tej sprawy w ujęciu "Solidarności".
2. Postanawia się przyspieszyć prace nad ustawą o związkach zawodowych - była to odpowiedź rządu na punkt domagający się zapewnienia gwarancji dla działaczy związkowych.
3. Obie strony uczynią wszystko, aby problem zrzeszania się rolników indywidualnych nie nabrał charakteru otwartego konfliktu. Rząd przyjmuje do wiadomości inicjatywę posła Jana Szczepańskiego w sprawie pilnego rozpatrzenia w Sejmie kwestii zrzeszania się rolników indywidualnych. Rząd oświadcza, że do czasu uregulowania, Komisje Założycielskie NSZZ Rolników Indywidualnych nie będą kwestionowane.
4. W sprawie cenzury rząd przyjął do wiadomości inicjatywę posła J. Szczepańskiego rozpatrzenia oświadczenia ustawy w Sejmie.

Komentarze po podpisaniu ugody -

Rakowskiego: "Głównym naszym celem jest stworzenie warunków, które zapewnią normalną pracę i nie będą tworzyły niepotrzebnych napięć społecznych, nie będą wytwarzały szczeru hysterii, który już dzisiaj panuje w Polsce... Wielu ludzi nie wytrzymało już tego nacisku - widziałem nawet kogoś na sali, kto płakał i prosił, aby osiągnąć porozumienie. Podpisane porozumienie jest sukcesem obu stron..."

Wałęsy: "To, co dzisiaj podpisaliśmy, jest wielkim porozumieniem. Nie osiągnęliśmy wszystkiego, ale osiągnęliśmy dużo. Mimo tego mogą się znaleźć tacy, którzy sądzą, że jest to za mało. Zwyciężył rozsądek".

Na pytanie dziennikarza: "Jakie macie gwarancje, że podpisane porozumienie

zostanie zrealizowane?" - Wałęsa odpowiedział: "My jesteśmy gwarancją."

1.IV.81. Posiedzenie nadzwyczajne KKP w Stoczni Gdańskiej z udziałem przedstawicieli zakładów pracy. KKP obradowała w atmosferze nerwowości i nie przekonana co do wartości wynegocjowanych punktów. Rulewski napisał ze szpitala list, w którym atakuje Lecha Wałęsę i grupę negocjatorów KKP. Wyniki rozmów uznaje za niewystarczające. Wielu członków KKP atakuje Wałęsę. Na posiedzeniu odtworzono zapisaną na taśmie magnetofonowej wypowiedź kardynała S.Wyszyńskiego podczas audyencji udzielonej L.Wałęsie i grupie mu towarzyszącej w trakcie prowadzonych rozmów w Warszawie. Wałęsa oświadcza, że wypowiedź ta wyrażająca wolę i życzenie Kościoła, wywarła wpływ na stanowisko pertraktujących przedstawicieli "Solidarności". Kardynał Wyszyński osłabionym już głosem doradzał ugodę i odłożenie decydującego kroku na przyszłość. Zapewnia, że związek zawodowy rolników zostanie utworzony.

W trakcie posiedzenia KKP A.Gwiazda oświadcza, że uległ manipulacji i czuje się winny podpisania fatalnego porozumienia z rządem; jako wiceprzewodniczący KKP podaje się do dymisji. Rezygnacja nie zostaje przyjęta. Na znak protestu wycofuje się z pracy w KKP Karol Modzelewski. KKP usuwa Andrzeja Celińskiego ze stanowiska sekretarza i postanawia, w formie uchwały, że w następnych negocjacjach z rządem uczestniczyć będzie nie grupa przedstawicielska, ale cała KKP.

Tyle faktów. Nie sposób słowami oddać panującego wówczas ogromnego napięcia w kraju i powszechnej, nie spotykanej ani przedtem /nawet w Sierpniu/, ani później mobilizacji całego narodu oburzonego jaskrawą prowokacją, jak i stanowiskiem wyraźnie opierających się władz. Był to niewątpliwie moment przełomowy w krótkich dziejach wolnościowego ruchu w Polsce.

Spróbujmy podsumować plusy i minusy rezultatów tamtych wydarzeń.

Pozytywy:

- ugoda umożliwiała rejestrację związku zawodowego rolników indywidualnych;
- odsunęła groźbę "konfrontacji", a zwłaszcza zapobiegła ewentualnej interwencji zbrojnej ZSRR;
- jeszcze raz zmanifestowała pokojowe nastawienie "Solidarności" i dawała rządowi szansę stania się rządem prawdziwie polskim.

Negatywy:

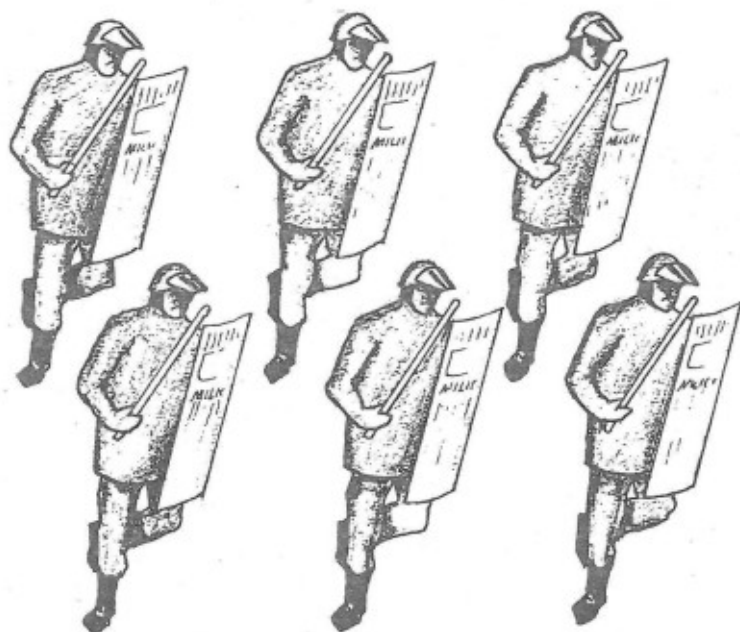
- ugodowe i nieporadne stanowisko grupy negocjującej, za którą praktycznie stał wówczas cały naród, wzmocniło stalinowskie elementy w partii, czego widocznym dowodem były późniejsze wyniki IX Zjazdu PZPR;
- porozumienie było jawnym brakiem konsekwencji ze strony "Solidarności": praktycznie ponownie podpisano do realizacji postulaty zawarte już w Porozumieniu Gdańskim. Dla władzy stanowiło to wskazówkę, że "Solidarność" wysuwa wiele postulatów "na wyrost", nie dbając o ich realizację;
- umożliwiło dalsze, a przede wszystkim - śmielsze, spiskowanie władzy i przygotowanie do puczu;
- ujawniło i zaostrzyło istniejące podziały w kierownictwie "Solidarności", a także, przy umiejętnie sterowanej propagandzie, doprowadziło do wystąpienia poważnych podziałów w narodzie;
- porozumienie w praktyce niewiele załatwiało. Władza zorientowawszy się, że spokojnie może lekceważyć przyjęte zobowiązania, również i te pozostawiła na papierze. O sprawę chłopską nadal trzeba było walczyć, sprawa dostępu do środków masowego przekazu przeciągała się, a nawet nie wyjaśniono bydgoskiego incydentu. Oficjalnie sprawcy bydgoskiej prowokacji pozostali nieznanymi, choć pośrednio mamy obecnie wiele podstaw by mniemać, iż jej inicjatorami byli m.in. Jaruzelski i Rakowski.

Już z powyższych wyliczeń wynika, iż korzyści wyływające z osiągniętego w Marcu '81 porozumienia były znacznie skromniejsze w stosunku do strat, jakie ono przyniosło. Trzeba zatem zdać sobie sprawę z innych możliwości, które wówczas odrzucono czy zaprzepaszczono. Załóżmy inny wariant wydarzeń. Otóż grupa występująca w imieniu "Solidarności" nie przyjęła proponowanych warunków. Wtedy albo ustąpiłby rząd, albo też doszłoby do strajku powszechnego, do którego społeczeństwo polskie było doskonale przygotowane; do strajku docelowego, tj. prowadzącego do zwycięstwa. Sukces najprawdopodobniej oznaczałby upadek starego rządu i utworzenie nowego, składającego się z przedstawicieli tzw. "reformatorskiego odłamu" partii i poszerzony o czołówkę inteligencji polskiej oraz przedstawicieli Kościoła.

Ale mógłby też skończyć się inaczej, a mianowicie interwencją zbrojną ZSRR. Trzeba wyraźnie podkreślić, że interwencji rosyjskiej nie można było w tym czasie wykluczyć, ale też nie bądzie jej można wykluczyć w przyszłości. Zawsze istnieje to niebezpieczeństwo, choć wtedy istniały podstawy po temu, by sądzić, iż marzec 1981 roku był chyba najmniej korzystnym okresem na inwazję, która mogła oznaczać konflikt na skalę światową i zupełną zmianę zagranicznej polityki ZSRR, na co Moskwa nie była dostatecznie przygotowana. Być może, przeciwnie, doszłoby do rozmów i pertraktacji oraz wreszcie do ułożenia poprawnych stosunków między Polską a ZSRR.

W walce o wolność nie ma nigdy bezpiecznych dróg, a już z pewnością drogi te znaczone są męczeńską krwią i licznymi ofiarami. Czy oznacza to, że lepiej żyć w niewoli?

Wojciech Gruszecki



KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem, wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rodzi sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

1.03.83.

PROCES KOR-u

Jerzy URBAN poinformował zagranicznych dziennikarzy, że śledztwo w sprawie KOR-u zostało zakończone i obecnie oskarżeni zapoznają się z 35-tomowymi aktami. Do procesu, jak stwierdził URBAN, może dojść w najbliższej przyszłości.

Jan Józef LIPSKI, jeden z oskarżonych członków KOR-u, został zwolniony, a jego proces odroczono bezterminowo.

2.03.83.

SPRAWA EWY KUBASIEWICZ

Prezes Izby Wojskowej Sądu Najwyższego złożył rewizję w sprawie wyroku Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, skazującego na 10 lat więzienia Ewę KUBASIEWICZ. Ta działaczka "Solidarności", która została uznana przez Amnesty International za "Więźnia roku", przekazała z Fordonu list otwarty "Do moich przyjaciół" /POGLĄD, nr 1-27/, w którym z godnością odrzuca propozycję wystąpienia do Rady Państwa o akt łaski.

4.03.83.

ROZMOWY Z RUMUNIĄ W SPRAWIE PRZESIEDLEŃCÓW

Rząd RFN chce ochronić Niemców, którzy otrzymali pozwolenie na opuszczenie Rumunii, przed "niestosownymi żądaniami finansowymi".

Jak zakomunikował wczoraj minister Urzędu do Spraw Zagranicznych, MERTES, rząd federalny prowadzi na ten temat rozmowy z Rumunią.

Nie ma żadnej wątpliwości, że negatywny przebieg rozmów doprowadzi do znacznego ochłodzenia stosunków między oboma krajami.

MERTES potwierdza, że Rumunia konsekwentnie realizuje wprowadzony 22.10.82r. dekret o pobieraniu wysokich sum w "twardej walucie" od Rumunów pochodzenia niemieckiego, którym udzielono pozwolenia na wyjazd do RFN. Pobierane sumy mają zrekompensować - zdaniem rządu rumuńskiego - koszty poniesione na wykształcenie osób opuszczających kraj.

RADZIECKA BROŃ ATOMOWA W FINLANDII?

Prezydent Finlandii, KOIVISTO, rozwiął wszelkie spekulacje na temat możliwoś-

ci stacjonowania radzieckiej broni atomowej na terenie Finlandii. Podstawą do takich przypuszczeń miał być fińsko-radziecki układ o przyjaźni, na mocy którego Rosjanie mogliby, w razie kryzysu politycznego, umieścić taką broń w na obszarze tego kraju.

KOIVISTO na ostatnim /przed zaplanowanymi na 20 i 21.03.83r. wyborami/ posiedzeniu fińskiego parlamentu powiedział, że nawet myśl o takich planach Moskwy stanowi obrazę. Finlandia nie jest zagrożona przez nikogo i sama nikomu nie zagraża.

11.03.83

WYDALENIE AMERYKANINA Z MOSKWY

Richard OSBORNE, pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej w Moskwie został uznany za osobę niepożądaną w tym kraju. W uzasadnieniu agencja TASS podaje, iż został on 7 marca w Moskwie przyłapany w momencie, gdy manipulował szpiegowskim nadajnikiem.

REAGAN KRYTYKUJE ZSRR

W swoim przemówieniu w Orlando /Floryda/, Ronald REAGAN nazwał ZSRR "ośrodkiem zła w nowoczesnym świecie", opanowanym przez agresywne siły "królestwa piekieł".

SYTUACJA POLAKÓW W BERLINIE ZACHODNIM

Senat Berlina Zachodniego nie stosuje przymusu opuszczenia wobec osób przybyłych z państw Europy Wschodniej. Oświadczenie tej treści złożył senator FINK.

Wg. danych FINKA na początku marca zarejestrowany został 8241-szy obywatel polski. W przypadku przybyśszy z Europy Wschodniej nie istnieje konieczność składania wniosku o azyl polityczny, wystarczy "Duldung". Pomoc socjalna równa jest pomocy, jaką uzyskują obywatele niemieccy. Pracę może otrzymać każdy pod warunkiem, że nie została ona wcześniej przeznaczona dla Niemca.

FINK nie wyklucza, że w indywidualnych przypadkach popełniono błędy, nie załatwiając tych spraw zgodnie z prawem

WAŁĘSA OBSERWATOREM W PROCESIE DZIAŁACZY "SOLIDARNOŚCI"

W dniu wczorajszym Lech WAŁĘSA udał się do Elbląga, aby po raz drugi uczestniczyć, w charakterze obserwatora, w procesie przeciwko 6-ciu działaczom "Solidarności". Oskarżonym zarzuca się, że w okresie internowania zorganizowali protest przeciwko zarządzeniom władz obozu, które nie zezwoliły na odwiedzinę krewnych.

Jeden z oskarżonych, 27-letni inżynier Zygmunt GOŁAWSKI oświadczył, że podczas internowania w Kwidzynie straż obozowa ciężko pobiła 40-tu internowanych.

W ubiegłą sobotę WAŁĘSA, również w charakterze obserwatora, uczestniczył w pierwszym dniu procesu przeciwko Janie WALENTYNOWICZ, który toczy się przed sądem w Grudziądzu. Do udziału w tym procesie dopuszczono obserwatorów zagranicznych.

DEMONSTRACJA W GDAŃSKU

Przed bramą Stoczni Gdańskiej, pod pomnikiem Ofiar Grudnia '70, demonstrowało ok. 1000 osób. Żądano przywrócenia "Solidarności". Oddziały ZOMO brutalnie rozprężyli demonstrantów, aresztowano wiele osób.

14.03.83.

PONOWNE OSTRZEŻENIE

Jeszcze raz Związek Radziecki ostrzegł rząd RFN przed rozmieszczeniem rakiet typu "Pershing-2" na terenie tego kraju. Zwrócono uwagę, że mimo wygranych

wyborów przez CDU/CSU, większość społeczeństwa Niemiec Zachodnich wypowiada się przeciwko zainstalowaniu tej broni.

SPOTKANIE W MOSKWIE

Sekretarze komitetów centralnych państw Układu Warszawskiego obradowali na konferencji w Moskwie.

JUGOSŁAWIA WALCZY O TURYSTÓW

Rząd jugosłowiański przeznaczył sumę 6 milionów dolarów na import prasy zachodniej. Krok ten ma m.in. zwiększyć napływ turystów z drugiego obszaru płatniczego. W latach ubiegłych turyści narzekali na brak informacji w ich języku.

PRZEMILCZENIE

"Wielkim sukcesem" nazwano zakończoną w sobotę konferencję na szczycie Ruchu Państw Niezaangażowanych. Moskiewska "Prawda" podkreśliła zdecydowaną wolę tych państw w walce z imperializmem, kolonializmem, rasizmem. Przemilczano natomiast żądanie państw Niezaangażowanych domagające się natychmiastowego wycofania wojsk radzieckich z Afganistanu.

15.03.83

O PRAWO DO DEMONSTRACJI

Dwaj radzieccy dysydenci, którzy od 25 dni kontynuując strajk głodowy, zażądali dodatkowo od władz radzieckich prawa do demonstracji. Ponadto, S. ROSENER oświadczył, że wraz z S. BATOWRINEM kontynuować będzie strajk głodowy aż do śmierci, jeżeli władze pozytywnie nie ustosunkują się do ich żądań. Obaj są członkami "Niezależnej Grupy Pokojowej", która ma doprowadzić do odbudowy zaufania między ZSRR a USA.

ZARZUTY WAŁĘSY WOBEC BYŁEGO WSPÓŁPRACOWNIKA

"Süddeutsche Zeitung" powołując się na doniesienia jednej z włoskich agencji prasowych informuje, że Lech WAŁĘSA, w wywiadzie udzielonym włoskiemu dziennikarzowi, wysunął zarzuty wobec jednego ze swych byłych współpracowników. Człowiek ów, którego nazwiska nie podano, zorganizował przy współpracy z włoskim związkowcem, SCRICCILO, jego podróż do Rzymu. W czasie pobytu w Rzymie namawiał on WAŁĘSĘ bezskutecznie na przejażdżkę samochodową po mieście bez ochrony osobistej.

Jak wiadomo, SCRICCILO został w ubiegłym roku aresztowany przez włoską policję pod zarzutem szpiegostwa na rzecz wywiadu bułgarskiego i przebywa w więzieniu.

INFORMACJE DZIAŁACZA "SOLIDARNOSCI"

Przebywający od niedawna w Stanach Zjednoczonych Mirosław DOMIŃCZYK, były przewodniczący "Solidarności" z Nysy, oświadczył, że na terenie Polski znajdują się 22 obozy pracy, w których ogółem 8000 więźniów politycznych zmusza się do pracy. Więźniowie ci żyją pod namiotami i pracują przy wyrębie lasów. Większość z nich jest schorowana, a życie tam jest tak ciężkie, że normalny obóz internowania nazwać można niebem w porównaniu z warunkami tam istniejącymi.

16.03.83

100-NA ROCZNICA ŚMIERCI MARKSA

W setną rocznicę śmierci Karola Marksa zorganizowano w Moskwie konferencję ideologiczną, w której wzięli udział liczni przedstawiciele krajów komunistycznych, m.in. z Wietnamu, Mongolii, Laosu i Kuby. Konferencję, poświęconą problemom ideologicznym marksizmu, otworzył Konstantin CZERNIENKO, obecnie, po śmierci Susłowa, "główny ideolog" Kremla. Z przemówieniami wystąpili: członek

KC KPZR Michaił ZAMIATIN, Kurt HAGER, partyjny ideolog NRD-owskiej SED oraz polski komunista, Marian ORZECOWSKI.

Na cmentarzu Highgate w Londynie, gdzie pochowany został Marks, zebrali się około 100 osób. Przemówienie wygłosił przewodniczący brytyjskiej partii komunistycznej, Gordon McLENNAN. Wiece złożyli m.in. ambasador Niemieckiej Republiki Federalnej, Jürgen RUHFUS. Jeden z urzędników ambasady niemieckiej oświadczył: "Karol Marks był Niemcem oraz uznanym filozofem politycznym".

PRAGA CHCE ZDECENTRALIZOWAĆ ROLNICTWO

"Rude Pravo" wypowiedziało się za ograniczeniem centralnego planowania w rolnictwie. Stwierdza, że system ten doprowadził do tego, że "ludzie przestali już samodzielnie myśleć"; jednocześnie wyraziło wątpliwość w "ściśle powiązanie centralizmu z socjalizmem".

"Straty, anonimowość i ograniczenie zdolności twórczych ludzi" są następstwami centralnego planowania. Przeshkody te - jak donosi dziennik - muszą zostać jak najszybciej pokonane.

"PRAWDA" PIĘTNUJE NACIĄGANIE PLANU

Według "Prawdy", zawiązanie planów w stosunku do możliwości utrudnia rozwój przemysłowy ZSRR. Stwierdza, że fabryki i elektrownie budowane są bez odpowiednich pomieszczeń socjalnych dla załóg.

Przypaki biurokracji w planowaniu powodują opóźnienie budowy nowych obiektów przemysłowych i tworzą luki w całkowitym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych.

Planista - jak to nazywa dziennik - nadmiernie podwyższa zapotrzebowanie na środki finansowe przeznaczone na nowe projekty, co niepotrzebnie hamuje rozwój budownictwa mieszkaniowego.

MOSKWA ATAKUJE AFRYKAŃSKĄ POLITYKĘ USA

Związek Radziecki obwinia Stany Zjednoczone za to, że poprzez narzucanie militarnej współpracy państwom afrykańskim, doprowadziły do wyścigu zbrojeń; przyczyniły się do również do zaostrzenia kryzysu gospodarczego w tych krajach.

"Prawda" wspomina o wizycie delegacji wojskowej USA w Zairze oraz o rozmowach specjalnego przedstawiciela Kongresu Stanów Zjednoczonych, WALTERSA w Somalii, Kenii i Sudanie, oświadcza, że "połknęły one przynętę - amerykańską pomoc wojskową - i zostały włączone w strefę wpływów agresywnej polityki USA". "Prawda" twierdzi dalej, że Biały Dom "zarzuca nowe sieci". Chodzi bowiem o zwrócenie się rządu USA do Kongresu z propozycją podwojenia w 1984 r. pomocy militarnej dla Malawii, Zimbabw i Botswany.

KOLEJNE PODWYŻKI

Jak donosi PAP, w Polsce zostaną znacznie podwyższone ceny na benzynę, kawę i papierosy. Od przyszłego tygodnia, tj. z dniem 21.03, benzyna zdrożeje średnio o 25%, papierosy o 2/3, natomiast kawa - obecnie praktycznie nie do nabycia na rynku - ponad dwukrotnie.

Na pocieszenie zapewne, minister ŁAKOMIEC zapowiedział, że rząd "krok po kroku" zmierza do likwidacji systemu kartkowego.

8 LAT WIEZIENIA DLA FRANCUSKIEGO LEKARZA

Francja żąda od władz afgańskich uwolnienia Philippe AUGOYARDA, skazanego na 8 lat więzienia za szpiegostwo. Rzecznik rządu francuskiego powiedział, że władze uczynią wszystko, by go uwolnić.

P. AUGOYARD zatrudniony był w Afganistanie przez międzynarodową Organizację Pomocy Medycznej /AMI/, która udziela pomocy humanitarnej Afgańczykom.

W styczniu podczas wspólnej ofensywy wojsk radzieckich i rządowych przeciwko siłom powstańczym koło Kabulu został ~~on~~ aresztowany. Jak doniosło Radio Kabul, został on skazany za dwukrotne, nielegalne przekroczenie granicy i za poparcie dla powstańców.

17.03.83

USTALONO PROGRAM WIZYTY PAPIEŻA W POLSCE

Jak wynika z wypowiedzi prymasa Józefa GLEMPA, pod koniec tego tygodnia ma być opublikowany przez polskie środki masowego przekazu program wizyty JANA PAWEŁA II w Polsce.

Mimo braku szczegółów oczekuje się, że w swej pielgrzymce po Polsce Papież odwiedzi, oprócz Częstochowy, również Niepokalanów, założony przez świętego Maksymiliana Kolbe.

PLAC IM. KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

Władze stolicy zdecydowały uczcić pamięć zmarłego prymasa Polski, nadając jego imię placowi leżącemu w robotniczej dzielnicy Warszawy, Woli. Plac ten znajduje się nieopodal ul. Wroniej, przy której mieści się nowa siedziba episkopatu Polski.

NAUKOWIEC PROSI O AZYL

Polski uczyony, CHROMICZ, wchodzący w skład grupy naukowców pracujących na statku badawczym "Wieczno" poprosił o azyl polityczny w USA.

Jest to drugi przypadek, że członek załogi tego statku zwrócił się o azyl.

OGRANICZENIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z BRAZYLIA

Rząd brazylijski postanawia drastycznie ograniczyć wymianę handlową z Polską. Zadłużenie naszego kraju w Brazylii wynosi 1,7 miliarda dolarów. Ograniczenia te pozostaną w mocy tak długo, dopóki strona polska nie wypłaci przynajmniej części zadłużenia.

Natomiast długi Brazylii wynoszą 90 miliardów dolarów.

ŻADNYCH OBSERWATORÓW

Rząd polski nie wyraził zgody na wjazd obserwatora Międzynarodowej Organizacji Pracy z ramienia ONZ do Polski. Przedstawiciel tej organizacji miał przybyć na toczący się przed sądem w Grudziądzi proces znanej działaczki "Solidarności", Anny WALENTYNOWICZ.

18.03.83

KUBA ZAGROŻENIEM DLA AMERYKI

Stany Zjednoczone widzą w Kuby zagrożenie dla pokoju w rejonie Karaibów. Powodem takiego przeświadczenia jest ścisła współpraca Kuby ze Związkiem Radzieckim, zmierzająca do zakłócenia stabilizacji politycznej krajów tej części świata.

ARESZTOWANIE PRZYWÓDCY

Jak donosi Polska Agencja Prasowa, w środę został aresztowany organizator niedzielnej demonstracji w Gdańsku, Waldemar BOBKOWSKI. Milicja zarekwirowała również duże ilości ulotek. Niestety, przemilczano jak zwykle fakt aresztowania wielu osób, uczestników tej demonstracji.

ZAPROSZENIE PAPIEŻA

Papież JAN PAWEŁ II został zaproszony przez arcybiskupa Lubljany, SUSTARA, do złożenia wizyty w Jugosławii.

19.03.83

KRYTYKA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO NRD

Biskup Meklemburgii RATHKE ponownie wyraził troskę o młodzież szkolną NRD poddawaną intensywnemu przysposobieniu wojskowemu. "Samy będziemy temu winni - jeżeli dalej będziemy dopuszczać aby dzieciom i młodzieży dawano broń do ręki, aby wpajano im chęć do strzelania i aby pozostawali pod ciągłym wpływem wojskowych szkoleń", powiedział biskup RATHKE na synodzie krajowym w Szwerinie.

ALTERNATYWA ROZBROJENIOWA "OPCJI ZEROWEJ"

Prezydent REAGAN jest gotów ponownie przeanalizować stanowisko amerykańskie na prowadzonych w Genewie rozmowach rozbrojeniowych z ZSRR.

Prezydent jest przekonany, że tylko konkretne gesty mogą przyczynić się do zbliżenia stanowisk przy konferencyjnym stole. Eksperti rozbrojeniowi USA opracowali tzw. "rozwiązanie przejściowe", które mogłoby zastąpić "opcję zerową". Rozwiązanie przejściowe zakłada, że obie strony ograniczyłyby ilość stacjonowanych w Europie rakiet atomowych do stu sztuk. Sekretarz generalny NATO - LUNS jest zdania, że ewentualna nowa propozycja "rozwiązania przejściowego" byłaby dla strony sowieckiej do zaakceptowania.

PRZEMYT PRZEMYTNIKÓW BRONI W ANKARZE

Przed sądem nadzwyczajnym w tureckiej stolicy Ankarze, rozpoczął się proces przeciwko 44 domniemanym członkom bandy przemytników broni. Oskarżonym zarzuca się przemyt ok. 20 tys. karabinów maszynowych oraz 5.5 mln. sztuk amunicji prawdopodobnie kanałem Bułgaria - Turcja.

PRZEWLEKŁE DOCHODZENIE

Wkrótce oczekiwane jest opublikowanie rezultatów politycznych analiz błędów byłych prominentów ekipy GIERKA.

Jak podaje "Życie Warszawy" - specjalnie powołana komisja przedłoży Sejmowi wyniki dochodzenia przeciwko JAROSZEWICZOWI i jego trzem byłym zastępcom. Równocześnie zostanie opublikowana informacja czy będzie kontynuowane dochodzenie przeciwko GIERKOWI i jego partyjnym funkcjonariuszom.

SPOTKANIE LECHA WAŁĘSY Z DZIAŁACZAMI "SOLIDARNOŚCI"

W kościele Św. Marcina w Warszawie odbyło się pięciogodzinne spotkanie LECHA WAŁĘSY z działaczami "Solidarności" wśród których obecni byli m. in. JANUSZ ONYSZKIEWICZ, JACEK FEDOROWICZ i KAZIMIERZ MARUSZCZYK.

20.03.83

STANOWISKO WAŁĘSY

W udzielonym wywiadzie dla zagranicznych dziennikarzy WAŁĘSA opowiedział się za nową strategią ograniczonych i pokojowych akcji protestacyjnych. "Wieloma skutecznymi środkami nacisku" można zmusić - stwierdził WAŁĘSA - reżym Jaruzelskiego do przeprowadzenia reform.

Robotnicy - i to obojętnie w jakim kraju nie dostają nic za darmo, o polepszenie warunków egzystencji muszą walczyć. "Opór polskich robotników nie skończył się, ich idee są nieśmiertelne i muszą w końcu zwyciężyć".

PROBLEM ALKOHOLIZMU W ARMII NRD

Wojskowy prokurator generalny armii NRD w prasowej wypowiedzi zapowiedział podjęcie energicznej walki z szerzącym się pijaństwem wśród żołnierzy wschodnioniemieckich. Nadużywanie alkoholu powoduje "szkodliwe następstwa dla gotowości

bojowej i siły armii" - pisze "Volksarmee".

GÓRNICKI O SOLIDARNOSCI

Rzecznik WRON-y - GÓRNICKI liczy się z możliwością dalszych protestów publicznych. W wywiadzie dla rządowego "Radia Polonia" stwierdził: "Muszę jasno powiedzieć, że w Polsce toczy się walka klasowa i klasa robotnicza nie stoi po stronie opozycji".

Ze wszystkich grup społecznych najbardziej krytycznie wypowiada się inteligencja. "Solidarność" nie była zagrożeniem dla Polski. Powstała ze słusznego protestu robotników, w którym wielkie niebezpieczeństwo stanowiło pięciu - przebywających obecnie w więzieniu - członków KOR-u, doradców "Solidarności".

EMIGRACJA ŻYDÓW Z ZSRR

W Jerozolimie odbyła się konferencja zorganizowana w celu pomocy Izraelowi w walce o wolność dla Żydów z ZSRR. W opublikowanym oświadczeniu wezwano Związek Radziecki do "otwarcia drzwi" dla Żydów pragnących wyemigrować. Żąda się również uwolnienia wszystkich dysydentów, którzy z powodu złożenia wniosków emigracyjnych zostali osadzeni w więzieniach. Konferencja wezwała władze w Moskwie do zagwarantowania prawa do "wolności, wiary i kultury" dla mniejszości żydowskiej.

RESTRYKCJE RADZIECKIEJ CENZURY

Korespondenci amerykańskich stacji telewizyjnych w Moskwie zostali poinformowani przez władze radzieckie, że zgodnie z nowymi przepisami muszą oni przed wysłaniem materiałów zdjęciowych za granicę uzyskać na to zgodę urzędu celnego. Dyrektor CBS - SAUTER, w liście protestacyjnym do ambasadora ZSRR w Waszyngtonie DOBRYNINA określił najnowsze zarządzenia cenzury radzieckiej jako jaskrawe naruszenie Aktu Końcowego KBWE podpisanego przez ZSRR w Helsinkach.

MOSKWA GROZI

Moskwa ponownie ostrzega rząd USA przed rozmieszczeniem rakiet średniego zasięgu w Europie. W przeciwnym razie - grozi TASS - Waszyngton musi liczyć się z konsekwencjami. "ZSRR podejmie odpowiednie środki i w odpowiedzi postawi terytorium USA w analogicznej sytuacji". W ostatnich kilku dniach był to już czwarty tego rodzaju przypadek bezpośredniego ostrzeżenia skierowanego pod adresem Stanów Zjednoczonych.

21.03.83

TORTURY W POLSKICH WIEZIENIACH

Ostatnio z wiarygodnych źródeł w Polsce dotarły do RFN wstrząsające wiadomości o znęcaniu się funkcjonariuszy SB nad uwięzionymi działaczami "Solidarności". Według danych napływających z więzień, obecnie w rękach SB znajduje się ok. 3000 działaczy Solidarności, którzy w Związku zajmowali wyższe stanowiska etatowe.

Nawet w stosunku do tak znanych działaczy jak RULEWSKI, GWIAZDA, JURCZYK, MODZELEWSKI, KURON i MICHNIK stosuje się tortury psychiczne i fizyczne. Wszyscy wyżej wymienieni więzieni są w pojedynczych celach, regularnie przenosi się ich z jednego więzienia do drugiego, pozbawiając wszelkich kontaktów ze światem zewnętrznym. Od informatorów przybyłych do RFN wiadomo, że w stosunku do w/w zastosowano użycie siły w celu zmuszania do składania odpowiednich zeznań.

Aresztowanych działaczy Solidarności pozbawia się Prawa opieki rodzicielskiej nad małoletnimi dziećmi, które kierowane są do specjalnych domów opieki. Stało się tak w przypadku syna HENRYKA WUJCA, Pawełka.

Powyższe wiadomości telefonicznie przekazali nam ludzie, którzy, rzecz jasna, nie mogą ujawnić swoich nazwisk. Wiadomo jednak, że wystosowano apel do

wszystkich partii Bundestagu o interpelacje w tej sprawie u władz PRL. Mamy nadzieję, że w następnym numerze uda nam się przekazać dalsze szczegóły.

JAN PAWEŁ II PROPONUJE SOLIDARNOŚĆ ZAMIAST WALKI KLASOWEJ

W dniu św. Józefa - patrona robotników - na spotkaniu z pracownikami fabryki samochodów we włoskiej miejscowości Chieti Papież opowiedział się za "pełnym i skutecznym" uznaniem praw klasy robotniczej.

Uznanie to nie można realizować metodą konfliktu lecz na drodze solidarnego działania.

PAPIEŻ KRYTYKUJE

JAN PAWEŁ II w podsumowaniu swojej pielgrzymki po Ameryce Łacińskiej na audyencji generalnej, która odbyła się na placu św. PIOTRA w Rzymie ostro potępił władze Nikaragui, nie nazywając ich po imieniu.

Papież nawiązał tu do mszy w Managui z 4 marca, na której część zebranych zachowywała się nie tak, jak należy.

APEL DO ANDROPOWA

Więcej jak 70 członków wydziału amerykańskiego uniwersytetu Harvard w liście do ANDROPOWA zaapelowało o natychmiastowe zwolnienie ANATOLIJA SZCZARAŃSKIRGO.

Jednocześnie w apelu tym wspomina się o innych żydowskich obrońcach praw obywatelskich, jak JOSSIF BEGUN, WIKTOR BRAJŁOWSKI, ALEKSANDER LERNER, ALEKSANDER PARIZKI i WŁADYMIER SLEPAK.

BRAKI W KOORDYNACJI PLANÓW "WINNE" ZŁEMU STANOWI GOSPODARKI ZSRR

Jako główną przyczynę złego stanu gospodarki radzieckiej podaje się braki w planowaniu i koordynacji realizacji planów - stwierdził P. KONDRASZOW wiceminister handlu ZSRR.

"Produkcja dóbr konsumpcyjnych jest wykonywana zgodnie z planem, ale konsumenci nie mogą kupić potrzebnych towarów" - nad tym paradoksem gospodarczym ZSRR zastanawia się minister na łamach "Prawdy" - analizując przyczyny nierównowagi rynkowej.

WAŁESA NAWOŁUJE DO BIERNEGO OPORU NA WZÓR MAHATMA GANDIEGO

Jego zdaniem rząd polski można zmusić do ustępstw i reform wieloma środkami o dużym działaniu. WAŁESA myśli tu m. in. wymeldowaniu telewizorów i radioodbiorników w miesiącach letnich, o bojkocie win owocowych i wódek niskogatunkowych, o niekupowaniu wogóle gazet i czasopism.

WYCINKOWE UŁASKAWIENIA WIEZNIÓW POLITYCZNYCH

Od czasu zawieszenia stanu wojennego w Polsce reżim Jaruzelskiego ułaskawił 244 więźniów politycznych. 817 więźniów złożyło dotychczas wnioski o ułaskawienie z ogólnej liczby 1462 więźniów politycznych "uprawnionych" do ułaskawienia. 24 wnioski zostały odrzucone przez władze z powodu jak to określono "szczególnie nieniebezpiecznych czynów".

22.03.83

SPOTKANIE AUTORSKIE STANISŁAWA LEMA

Wczoraj w Daadgalerie przy Kurfürsterstr. 58 w Berlinie Zachodnim odbyło się spotkanie autorskie STANISŁAWA LEMA, autora ok. 30-tu powieści science fiction, uważanego za jednego z najwibitniejszych przedstawicieli parającego się tego rodzaju literaturą.

Ponad 200 osób wypełniło kilka zradiofonizowanych salek Daadgalerie, drugie tyle odeszło z kwitkiem z braku miejsca. Władający poprawną niemiecką LEM ponad dwie godziny opowiadał bardzo żywo o swoim warsztacie pisarskim.

WICEMINISTER ZSRR - ŻŁODZIEJEM

Pierwszy zastępca ministra budownictwa ZSRR, JERSZOW, został zwolniony dyscyplinarnie za nadużywanie stanowiska służbowego do osiągania nadmiernych korzyści materialnych. Zarzuca mu się wybudowanie za państwowe pieniądze luksusowej "daczki". Jak dotychczas, JERSZOW jest najwyższym rangą funkcjonariuszem ZSRR oskarżonym o złodziejstwo w ramach rozpoczętej przez ANDROPOWA kampanii wzmagania dyscypliny i walki z korupcją.

MARZENIA O WOLNOŚCI

W Zielonej Górze aresztowano 4 młodych chłopców, którzy próbowali skradzionym samolotem sportowym uciec za granicę. Chłopcy nie mieli żadnego przygotowania praktycznego i znajomości w obsłudze samolotów. Skradzionym samolotem nie udało im się w ogóle wystartować.

UDANA UCIECZKA DO SZWECJI

Dwunastu Polakom udało się ucieczką starym samolotem typu "AN" do Szwecji. Uciekinierzy wylądowali na polu w pobliżu miasta Kristianstad i poprosili władze tego kraju o azyl. Samolot wystartował niezauważony z miejscowości położonej w północnej Polsce. Podczas lotu został wykryty przez szwedzkie radary wojskowe.

SZEF "INTURISTU" ODSZTAWIONY DO MOSKWY

Z powodu milionowych machinacji finansowych szef zachodniobерlińskiego oddziału biura podróży, "Inturist", Jurij FILIPOW, został zwolniony ze stanowiska i odtransportowany do Moskwy.

Jak podaje "Berliner Morgenpost", FILIPOW został w Moskwie prawdopodobnie aresztowany. Jego machinacje polegały na tym, że nie przeprowadzał transferu dziennych utargów "Inturistu" bezpośrednio do Moskwy, jak nakazują przepisy, lecz przejściowo wpłacał do Berliner Bank na tzw. codzienne oprocentowanie, co przynosiło mu znaczne dochody.

23.03.83

KISZCZAK OSTRZEGA

Minister Spraw Wewnętrznych w swoim referacie o stanie bezpieczeństwa państwa określił sytuację w kraju jako spokojną, mimo że "przeciwnik" nie dał za wygraną i nawiązuje do strajku generalnego na pierwsze dni maja. Szerzą się akcje sabotażowe.

Organizacje podziemne są, zdaniem KISZCZAKA, zlikwidowane, gdyż w samym tylko okresie stanu wojennego wykryto 700 nielegalnych grup.

Aktywność zachodnich dyplomatów i dziennikarzy koncentruje się na rozbiciu dobrych stosunków panujących między Kościołem a państwem, by przeszkodzić w wizycie Papieża w Polsce.

Jednakże polski rząd zrobi wszystko, by te antypolskie knowania spaliły na panewce. I tego samego oczekuje od Kościoła.

OFICJALNE ZAPROSZENIE PAPIEŻA

JAN PAWEŁ II został oficjalnie zaproszony przez JABŁONSKIEGO do złożenia wizyty w Polsce w dniach od 16 do 22 czerwca 1983 roku. Wizyta ma służyć, zdaniem Jabłońskiego, pomślności ojczyzny, jak i procesowi normalizacji oraz porozumieniu narodowemu, w szczególności Kościoła i państwa.

24.03.83

ZMIANY W EKIPIE JARUZELSKIEGO

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu odwołany został z urzędu Prezesa NIK-u Mieczysław

sław MOCZAR. Na jego miejsce powołano gen. HUPAŁOWSKIEGO.

Również z ministra rolnictwa odwołani J.WOJTECKIEGO, którego zastąpił ZIĘBA.

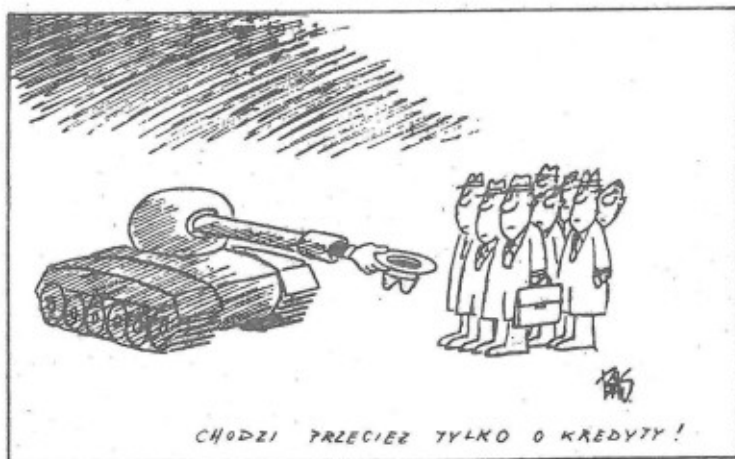
ZAGADKOWA PODROŻ USTINOWA

Jak informują z Moskwy zagraniczni korespondenci, minister obrony ZSRR, D. USTINOW we wtorek rano udał się do Budapesztu na rozmowy na tematy wojskowe z J. KADAREM. W rozmowach wziął udział również dowódca Układu Warszawskiego W. KULIKOW i węgierski minister obrony. Wieczorem delegacja wróciła do Moskwy.

DRASTYCZNE PODWYŻKI PODATKOW W PRL

Drastyczny program oszczędności, podwyższenie opodatkowania i ścisłej kontroli wydatków zapowiedziano na ostatnim posiedzeniu Sejmu, które to środki, zdaniem reżimu JARUZELSKIEGO, mają być drogą wyjścia z kryzysu.

W programie walki z inflacją zapowiedziano, że podwyżki płac będą uzależnione tylko i wyłącznie od wzrostu produkcji. Urzędnicy państwowi będą mieli zamrożone płace do końca 1985 roku. Kuracjusze w sanatoriach będą ponosili część kosztów pobytu. Dla rzemiosła przewidziane jest nowe opodatkowanie. Opodatkowane zostaną wyższe płace, a także właściciele domków letnich, samochodów i telewizorów kolorowych, jak i wyjeżdżający na wycieczki zagraniczne.



MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI

SILA PRZEBICIA

S. Bratkowski

Pat się pogłębił; społeczeństwo wie, że niczego nie może wydrzeć władzy siłą, bo taką siłą nie dysponuje, aparat władzy zaś orientuje się, że siłą niczego nie może wydusić ze społeczeństwa - jedyne, co się da "osiągnąć", to sparaliżowanie czynnego oporu. Władza sądzi przy tym, że sparaliżowanie czynnego oporu jest równoznaczne z kapitulacją, ja sądzę, że jest to dopiero początek nowej fazy, zresztą elementy tej nowej fazy są już widoczne. Otóż społeczeństwo przechodzi ze statusu społeczeństwa inwigilowanego na status społeczeństwa inwigilującego /demaskowanie współpracowników służb tajnych/, umacnia się system samopomocy społecznej, społeczeństwo odkryło nowe formy nacisku na władzę /np. bojkot towarzyski, presja środowiska wobec osób szkodzących społeczeństwu i na odwrót - akceptacja wobec osób, które przyzwolicie wykonują swoje obowiązki służbowe/, na przemoc społeczeństwo odpowiada strajkiem umysłów, co ma swoją wagę w sytuacji zdominowania naszego życia zbiorowego przez fachowców i specjalistów, no i może najważniejsze - w różnych środowiskach, a zwłaszcza wśród młodych robotników, pojawia się refleksja polityczna, czyli rzeczowa ocena sytuacji i stosunku sił /wycofywanie się mitycznego myślenia, ale również i świadomość, że siły władzy są ograniczone/, z tej refleksji płynie konieczność poszukiwań programowych: jak dojść do porozumienia z władzą uzbrojoną po zęby, co jej zaproponować, żeby zgodziła się na takie porozumienie, a jednocześnie, żeby było to poszukiwaniem dróg do demokracji, a nie honorowa kapitulacja. Ten rodzaj myślenia wśród robotników jest niestety - chanie ważnym zjawiskiem.

Istnieje pogląd, że aparat władzy jest bezpośrednio dowodzony z Moskwy i nie ma on innych celów, niż sparaliżowanie społeczeństwa. Sądzę, że jest to pogląd uproszczony, zresztą, samo społeczeństwo zaczyna dostrzegać ostatnio różnice wewnątrz aparatu władzy. Moim zdaniem, w aparacie władzy istnieje wiele różnych tendencji /zwłaszcza, że dla Moskwy wcale nie jest obojętny stan naszej gospodarki/, jednak ruch należy obecnie do społeczeństwa. Aparat władzy bowiem boi się ustąpić o centymetr, inne możliwości wyczerpał, boi się, że jakiegokolwiek ustępstwo oznaczać będzie jego totalną klęskę. Społeczeństwo powinno więc wyjść pod adresem władzy z ofertą porozumienia, a jednocześnie konsekwentną postawą "wzmocnić" siłę przebicia takiej oferty.

Gdyby jednak miało nie dojść do porozumienia, to moje rokowania są nader pesymistyczne. W perspektywie jesieni 1983-84 można przewidywać zamieszki, strajki, bunt y o charakterze socjalnym, ekonomicznym, bytowym. Jednocześnie nastąpi dezintegracja w establishmentie, ponieważ sam aparat władzy i tzw. aktyw /w sumie ok. 3 miliony ludzi/ zacznie czuć sam na sobie krach gospodarczy, zacznie się w znacznej części pauperyzować, oznacza to możliwość nasilenia walk personalnych wewnątrz władzy oraz możliwość nowych ruchów personalnych, np. wariant z ludźmi przyzwoitymi na czele /a jednocześnie wolnymi od podejrzeń o "zgniły liberalizm"/ jak choćby Fiszbach, Kania, Skrzypczak czy jeszcze in-

ni. W efekcie więc dochodzimy do sytuacji rewolucyjnej, czyli lud i część establishmentu chce zmian - jest rok 1985-86. Społeczeństwo podejmie wówczas wojnę dla negocjacji, jeśli władza nadal będzie trwała w swojej twierdzy, to wojna ta zmieni się w prawdziwą wojnę domową ze wszystkimi jej katastrofalnymi konsekwencjami.

STEFAN BRATKOWSKI

/"Tygodnik Wojenny", nr 50 - 10.02.83/

W.R.O.N.

Kamaryla
Imbecyla

Przykazanie

Nie czyni draństwa
W imię państwa

Dzieła Lenina

Tortury lektury
Dla koniunktury

Marksizm-Leninizm

Stan patologii
W ideologii

Patriota

Zdobył dla ojczyzny
Na honorze blizny

Przyjacielskie powitanie

Nic tak nie odraża
Jak całus sekretarza

Stan wojenny

Akt kremacji
Demokracji

Cytat z Lenina

Pustosłowie
W cudzysłowie

Komisja Kontroli Partyjnej

Hiena ustala
Morale szakala

Więź socjalistyczna

Naród rzezi
Od tej więzi

Reforma gospodarcza

Co bzdurze
Po nowej strukturze

Podaż i popyt

Milcz popycie
Przy wschodnim kredycie

Toast

Nic tak nie martwi
Jak zdrowie partii

Perwaszja

Najpierw sloganem
Potem naganem

Bubel

Partyjne sumienie
W grudniowej przecenie

T.P.P.R.

Z kata
Robi brata

Dzieło Feliksa

Od Cze-Ka
Do UB-eka

Czym Polska stoi

Poligonem
Talonem
Ogonem

JALTA PO CZDAMSKI

/"Niepodległość", nr 11-12/

CZY SB MA KOMPLEKSY,

CZYLI

O POTRZEBIE SUKCESU

Wszereko prezentowanej w radiu "Transmisji z Podziemia Solidarności" kilka przynajmniej rzeczy wymaga drobnych uzupełnień i wyjaśnień.

Po pierwsze - rozreklamowano dumnie, że nagrań tych dokonała Służba Bezpieczeństwa wykonując powierzone jej zadania. Wstyd panowie, czy rzeczywiście liczyliście na to, iż nie wyda się, że są to taśmy znalezione podczas rewizji u Mariusza Wilka, aresztowanego 11 grudnia 82r. Oświadczenie, że nagrała to spotkanie Służba Bezpieczeństwa jest równie prawdziwe jak twierdzenie, że odbyła się ona w budynku KW PZPR. Generał Kiszczaż już siedem miesięcy temu twierdził, że dysponuje filmami z podziemnego życia Bujaka. I co? - Ano nic! Pewnie ma zakupione od amerykańskiej tv, która miała do Bujaka dostęp. A Kiszczaż nie miał. Ostatnio SB chwali się posiadaniem tasm filmowych z Bogdanem Lisem. Nic dziwnego. Niedawno nagrywał dla tv francuskiej. Wystarczy odkupić.

Po drugie - na prezentowanych w radiu taśmach był osobny wywiad z Bujakiem (opublikowany w 12-tym numerze "Solidarności Gdańskiej"), a później już tylko i wyłącznie dyskusja Regionalnej Komisji Koordynacyjnej Regionu Gdańskiego. Rozmowę tę podzielono na dwie części kłamiąc, że w pierwszej rozmawia Komisja Krajowa, a w drugiej - Komisja Regionu Gdańskiego. Znowu wstyd. Panowie zawzięcie dyskutujący po programie nie wiedzieli nawet, że całość taśm liczy około 2,5 godziny i że starannie powycinano z nich wszystkie elementy programowe - czyli wypowiedzi mówiące o tym, co DALEJ - co było celem głównym tej narady.

Po trzecie - przeciętny słuchacz zorientował się, że samokrytycyzmu RKK nie brakuje. Także humoru, chociaż taśmy zostały z premedytacją tak spreparowane, by sprawiały wrażenie harcerskiej narady przed biwakiem. Powycinano wyjątkowo starannie wszystkie te wypowiedzi, które były propozycją dalszych działań. Na to, by je opublikować, bezpieka się nie odważyła. To cieszy,

bo po tym czego nie puszczono, łatwo jest się zorientować, co dla władzy jest groźne. A więc, gdy mówi się - i zapada decyzja - że fundamentalnym działaniem Związku będzie pomoc dla rodzin osób uwięzionych, bo to zdecyduje o przetrwaniu "Solidarności", że nie ma mowy o ujawnieniu się dopóki ludzie siedzą w więzieniach, że sprawa "Solidarności" jest sprawą najbliższego, nieuchronnego kryzysu, że trzeba zdobyć się na twardą, codzienną i konsekwentną walkę o Związek bez względu na to, czy potrwa ona pół roku czy pięć, zminimalizować działania, by przetrwać do momentu decydującego, zrezygnować z działań pobocznych, by uderzyć raz a dobrze - to tego już radio publikować nie może. Zbyt niemiła to perspektywa.

Wróćmy jednak do sprawy tytułowej. SB chwali się czymś, czego nie zrobiła. Kłamie świadomie. Buduje swój mit. Dlaczego? Otóż jest to olbrzymi aparat. W przeliczeniu zawodowych szpicli na jednego obywatela bijemy wszelkie światowe rekordy. Oczywiście za niezrównanym KGB. MSW zżera poważną część dochodu narodowego. Ma specjalne przywileje. Jego budżet jest większy niż suma nakładów na oświatę, służbę zdrowia i kulturę. Jednak stosunek nakładów do wyników to typowy PGR. Dużo reklamy - rezultaty przeciętne.

A jednak rząd wierzy w SB i w metody typowo represyjne. Wierzy, że niepokój w kraju to wyłącznie sprawa kilkuset warcholów, że wystarczy zniszczyć tę generację przywódców, którą wydała "Solidarność" i będzie spokój. Rodzi ten typ myślenia określone konsekwencje. Sądzi się, że pałą można rozwiązać problemy społeczne. Zapomina się, że to co się w kraju dzieje, to nie mecz pomiędzy SB a Podziemiem. W grę wchodzi bowiem całe społeczeństwo. Dlatego panowie z III-go Departamentu MSW - kontynuowanie tego rodzaju polityki już wkrótce może nam wyjść bokiem. Czego w Nowym Roku serdecznie życzę.

Leszek Świtek

"Solidarność", pismo Regionu
Gdańskiego, nr 16/79, 15.01.83r.



INTERNOWANIE DO WOJSKA

*Zapiski z pierwszych dni pobytu
w Trzebiatowie jednego z członków
"Solidarności" karnie wziętego do
wojska w ogólnopolskiej brance 5.11.82*

Trzebiatów 5 listopada 82. Przyjeżdża 80 osób. Dostajemy śniadanie: margaryna, ser, kawa z mlekiem, brak kubków. Przechodzimy do sali gimnastycznej, gdzie czeka fryzjer, komisja wojskowa, kontrwywiad, oficerowie polityczni i komisja lekarska. Na zewnątrz żołnierze uzbrojeni w KBK i ostrą broń. Również dworzec PKP był mocno obstawiony. Zarządzenie szefa sztabu mówiło, że do jednostki przyjeżdża recydywa, niebieskie ptaki i różny element, należy więc strzyc na kolano, golić brody i wasy. Po kilku kompletnie ogolonych głowach skargę w sztabie złożyli oczekujący w kolejce - poskutkowało o tyle, że pozwolono łaskawie zachować wasy. Niektórzy z oficerów po rozmowach z nami dziwili się takiemu nastawieniu kadry do nas. Kontrwywiad i politruki przesłuchiwali nas na temat działalności w "Solidarności". Wszyscy powołani okazali się aktywnymi członkami i działaczami Związku. Po przebraniu się w mundury idziemy na ohydny i niechlujnie podany obiad. Potem zbiórka i odprawa dowódcy kompanii - nic nadzwyczajnego. Przepustek i urlopów nie będzie do końca.

Żołnierze najstarszego rocznika służby czynnej powiedzieli nam, że o jednostce tej istnieje opinia, iż "to ona w grudniu uratowała w Polsce socjalizm".

5.11. Mieszkamy w bloku specjalnie dla nas przygotowanym. Rano szef sztabu mówi: No, teraz nie będą mieli farby i murów do malowania...

7.11. Niedziela. Posiłki trochę lepsze, ale nadal niechlujnie podane. W południe przyjeżdża oficer z dywizji. Wpada do naszej kompanii i szaleje. Ma dużo uwag natury porządkowej i dyscyplinarnej. Po obiedzie dostajemy panterki. Buty na noc wystawiamy przed salę i chodzimy boso - nie ma pantofli. Wieczorem wpada do nas szef sztabu i wyrzuca żołnierzy z innych kompanii. Nie wolno im się z nami kontaktować.

8.11. Pierwsze zajęcie w terenie. Na wielkim poligonie zapoznajemy się z okopami i transzejami. Wracamy dość zmęczeni. Wyżywienie nadal okropne. Po południu powtórka z porannej zaprawy. Draństwo! Potem zebranie z oficerem politycznym kompanii. Na pytanie czy będziemy mogli pójść do kościoła odpowiada, że służyć w armii socjalistycznej. Padało poza tym wiele uwag na temat warunków socjalnych, wyżywienia, stosunku oficerów do nas. Mało było odpowiedzi, mają być za tydzień. Wieczo-

rem dwukrotnie strzelano do okien naszej kompanii z kbks-ów.

9.11. Spotkanie z dowódcą ppik. P. Zażądaliśmy poprawy warunków nastożowce, poprawy wyżywienia, naprawy ubikacji, która dotąd wyglądała gorzej niż publiczny szalet. Wieczorem w tych miejscach zastaliśmy porządek. Na stołówce nowe obrusy, serwetki, zmyte podłogi i czyste fartuchy obsługi kuchni. Kłó sprawne. Ppik. P. straszył nas, że jeżeli będzie coś niewłaściwie w chwilach szczególnych, to się rozwali tego i owego. Chełpił się bezpośrednią współpracą z MO i SB - na podobno listę ludzi z tego terenu, których należy w szczególnych okolicznościach zlikwidować. To on osobiście dowodził pułkiem przy zajmowaniu Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Poza tym nawet dosyć sympatyczny. Na pytanie, co będziemy robić po zapowiedzianym dwutygodniowym przeszkoleniu odpowiedział, że nie dostał jeszcze wytycznych. W pozostałym czasie musztra. Po południu spotkanie z zastępcą dowódcy pułku d/s politycznych w randze majora. Antypatyczny. Wrzeszczał na nas oceniając sytuację w kraju: anarchia i podziemie zostaną zlikwidowane, wojsko będzie ratować społeczeństwo, strajkujące zakłady będą rozwiązane.

10.11. Kadra zawodowa od wczoraj w stanie gotowości bojowej, wszyscy śpią w jednostce. Śniadanie znośne. Rano wymaszerujemy w pełnym oporządzeniu plus łopaty w teren. Idziemy półtorej godziny, po czym zabieramy się do przerzucania piachu. Dostajemy w kość. Odwiedza nas zastępca d-cy d/s politycznych major P., sprawdza czy nie strajkujemy, o 14.00 wracamy do jednostki. Wieczorem ktoś na terenie kompanii rozsypuje proszkowy gaz izwający, wszyscy płaczą.

11.11. Po południu radio podaje informację o śmierci Breżniewa. Wymaszerowujemy do kopania rowów, pracujemy ciężko do 14-tej. Całe to nasze kopanie zwane jest oficjalnie "ćwiczeniami saperskimi", choć niewiele ma z nimi wspólnego. Jest to tylko nowa forma represji. Większość z nas to znakomici fachowcy różnych specjalności cywilnych i wojskowych. Dziś odczytano rozkaz - wszyscy jesteście przeznaczeni na strzelców. Paranoja! Są tu marynarze, mechanicy lotnictwa, łącznościowcy, startowi, itp.

12.11. Ogłoszono zwolnienie Wałęsy. Co to ma oznaczać? Przed dwoma dniami zabrano nam radio ze świetlicy pod pretekstem naprawy. Otrzymaliśmy je dzisiaj bez zakresu fal średnich i krótkich. Śmieszne to i smutne. Kadra ciągle śpi w jednostkach.

13.11. Podczas obiadu, stojąc czcimy minutą ciszy jedenaście miesięcy stanu wojennego. Dowódca plutonu nie potrafi nam powiedzieć, co będziemy robić w najbliższych dniach. Twierdzi, że dyspozycje dostaje czasem na godzinę przed zajęciami. Jego też irytuje zdalne sterowanie. Podczas apelu zastępca dowódcy kompanii d/s politycznych informuje, że decyzją ppł-ka P. do kościoła może iść trzech żołnierzy, to znaczy po jednym z plutonu. Decyzja jest ostateczna. Zaproponował natomiast wyjście do kina w dowolnej ilości.

14.11. Niedziela. Trzej wybrani drogą losowania idą do kościoła. Usiłują załatwić Mszę w jednostce lub liczniejsze wyjście do kościoła. Proboszcz wprawdzie nie odmawia, ale nie jest specjalnie zadowolony z tej wizyty. Wieczorem idziemy do kina "Morskie Oko", jest nas 68-miu. Wyjścia do kościoła są

ograniczone do minimum, natomiast inne nie, oczywiście pod opieką.

15.11. Rano pokaz sprzętu dla nas. Dowody osobiste zabrano nam 5.11., w dniu rozpoczęcia ćwiczeń. Pomimo zapewnień z-cy d-cy d/s politycznych, że nikt nie ma prawa zabierać nam dowodów - nie otrzymaliśmy ich. Poza tym jesteśmy jedyną kompanią, która ma dyżurnego oficera kontrolnego przez całą dobę. Jedzenie pod psem, na okragio groch z kapustą lub kapusta z grochem, albo ryba z ogromnych puszek, po której skręca kiszki. Nadal nie wiadomo, co ma z nami robić dowództwo. Na nasze pytania zawsze ta sama odpowiedź: nie ma jeszcze wytycznych... Podobno, według wcześniejszych planów mieli nas ćwiczyć karatecy i judocy, założeniem było znoszenie dziennie 5-6-ciu żołnierzy z placu. Nieźle byśmy wyglądali!

16.11. Wczoraj po naszym wyjściu na poligon dokonano ścisłego przeglądu zawartości naszych plecaków, szafek i łóżek. Akcję przeprowadzali czterej oficerowie sztabu jednostki. Służba dyżurna nie umiała dokładnie opisać, jak to się stało, bo ich wyproszono. Oficer kontrwywiadu przeprowadza w niektóre dni rozmowy. Pyta między innymi kto ma radio w kompanii, bo on dobrze wie, że jest niejedno.

17.11. Podobno nasze powołanie na ćwiczenia to efekt specjalnego rozkazu Szefa Sztabu Generalnego. W związku z tym dowódca jednostki niewiele ma do powiedzenia. Jest mało prawdopodobne, abyśmy wyszli w lutym. Jest już decyzja, co będziemy robić - od poniedziałku będziemy kopać rowy i doły na rozległym terenie jednostki.

18.11. O 17-tej spotkanie z kapitanem A. Nie potrafi wyjaśnić, dlaczego zabrano nam dowody osobiste, było to polecenie dowódcy Okręgu Pomorskiego. Podstaw prawnych również nie przedstawił. Następnie poprosił nas o napisanie oświadczeń na temat korespondencji z osobami mieszkającymi w krajach kapitalistycznych, utrzymywanej przez nas lub przez nasze rodziny. Odmówiliśmy, żądając podstawy prawnej. Kapitan jest wyraźnie zażenowany, wraca po godzinie, czyta przepisy mówiące, że każdy żołnierz zobowiązany jest do zgłoszenia dowódcy jednostki faktu korespondencji z Zachodem. Kilku pisze takie oświadczenia.

Od Redakcji:

Jest to jedna z najwcześniejszych relacji o przebiegu służby w specjalnych jednostkach. W porównaniu z późniejszymi, jej obraz jawi się wręcz sielankowo, o czym mogą przekonać się Państwo na podstawie poniższego tekstu, jednego z ostatnich, jakie przedostały się na Zachód.

W Chełmnie przebywa 350 osób z różnych regionów kraju. Po przyjeździe zostali zaplombowane gniazdzka, aby nie mogli słuchać radia. Wkrótce wywieziono ich na poligon, który ma trwać 40 dni (okres w zimie niespotykany). Mieszkają w namiotach rozstawionych ok. 10 m od Wisły. Fatalne jedzenie, warunki atmosferyczne ciężkie - stąd wielu rezerwistów z przeziębieniami i zapaleniem płuc trafia do izby chorych. Widzenia z rodziną pod nadzorem oficera trwają 30 minut. 10 listopada "internowani" żołnierze zaprotestowali przeciwko delegalizacji "So-

lidarności" głódówką i wywieszeniem flagi naszego Związku. (...)

Kadra jest z Chemna, Włocławka i Szczecina; do 20 listopada zwolniono 8 osób, w tym dwie osoby rozszyfrowane jako "ich". Zajęcia trwają od godziny 7-mej do 18-tej - nawet w niedziele, z przerwą na drugie śniadanie i obiad. W pododdziałach choruje po 1/3 stanu, były trzy przypadki szoku penicylinowego, gdyż dają bez próby. Szpital wojskowy w Grudziądzu - pełny. Izba chorych - pełna. Chorych po zastrzykach trzyma się w namiotach. Obowiązują ich wszystkie zbiórki. Pouchono nas, że przepustek ani urlopów nie będzie. Od niektórych dowiedzieliśmy się, że powiadomiono ich, iż do jednostki przyjeżdżają kryminaliści (za których "trzeba się wziąć"). W nocy pilnują nas uzbrojone patrole z innych jednostek, z namiotów pozrywano wizerunki Papieża oraz krzyżyki. Polityczny VI-go oddziału - por. Dąbrowski powiedział, że: "goła kobieta wisząca w namiocie a Papież, to to samo". Dowódca pułku, major Łuczak wyzywał żołnierzy od warcholów i bydłaków za to, że weszli do kawiarni dla kadry, aby kupić ciastka. Stan fizyczny i psychiczny niektórych ludzi - bardzo zły.

("W drodze", nr 1, Bydgoszcz,
13.12.82r.; "Solidarni", nr 2/49,
27.12.82r.)

Przedruk za:
"Biuletyn Informacyjny "Solidarność",
nr 56, 2.03.1983r.



JAK MNIE TRAKTOWANO.

Biuletyn Informacyjny
Solidarność - Paryż -
Nr. 56 - 2.03.83

7 stycznia 1982 r. zatrzymano przewodniczącego "Solidarności" w INSTAL-u, JANA DOMAGAŁĘ.

Przed wprowadzeniem stanu wojennego Jan Domagała zaskarżył o zniesławienie Albina Siwaka, członka Biura Politycznego PZPR, który wstawił się m.in. niewybrednymi atakami na działaczy "Solidarności".

Poniżej relacja własna Jana Domagały:

7 stycznia zatrzymano mnie w Chorzowie-Batorym przed dworcem i zawieziono do Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach. Tu poddano mnie przesłuchaniu. Nie odpowiedziałem na żadne z pytań - podałem tylko swoje dane personalne. Przesłuchanie trwało do godziny 2 w nocy, kiedy to jeden z przesłuchujących kazał "wziąć" mnie do "schowka" i dodał: "Jak dojrzeje, będzie mówił". Sprowadzono mnie do zupełnie pustej (bez jakichkolwiek przedmiotów) celi na parterze. Cella miała nadmuch zimnego powietrza. Spędziłem tam czas do godzin popołudniowych. 8 stycznia: śniadania ani obiadu nie otrzymałem. 8 stycznia po południu wyprowadzono mnie na I piętro do łazienki. Przyszedł oddziałowy - sierżant MO w towarzystwie funkcjonariusza ZOMO. Kazali mi się schylić, ręce wzięli mi do tyłu i z odległości około 2 metrów silnie pchnęli mnie głową o ścianę. Straciłem przytomność; co dalej ze mną robili nie pamiętam. Gdy odzyskałem przytomność, był wieczór, znajdowałem się w celi pełnej ludzi - wśród nich był docent fizyki z Uniwersytetu Śląskiego, Kluk. Miałem głowę rozbita, złamany nos, uszkodzony kręgosłup, złamaną lewą rękę; cały byłem zbity i skopany - zwłaszcza jama brzuszna; nie mogłem się ruszać. Sądziłem, że to już koniec, że nie przeżyję.

Powiedziałem docentowi Klukowi, że w slipach mam schowane znaczki Orła i Polski Walczącej i poprosiłem go, by po mojej śmierci te dwa przedmioty przekazał mojej rodzinie. Natychmiast po tym otwarły się drzwi i wpadło dwóch funkcjonariuszy; sierżant znany pod pseudonimem "Damski Bokser" pracujący w depozycie i przy wydawaniu wypisków, oraz młody, szczupły blondyn, który stale nosił trampki. Funkcjonariusze ci zwlekli mnie z pierwszego piętra na parter, rozebrali do naga i znaleźli znaczek Orła. "Damski Bokser" wyrwał znaczek z materiału i zapytał: "Co to jest?" Odpowiedziałem: "Orzeł Polski". "Damski Bokser" uderzył mnie otwartą dłońią w lewe ucho i chyba mnie ogłuszył, gdyż przez następnych parę dni słyszałem tylko szum (przeprowadzone później w Rybniku i Krośnie badania lekarskie wykazały pęknięcie bębienka). Po pierwszym uderzeniu funkcjonariusze jeszcze kilka razy zada-

wali mi pytanie: "Co to jest?" i bili; wreszcie nieprzytomnego zawlekli mnie z powrotem do celi. Od tej pory nie byłem już bity, ale przez okres dwóch tygodni z obu uszu ciekła mi krew z ropą.

Stwierdziłem, że funkcjonariusze MO, z którymi miałem do czynienia w opisanych wyżej zdarzeniach byli pod wpływem alkoholu. W drugim dniu mojego pobytu w KWMO w Katowicach widziałem, jak funkcjonariusz ZOMO wnosił na dyżurkę transporter wódki żytniej i kilka opakowań jaj.

Następnego dnia 9 stycznia do celi przyszedł zastępca komendanta aresztu przy KWMO, podporucznik ZOMO noszący pseudonim "Kosteczka". Nie przedstawił się; ściągnął mnie z pryczy na posadzkę i powiedział, zwracając się do mieszkańców celi, że nie wolno mi w dzień leżeć na pryczy. Na wyjaśnienie współmieszkańców, że jestem ciężko chory i pobity, ppor. "Kosteczka" odpowiedział, że na leżenie w dzień na pryczy nie zezwala regulamin. Odtąd musiałem leżeć na posadzce z płytek PCV naklejonych na beton.

Od rana tegoż dnia 9 stycznia (a więc nazajutrz po pobiciu) rozpocząłem głodówkę. W piśmie skierowanym do Komendanta Wojewódzkiego MO w Katowicach, przerwanie głodówki uzależniłem od spełnienia dwóch warunków:

1. wypuszczenie na wolność pewnej osoby (której nazwisko podałem), nie prowadzącej działalności związkowej, internowanej tylko za znajomość ze mną;
2. Pociągnięcie do odpowiedzialności bijących funkcjonariuszy KWMO.

W trzecim lub czwartym dniu głodówki przyszła funkcjonariuszka SB w ubraniu cywilnym i na osobności, w celi przesłuchała, namawiała mnie do przerywania głodówki. Gdy wyjaśniłem, że nie przerwę, dopóki nie zostaną spełnione warunki, które przedstawiłem w piśmie do komendanta, funkcjonariuszka powiedziała, że osoba, o którą mi chodzi, jest na wolności. Poprosiłem więc, by przy mnie zadzwoniła do tej osoby do domu, żeby to jakoś potwierdzić. Funkcjonariuszka SB odmówiła; powiedziałam więc jej, że nie mamy o czym rozmawiać. Na to odczytała adnotację Komendanta Wojewódzkiego MO w Katowicach płk. Grubby, dokonaną na moim piśmie, stwierdzającą, że nie byłem pobity, a za pomawianie funkcjonariuszy o bicie zostaje ukarany miesięcznym pozbawieniem widzeń, paczek i wypisek. W siódmym dniu głodówki dostałem ataku serca - przez cały ten czas leżałem w ogólnej celi. Wezwany lekarz pogotowia zbadał mnie i orzekł, że muszę być natychmiast przewieziony do szpitala. Na przewiezienie mnie do szpitala funkcjonariusze nie zezwolili, wobec czego dostałem tylko leki. Następnego dnia przewieziono mnie jednak do szpitala - nie wiem do którego; byłem półprzytomny, wieziono mnie zamkniętą budą, skutego w kajdanki z innym internowanym.

ZOMO-wiec, który nakładał mi kajdanki, ścisnął mnie i szarpnął tak mocno, że przeciął mi skórę. Lekarz w szpitalu orzekł konieczność poddania mnie leczeniu szpitalnemu, mimo to jednak przewieziono mnie z powrotem do KWMO w Katowicach. Tu kontynuowałem głodówkę. Podczas głodówki funkcjonariusze odmawiali wydawania mi napojów - tylko nieoficjalnie dostawałem co drugi dzień pół kubka wody. W czternastym dniu mojego pobytu w KWMO przybył biskup katowicki Bednorz. Na ten dzień umieszczono mnie znów w "schowku" na parterze, tak, że biskup nie mógł mnie zobaczyć. Przez cały ten dzień byłem nieprzytomny - ciągle głodowałem -

i w nocy zostałem przewieziony, wspólnie ze studentką Małgorzatą Przystajko, do szpitala więziennego przy zakładzie karnym w Bytomiu.

W szpitalu stwierdzono u mnie żółtaczkę mechaniczną /po urazie; rentgen wykazał pęknięcie czaszki i złamanie lewej ręki (kości ręki już się zrastały, ale "na zakładkę"); stwierdzono także wydobywanie się krwi z кишки stolcowej, krwawienie wewnętrzne w jamie brzusznej i uszkodzenie nerek. /Warto tu dodać, że jesienią w obozie w Uhercach zająłem do swojej karty zdrowia i stwierdziłem, że wpis dokonany przy przyjęciu do szpitala w Bytomiu, miał treść: nieprzytomny wskutek wyczerpania głodówką - i nic więcej/.

W szpitalu więziennym w Bytomiu kilkanaście dni leżałem pod kroplówką; mój organizm był silnie odwodniony wskutek braku napojów podczas głodówki. Kroplówkę musiano kilkakrotnie przerywać z powodu ataku nerek. W stanie mojego serca uzyskano pewną poprawę. Co do kręgosłupa, stwierdzono jego uszkodzenie, ale uznano, że jest zastarzałe i nie rokuje nadziei na wyleczenie - zakwalifikowano mnie na wózek inwalidzki. W tej sytuacji, po 6 tygodniach pobytu w szpitalu więziennym, chciałem na własne żądanie wypisać się ze szpitala i wrócić do obozu. Nie uzyskałem zgody, wobec czego podjąłem drugą głodówkę. Pięć dni nie przyjmowałem posiłków ani napojów. Widząc brak reakcji personelu, koledzy, którzy leczyli się razem ze mną, podjęli głodówkę solidarnościową, żądając wypisania mnie ze szpitala więziennego i zapowiadając powiadomienie o sprawie MCK. Tego samego dnia po południu wszyscy pacjenci internowani łącznie ze mną, zostali przewiezieni do KWMO w Katowicach.

Z Katowic po trzech dniach zostaliśmy przewiezieni do ośrodka odosobnienia w Jastrzębiu-Szerokiej.

Lekarz w obozie w Jastrzębiu podjął starania o umieszczenie mnie w szpitalu wolnościowym. Przez cały ten czas mogłem chodzić tylko o kulach, i to bardzo wolno.

Dnia 22 marca 1982 r. przewieziono mnie do szpitala w Rybniku na oddział neurologiczny. Po kilku dniach ordynator oddziału dr. Gralewski wykonał mi zabieg nastawienia kręgów, po którym zacząłem chodzić. Równocześnie leczono mi serce. W Rybniku wykonano mi też badania audiograficzne, które wykazały osłabienie słuchu w prawym uchu do poziomu 80 decybeli. Łącznie moja kuracja w szpitalu trwała 6,5 miesiąca. We wrześniu do szpitala w Rybniku wpłynęło pismo z obozu w Uhercach o wypisaniu mnie ze szpitala. Dnia 4 października zostałem wypisany i przewieziony do obozu w Uhercach. Wypisując mnie, wystawiono mi świadectwo lekarskie, stwierdzające, że bóle kręgosłupa zdołano usunąć, ale choroby wieńcowej i nerwicy serca, jak wykazały wyniki kilku kolejnych badań EKG nie uleczono. W obozie w Uhercach - zapewne wskutek pęknięcia czaszki i nosa - kilka razy miałem krwotoki z nosa i wycieki ropne z prawego ucha. W związku z tym, byłem przewieziony do szpitala w Krośnie, gdzie zrobiono mi operację nosa. Od pół roku mam jedną dolegliwość: tworzą mi się na głowie czyraki. Najpierw powstawały w tyle głowy i pękały; ostatni powstał na twarzy, w lewo od nosa i musiał już być wycięty. Jak wyraził się lekarz w Lesku, dokonujący mi tego zabiegu, mój organizm nie ma już siły walczyć z czyrakami.

O zwolnienie mnie z internowania ze względu na stan zdrowia kilkakrotnie występowała już Kuria Katowicka, a także Episkopat - zawsze bez skutku.

♦ DOKUMENTY

♦ OŚWIADCZENIA

♦ RELACJE

Gdańsk, 10.02.83 r.

Do naszych Przyjaciół
w Niemczech

Drodzy Przyjaciele,

za dary wielorakie rąk Waszych ciągle do nas z Niemiec płynące, chciałbym tą drogą Wam wszystkim, którzy w to zaangażowani jesteście powiedzieć moje całkiem osobiste i serdeczne - "dziękuję". Wdzięczność tę wszelako nie tylko tutaj spotkacie, lecz wszędzie w Ojczyźnie mojej gdzie w chrześcijańskim duchu od człowieka do człowieka niesiona pomoc łagodzi potrzeby ludziom w Polsce w tym ciężkim czasie. Dary Wasze, żywność, odzież, obuwie, a szczególnie pomoc medyczna znaczą dla nas więcej niż ich wartość materialna.

Paczkami i ciężarówkami nie przez miesiące, a właściwie przez lata do narodu polskiego płynącymi, Waszą wielką solidarność zaświadczyliście. Tę solidarność, której my w tym zakresie nigdy oczekiwać nigdy nie mogliśmy z tym większą wdzięcznością przyjęliśmy. Nie muszę Wam chyba wykazywać, że ta ponad granicami świadomości chrześcijańskiej solidarność brzemieniu naszemu ulżyć pomaga.

Wam, ludziom dobrej woli w Niemczech za dary i solidarność Waszą chciałbym raz jeszcze podziękować w imieniu rodaków moich i błogosławieństwa Bożego życzyć.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Lech Wałęsa

*Tłum. z niemieckiego
Wiktor Gebal*

Czytelnikowi ze Szwecji dziękujemy za przekazanie kopii oryginału.

An unsere Freunde
in Deutschland

Liebe Freunde,

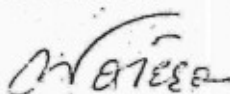
fuer die vielseitigen Gaben aus Ihrer Hand, die wir immer wieder aus Deutschland empfangen, moechte ich auf diesem Wege Ihnen allen, die sich daran beteiligt haben, meinen ganz persoenlichen herzlichsten Dank sagen. Diesem Dank begegnen Sie jedoch nicht nur hier, sondern ueberall in meinem Vaterland, wo Ihre Hilfe von Mensch zu Mensch im christlichen Geiste den Menschen in Polen in einer schwierigen Zeit die unmittelbare Not lindern hilft. Ihre Gaben, die Lebensmittel, Kleider, Schuhe und insbesondere auch die medizinische Hilfe helfen uns weit ueber ihren materiellen Wert hinaus.

Mit Paketen und Lastwagen haben Sie ueber Monate, ja mittlerweile Jahre hinweg dem polnischen Volk Ihre grosse Solidaritaet bezeugt, eine Solidaritaet, die wir in diesem Umfang nie erwarten konnten und deshalb umso dankbarer empfangen. Ich werde Ihnen nicht darlegen muessen, dass das Bewusstsein ueber diese christliche Solidaritaet ueber alle Grenzen hinweg uns manche Last erleichtern hilft.

Ihnen, den vielen Menschen guten Willens in Deutschland, moechte ich fuer Ihre Gaben und Solidaritaet nochmals im Namen meiner polnischen Landsleute ganz herzlich danken und Gottes Segen wuenschen.

Mit herzlichsten Gruessen

Lech Walesa



KOMUNIKAT Z I NARADY CZESKO-POLSKO-SŁOWACKIEJ

GRUPY ROBOCZEJ ODBYTEJ W CARLSBERGU (RFN)

28 - 30 STYCZNIA 1983

naradzie udział wzięli ze strony czeskiej: Jiri Lederer, Antonin Města'n, Aleksander Tomsy, ze strony polskiej: Franciszek Blachnicki, Andrzej de Vincenz, ze strony słowackiej: Ivan Fiala, Imrich Kružlák, Tomas Strauss.

Skład osobowy strony czeskiej i polskiej został wstępnie ustalony na spotkaniu konsultacyjnym przedstawicieli ugrupowań emigracji czeskiej i polskiej odbytym w ramach sympozjum "Polsko-Czeskie Spotkanie" zorganizowanego przez czeską organizację "Opus Bonum" we Franken (RFN) w październiku 1982 r. Skład ten uwzględnia jeszcze ze strony polskiej Leszka Kołakowskiego.

Narada została skoncentrowana wokół problematyki możliwości współpracy narodów zniewolonych przez sowiecki system komunistyczny w walce o wyzwolenie.

Ustalono i przyjęto następujące zasady współpracy Grupy Roboczej:

1. Powstała Grupa Robocza utworzona z inicjatywy kilku osób jest gotowa do współpracy z różnymi organizacjami i osobami, którym zależy na rozwinięciu współpracy między Czechami, Polakami i Słowakami. Pragnie również rozszerzać swój skład osobowy.
2. Grupa Robocza winna mieć charakter inicjatywny i organizacyjny, inspiując działania zbliżające nasze narody w celu lepszego poznania historii, kultury, problematyki społecznej naszych narodów poprzez pracę wydawniczą, organizację spotkań, sympozjów, konferencji - naukowców, działaczy emigracyjnych, wydawców, dziennikarzy, której celem jest kompleksowa współpraca naszych narodów po rozpadnięciu się imperium sowieckiego.
3. Praca Grupy winna koncentrować się nie tylko na oddziaływaniu na kraje pochodzenia i emigrację, ale również ma zadanie wpływać na zachodnią opinię publiczną.

Grupa Robocza określiła zadania na najbliższy okres i przyjęła następujące wnioski:

- Grupa Robocza winna mieć stały sekretariat i spotykać się 2-3 razy w roku
- należy stworzyć centralny ośrodek dokumentacyjny i utworzyć wspólny fundusz
- Grupa zorganizuje w listopadzie tego roku sympozjum pod roboczą nazwą "Nadzieja narodów zniewolonych", poprzedzone wstępnym spotkaniem w czerwcu tego roku
- Grupa Robocza weźmie czynny udział w przygotowaniach do "Marszu pokojowego o wyzwolenie narodów" - Carlsberg-Schloss Hambach 13-15 maja 1983 i w związku z tym przygotowuje spotkanie dziennikarzy emigracyjnych.

Grupa Robocza wybrała na przewodniczącego Jiri Lederera. Siedziba sekretariatu Grupy jest siedziba ChSWN w Carlsbergu.

Carlsberg, luty 1983

PUBLICYSTYKA

SPOTKANIE POLSKO - UKRAIŃSKIE

CARLSBERG 5 - 6 MARCA 1983 R.

J. Iranek Osmecki

Jak już informowaliśmy, w ośrodku "Marianum" w Carlsbergu odbyło się drugie już spotkanie poświęcone współpracy polsko-ukraińskiej. Referat wstępny wygłosił red. Iranek-Osmecki, którego propozycję w tej sprawie przedstawił mi na łamach "POGLĄDU", nr 3/23/. Tym razem powiedział on, m.in.:

1. Potęgę Moskwy da się wystarczająco ośabić tylko wspólnym wysiłkiem kluczowych narodów poddanych jej władzy. Wysiłki jednego tylko narodu, nawet dużego, nawet heroiczne, są niewystarczające.
2. Należy więc zaniechać wysiłków skazanych na niepowodzenie, nawet jeśli dotychczasowe osiągnięcia napawają nas dumą i były okupione bolesnymi ofiarami. Nie oznacza to wyrzeczenia się dotychczasowych zdobyczy, oznacza natomiast zaniechanie obrony straconych pozycji.
3. Należy stworzyć formy działania odpowiadające zamierzonym celom, skupiające tych, którzy wspólnie chcą je osiągnąć. Przyjmując program polsko-ukraiński, należy powołać organizację łączącą przedstawicieli obu narodów, z celem usunięcia władzy Moskwy z ich terytoriów.
4. Organizacja obu narodów, nie mogąc działać na terenie rodzimych krajów, siłą rzeczy przejawiać będzie działalność poza ich granicami.
5. Jej działalność będzie dwutorowa, obliczona na narody w ich krajach oraz na świat zewnętrzny.
6. Zasadniczym celem działalności organizacji /termin ten użyty jest w bardzo luźnym sensie/ będzie przebudowa świadomości. Dopiero na odpowiednio przygotowanej świadomości będzie można przedsięwziąć pierwsze kroki ku konkretnym zmianom politycznym i ustrojowym.
7. Podejście poprzez wspólną świadomość do wspólnego czynu ma tę zaletę, że nikogo nie naraża. Nie ma jeszcze i nie będzie chyba kontroli świadomości. Oczywiście, zakłada to wykorzystanie wszystkich dostępnych środków przekazu. Zdobyczą XX wieku jest możliwość przekazu wiadomości bez narażania życia lub wolności, przerzucając bibułę przez obstawione granice, lecz z daleka, przez radio.

Wykorzystanie tego elementu ma kluczowe znaczenie dla kampanii o wspólną, solidarną świadomość. /.../

Należy zastanowić się nad tym, czy w ogóle i w jaki sposób włączenie się w działalność polsko-ukraińską może odbić się na losach ludzi w kraju, czy kraju jako takiego.

Niech przybysze z kraju mówią za siebie i niech przedstawia swe racje, jeś-

II uważają, że ujemne strony programu p lsko-ukraińskiego przeważają nad jego zaletami.

Sugeruję, by w poszczególnych wypowiedziach oraz w dyskusji, wzięto pod uwagę, czy istnieje i czy realna jest możliwość wykorzystania przez władze PRL lub przez moskiewskiego zwierzchnika czyjegokolwiek działania na polu polsko-ukraińskim dla represjonowania kogoś lub jakiejś organizacji w Polsce.

Jeśli nawet taka ewentualność zachodzi, jaki jest rachunek zysków i strat? Czy, na przykład, rozgłos nadany sprawie byłby coś wart? Nie raz już nieudolne pociągnięcia władz reklamowały to, co z ich punktu widzenia lepiej przemilczeć. /.../

Jednym z aspektów programu polsko-ukraińskiego jest to, że buduje on pomost ponad granicami ZSRR. W pewnym sensie chce tę granicę obalić. Przez pewien czas były obawy przed obaleniem tej granicy i włączeniem Polski do ZSRR. Może to i znak czasów, wskaźnik siły duchowej i śmiałości koncepcji, że myślimy ponownie o zniesieniu tej granicy, lecz nie by rozszerzyć włączenie narodów, jakim jest ZSRR, lecz by je zmniejszyć. /.../

Zasadniczym zagadnieniem, dla którego zwołano to spotkanie, jest rozpatrzenie politycznej współpracy polsko-ukraińskiej. Współpraca ta, w dobie demokracji, masowości ruchów społecznych, masowości ruchów protestacyjnych, a z drugiej strony - masowości sił i aparatów bezpieczeństwa, by stać się efektywną, musi znaleźć oddźwięk w masach. Może się zacząć jako ruch elitarny, ale jeśli się z niego nie przerodzi w masowy, lub nie znajdzie zrozumienia i poparcia wśród mas, nie wywrze skutku, nie wiele osiągnie.

Założeniem działania politycznego są zmiany polityczne. Działanie polityczne, które doprowadzi do zamierzonych zmian, jest sukcesem.

Zmiany te można wywołać w wieloraki sposób. Twórca zachodnioeuropejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, Jean Monnet, człowiek, który położył podwaliny pod Wspólnotę Europejską, nie agitował po wiecach, nie zdobywał poparcia wyborców. Działał w kręgach ludzi wpływowych kilku państw, bo do nich należał. Tam swe koncepcje lansował i tam przekonywał. Koncepcja jednego człowieka stała się rzeczywistością polityczną - potęgą, do której o przyjęcie Wielka Brytania przez wiele lat bezskutecznie zabiegała.

Na Zachodzie powinniśmy przekonywać, w miarę możliwości, elity, w naszych krajach - masy. /.../

Jerzy Iranek-Osmecki



KILKA UWAG NA TEMAT PROPOZYCJI

RED. J. IRANKA - OSMECKIEGO

C. Kamiński

1. Program, opierający się na apelu do świadomości tych dwóch narodów, jeśli ma być programem wspólnym, zakłada mniej więcej równy stan świadomości społecznej Polaków i Ukraińców, na który następnie w pożądanym kierunku oddziaływać będą z Zachodu dostępne środki przekazu.

Tymczasem z rozmów z młodymi Ukraińcami, przybyłymi stosunkowo niedawno z ZSRR można się było zorientować, że ich problemy są nieomal całkowicie różne od polskich. W porównaniu z Ukrainą, nasz kraj znajduje się we względnie luksusowej sytuacji. Ograniczona suwerenność państwowa gwarantuje nam jednak istnienie polskich instytucji, a względnie liberalna polityka władz gierkowskich, a przede wszystkim - blisko półtoraroczny okres istnienia "Solidarności", przyczyniły się do ogromnego rozwoju świadomości narodowej, wzrostu poczucia zniewolenia i nastrojów głębokiego sprzeciwu wobec politycznej praktyki Kremla i jego agentury - PZPR-u. Szalenie rozbudzone zainteresowania historią utwierdziły w przeciętnym obywatelu naszego kraju poczucie tożsamości narodowej, jak i rozwinęło się przekonanie /zwłaszcza po doświadczeniach puczu wojskowego z grudnia 81/ o konieczności zerwania z konsekwencjami układu jałtańskiego.

Natomiast problemy Ukraińców są zupełnie inne; sytuują się one na niższym, wręcz elementarnym poziomie. Głównym celem działalności politycznej na tym obszarze jest uratowanie Ukraińców przed wynarodowieniem, przeciwdziałanie moskiewskiej polityce niszczenia tego narodu.

O ile więc w pierwszym wypadku chodzi o odpowiedź na pytanie: "w jaki sposób wybić się na niepodległość?", o tyle w drugim - "jak przetrwać?"

Wbrew pozorom, odpowiedź na oba pytania nie jest jednakowa; tzn. argument, że receptą na narodowy byt jest wyzwolenie, wydaje się w obecnej sytuacji nie-trafny, choć sam w sobie - słuszny. Nim naród ten upomni się o swe prawa, masowo występując w obronie swej suwerenności, muszą zdarzenie to poprzedzić długie lata żmudnej "pracy u podstaw", przygotowującej świadomość Ukraińców do zajęcia wspomnianej postawy.

Tym samym, wspólny program polsko-ukraiński, zarysowany szkicowo przez red. Irankę-Osmecką, przewidywałby w praktyce, iż Polacy winni "poczekać" na swych wschodnich sąsiadów i to dość długo. Niezależnie od słusznych argumentów projektodawcy, nie jest to wizja dla nas zachęcająca.

2. W związku z powyższym, należy sobie zdać sprawę, iż okres owego "oczekiwania" mógłby się przedłużać, jako że taka propaganda płynąca z Zachodu z pewnością spotkałaby się ze zdecydowaną reakcją władz ZSRR.

Red. Irankę-Osmecką, mówiąc o znaczeniu Ukrainy dla istnienia Rosji, argumentuje bardzo trafnie i są to argumenty nie do zbicia. Lecz niewątpliwie wta-

dze na Kremlu również zdają sobie sprawę z ważności tego regionu dla bytu Imperium. Toteż wszelkimi siłami będą starały się przeciwstawić próbie oderwania Ukrainy od ZSRR. A jak z doświadczenia wiemy, dla ratowania swych interesów władze te są w stanie posunąć się bardzo daleko.

Oczywiście, walka o wolność /czy w tym wypadku - wprost istnienie narodu/ wymaga ofiar. W tym miejscu chciałem jedynie zwrócić uwagę, że jest to program obliczony na długie lata.

3. Jak wiemy, a uczy nas tego nie tylko polskie doświadczenie ostatnich lat, komunistyczne rządy są w stanie utrzymać się przy władzy nawet wbrew społeczeństwu. Twierdzę nawet - z braku miejsca nie rozwijając tego wątku - że taka sytuacja jest dla niej bardziej dogodna, sprzyja bowiem operatywności jej poszczególnych organów. Toteż wzrost świadomości społecznej jakiegoś narodu wcale nie musi iść w parze ze zwiększonymi szansami na wyzwolenie. Nie musi, ale, oczywiście - może, a więc nawet dość łatwo możemy sobie wyobrazić taki sprzyjający moment w przyszłości, kiedy oba narody jednocześnie odmówią posłuszeństwa, osłabiając możliwości manewru ZSRR.

Może za bardzo porażony jestem wydarzeniami w Polsce, których byłem świadkiem i mąci mi rozsądek pamięć o tym, że kilku uzbrojonych, otumanionych narokotykami ZOMO-wców jest w stanie obezwładnić setki zdesperowanych ludzi, ale właśnie z punktu widzenia tych doświadczeń /i pewnej wiedzy historycznej/ zbyt naiwne wydają mi się koncepcje red.Iranka-Osmeckiego, przejętego, przynajmniej trochę, ideami "peace movement" i przywykłego do praktyk demokratycznych rządów zachodnich; wydaje mi się bowiem, że na zbuntowanych Polaków i Ukraińców doprowadzić wystarczy kilkanaście /albo -dziesiąt, albo -set/ czotgów. A autentycznie nie widzę względów, dla których Rosja w ciężkim dla siebie momencie, miałaby się cofnąć przed ich użyciem.

Myślę więc, że niedopowiedzianą do końca myśl red.Iranka-Osmeckiego należy czytać w kontekście znacznie szerszym. Mianowicie, że owo przygotowanie świadomościowe wyda owoce dopiero podczas konfliktu zbrojnego na skalę światową, kiedy Moskwa nie będzie mogła liczyć na ujarzmione narody, a nawet przeciwnie - stamtąd również sżto będzie zagrożenie. W tej sytuacji wizja przyszłej, ewentualnej wojny nie będzie rysowała się tak tragicznie, albowiem Rosja, szarpana także od wewnątrz, będzie stosunkowo łatwym przeciwnikiem do pokonania, bądź zgoła, na podobieństwo czasów 1-szej Wojny Światowej, właściwie sama się rozpadnie.

4. Ale jeśli tak, zatem w programie tym brak orientacji na inne narody wcielone do ZSRR. Przyjmijmy go więc jako najważniejszą i najdokładniej zarysowaną pozycję ramowego programu "Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów", opracowanego przez ks.Franciszka Blachnickiego.

5. Z punktem 1-szym wiąże się następująca sprawa, interpretująca sens podstawowy propozycji red.Iranka-Osmeckiego.

Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że przyszłe odzyskanie wolności przez te narody /niezależnie od tego, w jakich okolicznościach się to stanie/ będzie momentem, w którym z kolei Polacy i Ukraińcy ruszą na siebie, powodowani już to sporami terytorialnymi, już to zadawnioną, trwającą przecież jeszcze /przynajmniej w świadomości Polaków/ niechęcią. Już teraz zapoczątkowanie współpracy między oboma nacjami i rozpoczęcie szerokiej kampanii propagandowej skierowanej do obu krajów i lansującej tę ideę, ma właśnie na celu uniknięcie przyszłych konfliktów.

W koncepcji tej nie chodzi przecież tylko o to, by szukać sojusznika na osiągnięcie doraźnego celu /wyzwolenia się spod dominacji ZSRR/, ale o program sięgający znacznie dalej. Jest nim, można sądzić, zmodyfikowana wersja wizji Józefa Piłsudskiego, który powiedział: "Polska skazana jest na wielkość".

Rzecz nie w tym jednak, by zbudować mocarstwową Rzeczypospolitą /a składni-

kiem jej potęgi miałyby być Ukraina/, ale w tym, by zbudować taką strukturę polityczną - sojusz wolnych i niezależnych państw Europy Środkowo-Wschodniej - z którą musieliby się liczyć wielcy tego świata i która gwarantowałaby, po raz pierwszy w Europie na długi czas, równowagę sił i stabilizację. Tak! Jest chyba zasadniczy sens i podstawowa wartość propozycji red. Iranka-Osmeckiego.

Ta bardzo interesująca i płodna koncepcja wymaga nieustannej dyskusji, usuwania wątpliwości, interpretowania jej właściwego sensu, zwłaszcza w kontekście obecnej praktyki politycznej, przekładania na język konkretnych działań rozpatrywanych w świetle aktualnej sytuacji.

C. Kamiński

KONTRAST-OFFSET-DRUCK

BREITENSTEINSTRASSE 33 • D 82049 SCHLOSSBERG ROSENHEIM
TELEFON 08031 11117

Jedyna w RFN POLSKA DRUKARNIA WYDAWNICZA wykonuje:
książki, broszury, czasopisma, katalogi, prospekty, karty świąteczne,
zaproszenia, odezwy, ulotki, blankiety

i tp. organizacyjne, społeczne, prywatne i reklamowe druki.

Skłód elektroniczny — także „na wynos” —
zapewniający najwyższą jakość druku.

Solidne wykonanie — ceny umiarkowane!

PO WYBORACH DO BUNDESTAGU

Institute badania opinii publicznej w Republice Federalnej Niemiec (Allensbach, Emnid, Infas, Infratest) już na długo przed wyborami do Bundestagu w dniu 6 marca 1983 r. zapowiadały wysokie zwycięstwo partii chadeckich Kohla i Straussa. Nie było w zasadzie wątpliwości co do tego, że w nowym Bundestagu zasiadą przedstawiciele wolnych demokratów FDP, pozytywnie oceniano szanse "zielonych", którzy po wejściu do kilku parlamentów krajowych (Landtagów) po raz drugi ubiegali się o mandaty do Bundestagu. Na dzień przed wyborami dyrektor jednego z instytutów badania opinii publicznej (Allensbach) ocenił szanse "zielonych" na 10%. Prognozy innych instytutów były dla "zielonych" niezbyt różowe. "Zielonym" oraz partii Genschera (FDP), długoletniego ministra spraw zagranicznych w rządzie Schmidta, a po zmianie frontu jesienią ubiegłego roku również w rządzie Kohla, przepowiadano niewielkie przeskoczenie bariery 5% głosów wyborców, co w niemieckim prawie wyborczym jest warunkiem przyznania mandatów parlamentarnych na rzecz partii uczestniczącej w wyborach. Zdarzało się jednak, że w przeszłości prognostycy popełniali niewielkie błędy, rzędu zaledwie kilku procent. Tych kilka procent nie ma większego znaczenia, jeżeli partie dysponują silnym potencjałem wyborczym. Wtedy sprawa dla prognostyków jest znacznie łatwiejsza. Kiedy jednak chodzi tylko o kilka procent lub nawet o ułamki procentów, które mają decydować o parlamentarnej egzystencji danej partii, to opracowywanie przepowiedni jest ryzykowną grą. Dlatego też tegoroczne wybory do Bundestagu trzymały w napięciu wyborców i polityków prawie do chwili zamknięcia lokali wyborczych. Prognozy prognozami, a wola wyborców nie jest im przecież posłuszna.

Dopiero późnym wieczorem w dniu wyborów "zieloni" odetchnęli z ulgą, jeszcze kilka godzin wcześniej nie było wiadomo, czy uda im się przeskoczyć zazwyczaj granicę 5%. Ostatecznie uzyskali 5,6% głosów, co dało im 27 mandatów i pozytywne komentarze w prasie polskiej.

"Trojański koń" ZSRR - tak nazwał tę partię kiedyś szef bawarskiej CSU Strauss - został wprowadzony do Bundestagu przez ponad 2 miliony wyborców, przede wszystkim dzięki tzw. drugiemu głosowi.

Tu trzeba wyjaśnić, że wyborca niemiecki ma do dyspozycji dwa głosy. Pierwszy głos należy oddać bezpośrednio na kandydatów danej partii w okręgach wyborczych. W ten sposób wchodzi do Bundestagu 248 posłów. Drugi głos przypada na listę krajową danej partii (248 mandatów), która jeśli nawet nie uzyska mandatów bezpośrednio może dzięki drugiemu głosowi (musi być ponad 5%) uzyskać procentowo odpowiednią ilość miejsc w parlamencie (w tym roku miejsc jest 497 z powodu tzw. dodatkowego mandatu wyrównującego). Wyborcy mają prawo dzielenia pierwszego i drugiego głosu między różne partie.

Odetchnął z ulgą i Genscher. Jego "zdrada" w stosunku do SPD i Schmidta,

która rozłożyła koalicję SPD/FDP i wywindowała na stołek kanclerza Helmuta Kohla spotkała się z łagodną "karą" ze strony wyborców. FDP uzyskała 6,9% głosów i 34 mandaty (w 1980 roku - 10,6%). Nie ziszczyły się marzenia Straussa, który liczył na to, że FDP nie wejdzie do Bundestagu, co dało-by partiom chadeckim absolutną większość mandatów, a CSU oczywiście znacznie solidniejszą bazę do ubiegania się u kanclerza Kohla o ważniejsze ministerstwa w nowym gabinecie w Bonn. Choć CSU uzyskała w Bawarii 59,5% głosów, co jest największym zwycięstwem partii Straussa w historii wyborów do Bundestagu, nie udało się ziszczyć "bawarskiemu lwu" swoich zamiarów doprowadzenia do zwrotu w bawarskiej polityce zagranicznej. Dziś już wiadomo, że w przetargach o krzesła ministerialne w Bonn poniósł Strauss dotkliwą porażkę. Ani jego osobowość, ani koncepcje polityki zagranicznej nie pasują duetowi Kohl-Genscher. Zresztą w łonie własnej partii starzejący się Strauss (67 lat) nie cieszy się już takim poparciem jak przed kilkoma laty. Głównym konkurentem Straussa jest minister spraw wewnętrznych Zimmermann, który ma wysokie aspiracje polityczne i chce w końcu wyjść z cienia wielkiego szefa. Na początku ubiegłego tygodnia po kilku dniach przetargów z CDU i Kohlem Strauss oświadczył, że rezygnuje z ubiegania się o urząd ministerialny w Bonn i zatrzymuje stanowisko ministra - prezydenta Wolnego Państwa Bawarii (Frei-Staat Bayern - tak brzmi oficjalna nazwa tego Landu). W praktyce oznacza to dalszy spadek wpływów Straussa, który nolenus volens będzie musiał pogodzić się z rolą prowincjonalnego polityka w odległej od Bonn Bawarii.

Nie dopuszczenie Straussa do udziału w rządzie, jak również wysokie zwycięstwo chadeckich partii CDU/CSU (48,8% głosów i 244 mandaty, to drugi najlepszy wynik w historii - 1957 r. CDU/CSU uzyskały 50,2% głosów) umocniło przodującą pozycję Kohla, którego cierpliwość, wytrwałość oraz umiejętność znoszenia osobistych porażek, zostały nareszcie hojnie nagrodzone. Z kontrowersyjnego przywódcy, o którym ciągle mówiono, że brak mu zdolności oratorskich do przekonania zarówno przeciwników, jak i własnych sympatyków, stał się Kohl - dotychczas kanclerz z łaski FDP - w ciągu ostatnich kilku miesięcy przywódcą niekwestionowanym, wierzącym we własne siły i umiejętnie rozgrywającym personalne batalie. Jego dojście do władzy odbyło się w podobny sposób jak przed 13 laty, kiedy to późniejszy sygnatariusz układów polsko-niemieckich Scheel "zdradził" CDU/CSU i przeszedł na stronę socjaldemokratów i Brandta.

Socjal-demokraci, bez Schmidta działającego tylko za kulisami, pod kierownictwem dotychczasowego lidera opozycji w Berlinie Zachodnim Vogla, doznali nieoczekiwanego wysokiej porażki - 38,2% głosów i 193 mandaty, to mniej niż SPD uzyskała od 1961 roku. Przyczyny przegranej są wielorakie: odejście młodszych wyborców do "zielonych", przejście bardziej konserwatywnych dotychczasowych sympatyków SPD na stronę CDU z powodu obaw przed ewentualnym flirtem Vogla z "zielonymi", brak bardziej przekonujących propozycji ze strony socjaldemokratów odnośnie rozwiązania kryzysu gospodarczego i opanowania bezrobocia, niejednolite stanowisko wobec partnerów z NATO oraz wewnątrzpartyjne spory, to tylko niektóre z nich. Były długoletni szef frakcji parlamentarnej Herbert Wehner, jeszcze przed wyborami powiedział, że jego partia musi nastawić się na zasiadanie w ławach opozycji przez następne 15 lat. SPD rzeczywiście przejadła się wyborcom niemieckim, w których mentalności nie leży życie ponad stan. A kolejne rządy SPD doprowadziły do zadłużenia państwa niemieckiego na sumy rzędu kilkuset miliardów marek - a w końcu 1982 roku długi federalne (bez długów gmin i landów) wynosiły ca. 310 miliardów marek. Sumy te przerażają przeciętnego obywatela, który, przy podszeptach przeciwników SPD, skłonny jest widzieć w polityce finansowej SPD przyczynę kryzysu i bezrobocia. Nie prędko więc wyborcom wróci apetyt na głosowanie na SPD, tym bardziej że wkrótce skurczy się im kiesza przy spłacie długów. Przepowiednia Wehnera może się więc sprawdzić. Po 13 latach tłustych przyjdzie 13 lat chudych. Dla SPD!

O mandaty do Bundestagu ubiegało się 18 partii (tylko 13 z tzw. list krajowych) i partyjek, m.in. neofaszystowska NPD i kilka komunistycznych, w tym DKP (orientacji kremlowskiej). W latach 60-tych i na początku 70-tych komuniści otrzymywali nawet kilka procent głosów, nie wspominając już o tym, że w pierwszym Bundestagu po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec mieli nawet własnych posłów. W obecnych wyborach komuniści i neofaszyści, wraz z innymi partiami, nie uzyskali wspólnie nawet 1% głosów. DKP otrzymała 0,2% (I głos - 97 414 wyborców; II głos - 65 789 wyborców), tak samo i NPD - 0,2%. Podobny "sukces" osiągnęły te partie przed trzema laty. Poważne niemieckie magazyny polityczne oraz dzienniki nie poświęcają tym marginesowym partiom w zasadzie ani słowa, poza przedstawieniem danych liczbowych*. Tym razem tak samo czynią to publikatory komunistyczne, polskie i sowieckie. Jeszcze niedawno polska prasa oficjalna szeroko informowała o przyjęciu przez Jaruzelskiego szefa zachodnioberlińskich komunistów Dietera Schmidta (kto go tu zna i słucha?), teraz jednak w reżymowych dziennikach nie ma żadnej wzmianki o sukcesach bratniej partii komunistycznej w wyborach do Bundestagu. Nie ma się przecież czym chwalić! W wolnych wyborach w wolnym kraju na komunistów głosują dzisiaj tylko ślepcy, fanatycy, wariaci i zawodowi rewolucjoniści opłacani kremlowsko-enerdowskimi kanałami. Podając do publicznej wiadomości "sukcesy" DKP musieliby polscy komuniści przyznać, że ich idee uszczęśliwiania świata imperialistycznymi metodami Kremla doznały w Republice Federalnej ostatecznej porażki. O ilości sympatyków NDP też nie należy za głośno wspominać, bo okazałoby się, że niemiecki neofaszyzm jako siła polityczna w Zachodnich Niemczech nie znaczy nic, co oczywiście godziłoby w tak potrzebny (z uwagi na zbrojenia) oficjalnej propagandzie mit o niebezpieczeństwie niemieckiego rewizjonizmu i rzekomym zagrożeniu narodu polskiego oraz jego stanu posiadania ze strony RFN.

Przesunięcia na partyjnej szachownicy, nowe ukształtowanie niemieckiego spectrum parlamentarnego oraz programy partii politycznych, choć interesujące dla polskiego czytelnika, nie dają jednak odpowiedzi na najbardziej istotne pytanie o charakter polityki nowego rządu wobec Polaków, tj. wobec Polaków przebywających w RFN, wobec Polaków - komunistów, tj. reżymu Jaruzelskiego i w końcu wobec narodu polskiego, którego niezależne organizacje i prawdziwe przedstawicielstwo zeszło do podziemia. Istotne jest również pytanie o generalny charakter polityki zagranicznej nowego rządu RFN, państwa, które jako jedyny członek NATO sasiaduje w Europie bezpośrednio z blokiem komunistycznym. Jakich zmian należy oczekiwać od rządu chadecji w stosunku do Moskwy i jej satelitów, jak i wobec reżymu polskich generałów spod znaku czerwonej gwiazdy?

Jak wspominałem wyżej, zmian po myśli Straussa, który stanowczo opowiada się przeciwko pomaganiu komunistom w skręcaniu stryczka na szyję demokratów - nie będzie. Już po objęciu rządów jesienią ubiegłego roku Kohl zapowiedział kontynuację tzw. "Ost-Politik" zapoczątkowanej przed kilkunastu laty - w podówczas innej sytuacji politycznej w Polsce - przez rząd Brandta/Scheela. Stosunek RFN i PRL można dzisiaj określić jako powiązania dłużnika z wierzycielem. Jeżeli dłużnik znajduje się na granicy niewypłacalności, to wierzyciel wpada w strach, że przepadną mu pieniądze. Gotów jest więc pożyczyć jeszcze więcej w nadziei, że kiedy jego klient otrząśnie się z kłopotów, to zwróci mu pożyczone kwoty, no i oczywiście procenty. Jak widać Kohl, tak zresztą jak każdy inny polityk Zachodu uwikłany w "Geschäft" ze Wschodem ma ograniczone pole manewru z powodu nacisku zainteresowanych zyskiem kół przemysłowych i bankowych, które ciągle jeszcze liczą na rynki w krajach komunistycznych. Być może Bundestag pod przewodnictwem Kohla uchwali kilka rezolucji więcej, w których potępione zostanie łamanie praw człowieka w Polsce i w bloku sowieckim. Być może, co ma niewątpliwie duże znaczenie dla rodaków w kraju, jeszcze raz zostaną zniesione opłaty pocztowe na paczki do Polski, być może Kohl odrzuci na pewien czas propozycje spotkania z Rakowskim, czy Jaruzelskim. Być może...

Wystąpienie Zimmermanna ze stycznia br. o tym, że przyszły rząd zachodnioniemiecki (tj. obecny) sprawę byłych niemieckich terenów po wschodniej stronie Odry-Nysy będzie traktował otwarcie, należy uznać za bardziej retoryczne niż praktyczne. Ani to nowe w chadeckich hasłach przedwyborczych, ani oryginalne. Służy tylko do robienia hałasu w celu pozyskania sympatyków spośród przesiedleńców z Polski, szczególnie wśród starszego pokolenia. W jaki sposób zresztą mogłaby Republika Federalna Niemiec, członek zachodniej wspólnoty państw gospodarczej odebrać te ziemie Polsce bez udziału Anglii, Francji i USA?

Sprawa granicy na Odrze i Nysie i stosunek do tego problemu polskiej emigracji oraz ogłupianie Polaków przy tej okazji przez komunistyczną propagandę są tematem samym dla siebie, wymagającym szerszego opracowania, przy czym dla polskiego czytelnika konieczne trzeba by naświetlić stan prawny wynikający z ośnośnych układów między PRL i Niemcami Zachodnimi a znajdującą swój początek w Konstytucji zachodnioniemieckiego państwa.

Wracając do rządu Kohla, należy spodziewać się, że wobec NRD zajmie on bardziej zdecydowane stanowisko niż przedtem socjaldemokraci. Chodzi przede wszystkim o ułatwienia w podróżowaniu obywateli obu państw poprzez na przykład ograniczenie tzw. "Zwangsumtausch" tj. obowiązku płacenia przez obywateli zachodnich wysokiego "wstępu" do NRD lub poprzez żądania zmniejszenia granicy wieku dla obywateli NRD udających się do RFN itd.

Od ministra Zimmermanna należy spodziewać ostrzejszego kursu w stosunku do obcokrajowców, przede wszystkim osób ubiegających się o azyl polityczny w RFN. Wiadomo już, że nie planuje się dalszych zmian prawa azylowego, które obecnie jest już wystarczająco surowe, odstraszać obcokrajowców od ubiegania się o przyjęcie w Zachodnich Niemczech. Ostrzejszy kurs może polegać na wprowadzeniu surowszych przepisów wykonawczych w ramach istniejącego prawa oraz na ich dokładniejszej egzekucji. Tendencję taką zaobserwować można było w Berlinie po przejściu przez CDU władzy w ratuszu Schöneberg. Będzie się zdarzać że polscy "azyłanci" podpadną pod ten "nóż"; nie należy jednak zapominać, że "Duldung" i tak uprzywilejowuje Polaków wśród tutejszych obcokrajowców. Rząd Zimmermanna wprowadza tu, jeżeli w ogóle, tylko nieznaczne zmiany lub uzupełnienia.

W sumie zmiana warty w Bonn oznacza minimalne przesunięcie na prawo, a nie "w tył" jak sugeruje Henryk Żdanowski w "Polityce" z dnia 12.03.83. Na czym ma polegać "antypolskość programu partii Straussa" wie pewnie tylko Podkowiński, stały korespondent "Rzeczypospolitej" w Bonn (patrz "Rzeczpospolita", dn. 11.03.83). Obecny rząd chadecki nie posiada nawet żadnego programu antykomunistycznego, bo zapewne o taką "antypolskość" chodzi Podkowińskiemu. Chyba, że ściślejszy sojusz Niemców z NATO i USA jest również antypolski. Zmiana w Bonn oznacza nie tyle duże przesunięcie na prawo, a raczej zahamowanie ześlizgiwania się na lewo. Trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałaby Republika Federalna Niemiec z rządem Vogla (w wypadku gdyby SPD uzyskała np. 45% głosów), nie w koalicji z "zielonymi", ale przy ich milczącej zgodzie, oczywiście za cenę daleko idących ustępstw politycznych.

Edward Klimeczak

* Dane liczbowe tylko w niektórych dziennikach.



JUNTA A MNIEJSZOŚCI WYZNANIOWE W POLSCE

W OKRESIE STANU WOJENNEGO;

Grudniowy pucz wojskowy w Polsce przygotowany został przez juntę Jaruzelskiego bardzo starannie - i to nie tylko pod względem militarnym lecz również i propagandowym. Pieczętowało to, by pośrednimi drogami usprawiedliwić się w oczach zachodniej opinii publicznej i zredukować do minimum spodziewane głosy protestu przeciwko bezprzykładowym w dziejach powojennej Europy działaniom "rządu" w stosunku do własnego narodu.

Celowi temu służyły taśmowo produkowane, a przeznaczone na eksport dla zagranicy, informacje o rzekomo nasilającej się anarchizacji życia w kraju, którą charakteryzuje nie tylko katastrofalny spadek i dezorganizacja produkcji przemysłowej, ale także niespotykany w historii PRL wzrost przestępczości kryminalnej, zagrażający zdrowiu, życiu i mieniu spokojnych obywateli. Winą za ten stan rzeczy obciążono tzw. siły ekstremalne, działające w tonie kierownictwa "Solidarności", jak też - zgodnie z funkcjonującym już od 37-miu lat schematem propagandowym - "elementy prawicowe i antysocjalistyczne". Uporczywie lansowano tezę o tzw. pełzającej kontrrewolucji, która zmierza nie tylko do obalenia reżimu warszawskiego, ale także do zakłócenia spokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Junta zdawała sobie równocześnie sprawę z tego, że informacje, poglądy i opinie przekazywane za pośrednictwem pro-reżimowej prasy polonijnej czy też zachodniej prasy lewicowej, nie spotykają się z pożądanym w Warszawie rezonansem społecznym. Dlatego też postanowiono w podstępny sposób wykorzystać zarówno dobrą wolę, jak i niedokładną znajomość polskich realiów społecznych, wyznaniowych i politycznych przez kościoły chrześcijańskie i międzynarodowe organizacje wyznaniowe, cieszące się powszechnym szacunkiem i uznaniem w całym cywilizowanym świecie.

Znany powszechnie fakt, że naród polski jest w swej przytłaczającej większości formalnie, uczuciowo i kulturowo związany z Kościołem Rzymskokatolickim spowodował, że zarówno w Polsce, jak i za granicą nie poświęcano nigdy mniejszościom wyznaniowym większej uwagi, oceniając samo zjawisko jako marginalne i niegodne bliższego zainteresowania.

Zupełnie inaczej do tej sprawy podeszło partyjno-państwowe kierownictwo RRL i to już od początków sprawowania "władzy" w Polsce.

W okresie od 1945 do 1947 roku dokonano formalnej legalizacji szeregu związków wyznaniowych, których status prawny był w okresie międzywojennym nieuregulowany. Udzielono im też optymalnej pomocy finansowej, szczerze sypiąc z utworzonego w marcu 1950r. tzw. funduszu kościelnego, stanowiącego zagrabione przez komunistów mienie Kościoła Katolickiego.

Działania te nie wpływały oczywiście z komunistycznej predylekcji do chrze-

to "ideologiczne przygotowanie" posłusznych komunistom zwierzchników kościelnych do zaakceptowania zaplanowanego za trzy dni zamachu stanu.

Jaruzelski chciał także otrzymać kościelne "placet", potrzebne mu w toku przewidywanych rozmów ze zwierzchnikami światowych społeczności chrześcijańskich.

Jak wynika z oficjalnie ogłoszonego komunikatu, dostojnicy kościoła "wyrazili głęboką troskę o spokój społeczny w kraju i potwierdzili swe poparcie dla idei Frontu Porozumienia Narodowego". Po tym twórczym i konstruktywnym posiedzeniu nastąpiła ponad miesięczna cisza, wykorzystana na ożywioną działalność informacyjno-propagandową wśród współbraci za granicą. Była ona tym bardziej efektywna, że polskich przywódców chrześcijańskich nie ograniczono dekretem o stanie wojennym, przewidującym między innymi cenzurę korespondencji.

Widać, że wysiłek ich oceniono wysoko i należycie, skoro już 23 stycznia spotkała ich pierwsza nagroda: w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej podpisało porozumienie w sprawie nadawania na antenie Polskiego Radia nabożeństw Kościołów w niej zrzeszonych. Objęto nim także dwa wyznania nie należące do Polskiej Rady Ekumenicznej: Kościół Adwentystów Dnia Siódmego i Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego.

Na efekty tego taktycznego posunięcia nie trzeba było długo czekać. Już w końcu stycznia przybywa do Polski, pierwszy od wprowadzenia stanu wojennego, oficjalny gość kościelny. Jest nim Jean Paulsen, osobisty przedstawiciel zwierzchnika Światowego Kościoła Adwentystów, Neala Wilskona z USA i równocześnie sekretarz generalny północnoeuropejskiego wydziału tegoż Kościoła w Anglii. Centralnym punktem pobytu była oczywiście wizyta złożona szefowi Urzędu d/s Wyznań, Jerzemu Kuberskiemu, któremu Paulsen wręczył osobiste pismo: *"Proszę przekazać polskiemu rządowi - pisał Wilson - głęboką wdzięczność Światowego Kościoła Adwentystów za przyjazny i życzliwy stosunek, okazany przewodniczącemu Kościoła w Polsce, pastorowi Dąbrowskiemu, zarządowi centralnemu Kościoła i jego wyznawcom... Modlimy się o mądrość dla rządu w jego wysiłkach na rzecz pokojowego rozwiązania zaistniałego kryzysu."* Treść pisma przywódcy amerykańskiej grupy wyznaniowej /liczącej ok. 4 milionów wiernych zrzeszonych w 193 kościołach krajowych oraz dysponującej 4 tysiącami stacji radiowych i 5-cioma setkami - telewizyjnymi, nie mówiąc już o setkach czasopiśm i wydawnictw/ mogła w pełni usatysfakcjonować Jaruzelskiego. Szczególnie właśnie w okresie, kiedy to przetrzymywał w obozach dla internowanych ok. 200-tu wyznawców tegoż Kościoła za odmowę pracy w sobotę, stanowiącą, zgodnie z wykładnią adwentyzmu, "dzień odpoczynku poświęcony wyłącznie służbie Bożej".

Wizyta Paulsena zapoczątkowała wyjątkowo dobrą passę w stosunkach między ateistyczną Juntą warszawską a międzynarodowymi związkami religijnymi. 10 lutego 1982 roku "Trybuna Ludu" na czołowym miejscu doniosła o przyjęciu przez Jaruzelskiego przebywającej w Polsce na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, oficjalnej delegacji Światowej Rady Kościołów, zrzeszającej obecnie ponad 250 Kościołów i reprezentującej około 450-ciu milionów chrześcijan. Delegacji przewodniczyli: metropolita John z Kościoła Prawosławnego Finlandii, biskup Dawid Preus z Kościoła Luterńskiego w USA, ksiądz Fred Kaan z Kościoła Prezbiteriańskiego w Anglii oraz prof. Ninan Koshy z Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych.

Po omówieniu, jak doniosło Biuro Prasowe Rządu, *"kwestii międzynarodowych w aspekcie interesującym kierownictwo kręgi kościelne i opinie publiczną w światowym środowisku ekumenicznym"* oraz po wyrażeniu przez Jaruzelskiego uznania pod adresem Polskiej Rady Ekumenicznej i zapewnieniu, iż *"władze PRL są zainteresowane jak najszybszą normalizacją życia w kraju"*, uzgodniono dalszą pomoc Światowej Rady Kościołów dla PRL-u, wyrażającą się dodatkowo kwotą 750 tys. dolarów z przeznaczeniem na doraźną pomoc dla ofiar powodzi. Jak wynika z analizy późniejszych doniesień prasy warszawskiej, powodzianie mieli kłopoty

ścijaństwa w ogóle, a chrześcijaństwa polskiego - w szczególności. Miały one bardzo pragmatyczne podłoże i obliczone były /jak się okazało - słusznie/ na określone zyski propagandowo-polityczne.

Komuniści nie byli naiwni. Wiedzieli z góry, że Kościół Katolicki w Polsce nigdy nie zgodzi się na odgrywanie roli analogicznej do Cerkwi Prawosławnej w ZSRR, to znaczy - apologety i barda reżimu. Byli jednak znakomicie zorientowani w geografii wyznaniowej świata, z której wynika, że np. w USA i liczących się krajach Europy wyznania nie-katolickie grupują większość obywateli i wywierają istotny wpływ na decyzje charakterze politycznym i społecznym. Opłacało się komunistom inwestować, na przykład, w Kościół Chrześcijań Baptistów w PRL-u, liczący wprawdzie tylko 4 tys. wyznawców, ale posiadający 10 milionów wiernych w samych tylko Stanach Zjednoczonych /w tym kilku kolejnych prezydentów USA/.

Dzięki umiejętnej polityce personalnej Urzędu do Spraw Wyznań, decydującego o obsadzaniu wszystkich stanowisk kościelnych poza Kościołem Rzymskokatolickim oraz dzięki prawidłowo stosowanym bodźcom materialnym w stosunku do przełożonych grup wyznaniowych, komuniści w Polsce umiejętnie korzystają z wielu możliwości propagandowo-wydawniczych Kościołów niekatolickich za granicą.

Omówienie całokształtu zagadnień związanych z manipulacją wyznaniową w Polsce nie jest możliwe w ramach jednego krótkiego tekstu. Na wstępie jednak chcę zaznaczyć, że w tych krytycznych uwagach nie chodzi o ludzi, należących do poszczególnych związków religijnych, lecz o hierarchię, o ich przełożonych, o kierownictwo niekatolickich grup wyznaniowych.

W tym artykule chciałbym skoncentrować się na przedstawieniu aktywności junty w zakresie międzynarodowych kontaktów kościelnych od czasu dokonania puczu wojskowego i w okresie krótko go poprzedzającym. Aktywność ta obliczona jest na pośrednie oddziaływanie na światową, nie katolicką opinię publiczną, którą wszelkimi środkami próbuje przekonać się o nieuchronności rozwiązań wybranych przez Jaruzelskiego; zmierza również do uzyskania doraźnych korzyści materialnych dla PRL-u. Ma ona też na celu przekonanie społeczeństwa polskiego o poparciu i sympatii, jaką cieszy się reżim w międzynarodowym świecie chrześcijańskim, co powinno zobligować społeczeństwo do analogicznej akceptacji i poparcia dyktatury. I wreszcie, ścisłe i częste kontakty junty wojskowej z Kościołami Chrześcijańskimi w Polsce w Polsce i pośrednio - na świecie, stanowiąc mają argument w rozmowach z hierarchią rzymskokatolicką.

Od zarania PRL-u, kolejne sprawujące władzę kliki próbują przekonać opinię publiczną o chęci dialogu i współpracy ze wszystkimi, bez względu na różnice światopoglądowe, którym drogę są sprawy niepodległej, silnej i zasobnej Polski. W tej idyllicznej koegzystencji komunistyczno-chrześcijańskiej negatywnie ma wyróżniać się tylko Kościół Rzymskokatolicki - konserwatywny, średnio-wieczny i programowo antykomunistyczny. Stanowi to w przekonaniu reżimu dostateczny argument, uzasadniający stosowanie przeciwko temuż Kościołowi szykan, represji i dyskryminacji jego członków.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda w praktyce "harmonijna współpraca" reżimowo-chrześcijańska w okresie stanu wojennego.

Ótóż bezpośrednio przed jego wprowadzeniem, 10 grudnia 1981r., gen. Jaruzelski spotkał się z członkami Polskiej Rady Eklezjalnej. Wyznania mniejszościowe reprezentowali: Witold Benedyktowicz, przewodniczący Rady i superintendent Kościoła Metodystów, Bazyli Doroszkiewicz, prawosławny metropolita Warszawy i całej Polski, Janusz Narzyński, biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Zdzisław Pawlik, sekretarz Rady i członek władz naczelnych Kościoła Chrześcijań-Baptystów oraz etatowy agent Służby Bezpieczeństwa, a zarazem biskup naczelny Katolickiego Kościoła Narodowego, Tadeusz Majewski.

Nie ulega wątpliwości, że spotkanie miało charakter instruktażowy i stanowi-

w otrzymaniu najbardziej elementarnych artykułów gospodarstwa domowego, nie mówiąc już o żywności. O pomocy Światowej Rady Kościołów więcej już też nie wspomniano.

Wizyta ta jednak przyniosła juncie nie tylko dewizy, ale również znacznie bardziej przez nią oczekiwane, polityczne korzyści. 16 lutego 1982r. zorganizowano w Genewie, w siedzibie Światowej Rady Kościołów, konferencję prasową, na której poinformowano o *"wyjątkowo życzliwym przyjęciu delegacji Światowej Rady Kościołów przez generała Jaruzelskiego, który - jak oświadczyli dostojnicy kościoła - czyni wszystko, by maksymalnie przyspieszyć normalizację życia w kraju."* Członkowie bawiącej w Polsce delegacji oświadczyli ponadto, że mieli *"nieskrępowaną możliwość kontaktów z różnymi środowiskami społeczeństwa polskiego, z których większość podzielała pogląd, że wprowadzenie stanu wojennego podyktowane było absolutną koniecznością dla odwrócenia niebezpieczeństwa wojny domowej."*

Wyrażono także zdecydowany protest wobec stosowania przez Zachód sankcji gospodarczych przeciw Polsce, wyjaśniając, że jest to stanowisko wszystkich Kościołów członkowskich.

W świetle powyższych oświadczeń, dla każdego, kto zna choć trochę peerelowskie realia oczywiste jest z jakimi to różnymi środowiskami społeczeństwa polskiego delegacja Światowej Rady Kościołów miała możliwość "nieskrępowanych kontaktów".

Światowej Radzie Kościołów zawtórowała zgodnie, mająca swą siedzibę w Genewie, Światowa Federacja Luterkańska, reprezentująca 84 Kościoły liczące 53 miliony wyznawców w 74 krajach. Potępiając zastosowane wobec junty restrykcje gospodarcze, Federacja *"wzwała wszystkie Kościoły świata i organizacje międzynarodowe, aby rozwinęły szeroką działalność na rzecz zniesienia sankcji"*, które określiła jako "polityczną broń ofensywną".

Evangelicy zachodni, zwłaszcza niemieccy, od lat są niemal stałymi gośćmi w PRL-u, gdzie prowadzą tzw. konstruktywne rozmowy z reżimowym kierownictwem politycznym. Aranżerem tych spotkań jest apologeta komunizmu dr Janusz Narzyński, wykładowca Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i zarazem biskup Kościoła Augsburskiego w Polsce. Nie ulega najmniejszym wątpliwości, że inspiratorem oświadczenia Światowej Federacji Luterkańskiej był Kościół Ewangelicki w Republice Federalnej Niemiec.

Wyspecjalizowaną agendą apologii systemu komunistycznego i wolności religijnej w bloku socjalistycznym jest Akademia Ewangelicka w Berlinie Zachodnim. Niezależnie od jej działalności, niemieccy pastory ewangelicy współpracują aktywnie z szeregiem organizacji, instytucji i stowarzyszeń, które są bezpośrednio związane i finansowane przez polskie służby specjalne bądź też przez Niemiecką Partię Komunistyczną - DKP.

14-tego maja przybywa do Polski na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej kolejna delegacja ewangelików z Republiki Federalnej Niemiec. Uczestniczyła ona w rozmowach, których przedmiotem była *"wzajemna informacja o sytuacji społeczno-politycznej w obu krajach, ocena rozwoju stosunków Polski i RFN oraz zaoferowanie dalszej współpracy między Radą Kościołów Ewangelickich RFN a Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej"*. Musiały być to zaiste nader owocne obrady, skoro w 3 miesiące później działacze ewangelicy opublikowali apel o pomoc dla byłych więźniów oświęcimskich.

Apel o pomoc dla osób szczególnie ciężko przez nazizm poszkodowanych jest oczywiście wysoce humanitarny i godny pełnej akceptacji. Istnieje jednak pewne "ale". Otóż, według autorów apelu, związanych z ewangelicką "Akcją Znak Pokuty", szczególna pomoc byłym oświęcimiakom należy się przede wszystkim z tego tytułu, że *"nie otrzymali ani od RFN żadnego bezpośredniego odszkodowania, ani żadnych rent"*. W apelu działacze ewangelickich prawdzi-

wy jest tylko jeden wyraz w zarzucie sformułowanym pod adresem Niemiec Federalnych. Wyraz ten brzmi: "bezpośrednio". Rząd zachodnioniemiecki rzeczywiście nie zapewnił bezpośrednio byłym kacetowcom odszkodowań i rent. Uczynił to natomiast pośrednio, a pośrednikiem był nie kto inny, jak właśnie rząd PRL.

Na podstawie wspólnego porozumienia polskiego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej i Federalnego Ministerstwa Gospodarki i Finansów RFN z 1972 roku, a więc sprzed lat 10-ciu, strona polska otrzymała na pomoc dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych 100 milionów marek zachodnioniemieckich oraz dodatkowo 3 miliony na pokrycie kosztów związanych z podziałem tej kwoty.

Jak wynika z oficjalnych komunikatów prasy reżimowej, dotychczas nie rozdysponowano 40-tu milionów marek.

Nie wiadomo także, gdzie podziata się duża kwota 1 miliarda 300 milionów marek, przekazana z RFN do Polski na odszkodowania i renty dla osób wywiezionych na przymusowe roboty do III Rzeszy.

Podkreślić należy, że Kościół Ewangelicki RFN nie jest jedynym obrońcą junty warszawskiej, choć niewątpliwie wykazuje w tym względzie największą aktywność i zaangażowanie.

Pełne poparcie dla WRON-y zadeklarował także Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny z metropolitą Bazylim Doroszkiewiczem na czele. 6 kwietnia br. synod biskupów tegoż Kościoła wystosował do wiernych orędzie, w którym wyraził przekonanie, iż *"wzmocni się nasza Ojczyzna, powróci do niej radość życia, a z nią duchowa i materialna pomyślność"*. Orędzie to było swoistą inwokacją dla prorożimowych wystąpień metropolity Bazylego na forum światowej konferencji działaczy religijnych w Moskwie, zorganizowanej w maju przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną, pod honorowym protektoratem sowieckiego ministra do spraw Wyznań, Władimira Kurojedowa.

Władze PRL-u szybko doceniły uległość prawosławnego hierarchy. Już 19 czerwca nowy kierownik Urzędu d/s Wyznań, Adam Topatka, wyraził mu, *"w imieniu rządu PRL uszanowanie dla inicjatyw i działań na rzecz łagodzenia napięć społecznych oraz umacniania ładu publicznego w kraju"*. Na spotkaniu w Urzędzie d/s Wyznań zasugerowano prawosławnemu metropolicie rozszerzenie kontaktów międzynarodowych i to wyrażnie w "kapitalistycznym" kierunku. Już wcześniej wiosną tego roku metropolita skierował zaproszenie do Stanów Zjednoczonych. Zaproszenie to nie tylko zostało "przyjęte z zadowoleniem", ale i zrealizowano w tempie zaiste niespotykanym.

Bo oto 23 czerwca przybył do PRL zwierzchnik Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ameryki Północnej i Kanady, arcybiskup Waszyngtonu, Teodozjusz. Myliłby się jednak ktoś sądząc, że amerykańskiego hierarchę interesowały, na przykład, wyburzone przez komunistów cerkwie na wschodnich rubieżach Polski. Wprawdzie odwiedził on w towarzystwie biskupa białostocko-gdyńskiego, Sawy Hrycuniaka, kilka /jak podaje PAP/ parafii prawosławnych w białostockim i na Podlasiu, ale nie zapytał, co się stało z kilkudziesięcioma zabytkami kultury wschodniej, spalonymi czy kompletnie zdewastowanymi.

Znalazł natomiast czas na uczestnictwo w przyjęciu zorganizowanym na jego cześć przez ministra Topatkę oraz na dialog o "kontaktach i stosunkach polsko-amerykańskich" z prezesem ChSS-u i wronowskim elektą do Rady Państwa - Kazimierzem Morawskim, by nie wspomnieć już o stałych "roboczych" kontaktach podczas trwania wizyty z działaczami Polskiej Rady Ekumenicznej.

Na tle pro-reżimowej działalności tych liczących się w świecie wyznań chrześcijańskich, nie dziwią już bałwochwalcze orędzia i apele Polskiego Kościoła Narodowego.

Na posiedzeniu Rady Synodalnej w dniu 22 kwietnia, zebrani funkcjonariusze tego wyznania, pod przewodnictwem swego arcybiskupa, Tadeusza Majewskiego,

pobierającego - jak się mówi - drugą pensję przy ulicy Rakowieckiej 2, uchwalit orędzie do wiernych w Polsce, USA i Kanadzie oraz do Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Utrechcie. Wezwali w nim, między innymi, do modlitwy "o błogosławieństwo Boże dla ojczyzny i jej rządów" oraz do "szerzenia zgody społecznej i pokoju". Biskup Majewski wskazał również na sposób rozwiązywania kryzysu, którym jest "wyłączenie harmonia, zgodna i wydajna ilościowo i jakościowo praca".

Wezwanie to powielono w lipcu na zakończenie obrad II synodu Kościoła Narodowego we Wrocławiu.

Zasygnalizowane fakty świadczą dobitnie o tym, że reżim komunistyczny w PRL używa wszelkich dostępnych środków i metod zarówno dla usprawiedliwienia przemocy, terroru i bezprawia w kraju, jak i dla osiągnięcia maksymalnych korzyści politycznych czy zgoła materialnych. Korzysta przy tym z usług instytucji, organizacji i stowarzyszeń, które czasem - być może - działają w dobrej wierze, ale które cechuje absolutna nieznajomość PRL-owskich praktyk i komunistycznych realiów.

Z całą pewnością można stwierdzić, że zakres oddziaływań propagandowych komunizmu na liczące się politycznie i społecznie wielomilionowe rzesze wyznawców chrześcijaństwa niekatolickiego nie został należycie zbadany i zdemaskowany.

Janusz Kosiowski



W okresie legalnego funkcjonowania niezależnych związków zawodowych na wsi istniały pewne nadzieje jeśli nie na całkowite zamknięcie haniebnego rozdziału dziejów Polski Ludowej, kiedy polityka rolna władz zmierzała do całkowitej likwidacji gospodarki indywidualnej, to przynajmniej na złagodzenie skutków tej polityki, z jednoczesną stopniową ich likwidacją. Kryzys żywnościowy, zapalenie "zielonego światła" dla rolnictwa oraz wspomniane związki chłopskie - te trzy elementy zaistniały w tym samym czasie pozwalając na umiarkowany optymizm. Jednak wszelkie nadzieje z tym związane zostały dość szybko i brutalnie rozwiane. Związki rozwiązano, światło zgąsto - niektórzy twierdzą, że w ogóle się nie paliło - a na dodatek władza z godnym podziwu uporem w dalszym ciągu stara się wmówić chłopu, że najlepiej mu będzie w gospodarstwie uspołecznionym.

Już na początku ubiegłego roku prof. Bajan w "Nowych Drogach" wypowiedział się jasno na temat przyszłości polskiego rolnictwa, którą, jego zdaniem, mogą i muszą stanowić socjalistyczne gospodarstwa. Opinia ta potwierdza po prostu obawy chłopów o ich ziemię i jednocześnie przypomina o tym, że władza, pomimo licznych nieudanych prób potwierdzających tylko błędną linię obranej polityki, nie zrezygnowała z zamiaru przejęcia ziemi chłopskiej.

Na kolejne głosy w tej sprawie nie trzeba było długo czekać. Władza doskonale zdaje sobie sprawę, że największe zagrożenie dla niej stanowią wysokotowarowe gospodarstwa i właśnie na nie skierowała swe kolejne ataki. W licznych wypowiedziach Ministra Rolnictwa - Wojteckiego - dało się zauważyć początkowo nieśmiało rozwijaną ideę "osłabienia" zbyt dobrze prosperujących indywidualnych gospodarstw rolnych. W szerszej eksplikacji tej myśli starał się niewątpliwie pomóc Leon Rzendowski, autor artykułu opublikowanego na łamach "Polityki" /12.02.83/ pt.: "Politycznie trudne".

Już w pierwszym, wstępnym zdaniu, informuje się czytelnika o tym, że porównanie zarobków robotników stało się podstawą do wysunięcia propozycji wprowadzenia podatku dla "najsilniejszych" gospodarstw rolnych. Czyli daje się po prostu do zrozumienia, że chłopom polskim tak dobrze się powodzi, iż ten dobrobyt sprzeczny jest z zasadą socjalistycznej równości /równanie w dół/, a co gorsza - godzi w sojusz robotniczo-chłopski.

Czytając dalej wywody L. Rzendowskiego, poparte oczywiście liczbowymi i procentowymi zestawieniami, można dojść do wniosku, iż rzeczywiście miał on podstawy do wysunięcia takiej propozycji.

Źródła nadmiernych dochodów ludności rolniczej widzi on nie w ciężkiej pracy chłopów, albowiem *"ekonomiczna efektywność i wydajność pracy w rolnictwie jest niska"*. Osobiście cieszyłbym się bardzo - biorąc pod uwagę politykę rolną państwa i związany z nią katastrofalny poziom zaopatrzenia w podstawowe

środku produkcji - gdyby całe rolnictwo, a szczególnie to uspołecznione, pracowało tak "mało wydajnie". Myślę, że wtedy nie byłoby mowy o braku żywności czy też o kryzysie gospodarczym. Geneza - zdaniem autora - tkwi przede wszystkim w *całkowicie warunków powstałych historycznie*, no i oczywiście w zmianach *proporcji cen produktów rolnych i towarów przemysłowych nabywanych przez rolników*. Wspomina także o niskim podatku gruntowym i *innych obciążeniach*.

Autor usiłuje wmówić czytelnikowi, że *ciężar utrzymywania życiowych funkcji państwa w minimalnym stopniu opiera się na wpływach z rolnictwa*. Ponoć wpłaty, jakich dokonują rolnicy na Fundusz Rozwoju Rolnictwa, pomnożone o dotacje dla... Spółdzielni Kółek Rolniczych /!/ w całości wracają na wieś.

Do ogromnych kosztów jakie rząd ponosi zalicza się kredyty, wypłaty ubezpieczeń PZU - te ostatnie przewyższają obowiązkowe wpłaty ubezpieczeń PZU kilkakrotnie! Jeżeli ktoś miał choć trochę do czynienia z rolnictwem doskonale wie, jak "sprawnie i sprawiedliwie" wypłaca się poszkodowanym chłopom pieniądze za poniesione straty.

Ważną pozycję zajmują nakłady poniesione na meliorację. Tutaj L. Rzewowski zapomniat zapewne o tym, że na około 10 mln. ha niezmeliorowanej ziemi, rocznie przywraca się rolnictwu zaledwie kilkadziesiąt tysięcy hektarów użytków rolnych. W tym samym czasie, w wyniku starzenia się urządzeń melioracyjnych, rolnictwo polskie traci kilkakrotnie więcej ziemi. Taka jest niestety rzeczywistość. Kolejnym argumentem przemawiającym, zdaniem publicysty "Polityki", "za", jest niski podatek gruntowy. w 1981 roku przyniósł on państwu zaledwie 2,4 mld. zł, co stanowiło tylko 0,3% globalnego dochodu państwa i 1,5% produkcji czystej rolnictwa. W tym przypadku należy przypuszczać, że autorowi po prostu zepsuł się kalkulator, ponieważ nie sądzi, żeby nie wiedział o tym, że udział gospodarki żywnościowej w tworzeniu dochodu narodowego waha się w granicach 30%. Ta drobna nieścisłość zupełnie nie przeszkodziła w podaniu innego, nie mniej trafnego, przykładu. Okazuje się bowiem, że rzemieślnicy w tym samym roku /1981/ zapłacili prawie 7 mld. zł podatku, czyli o 67% więcej niż rolnictwo indywidualne. *Przeciętny rzemieślnik zapłacił 17 razy więcej niż przeciętne gospodarstwo rolne* /?/. Po tak druzgocącym argumente chłopci powinni zwrócić się do Sejmu z prośbą o zatwierdzenie odpowiedniej ustawy.

W miarę zagłębiania się w treść tego artykułu niejednemu czytelnikowi prawdopodobnie zaczęły włosy stawać dęba. Bo oto nieoczekiwanie i wbrew powszechnie znanym faktom okazuje się, że w *przeliczeniu na jedną osobę liczba osobodni przeznaczonych w ciągu roku jest mniejsza niż ustawowy czas pracy w przemyśle*. Pewnie pan Rzewowski przypomniał sobie powiedzenie: "gdy chłop śpi, zboże mu samo rośnie".

Dla złagodzenia reakcji lub też uratowania resztek włosów, których nie zdążyli sobie wyrwać zorientowani czytelnicy, "specjalista-rolnik" twierdzi, że praca na roli jest bardzo ciężka. Chłopi nie mają urlopów, pracują w deszczu, błoocie i spiekocie. A co najważniejsze, *wszelkie troski i konieczność podejmowania decyzji odbierają tym pracowitym ludziom - a jednak! - sen w nocy*.

Po tym dość obszernym wprowadzeniu autor przystępuje do porównania zarobków chłopów z zarobkami robotników. Oczywiście znajdujemy bardzo dokładne wyliczenia. I tak okazuje się, że w 1981 roku *przeciętne dochody na jedną osobę w gospodarstwach chłopskich wynosiły 52 110 zł i były wyższe o 4 826 zł od przychodów w gospodarstwach robotników*. Tutaj należy przyznać rację. L. Rzewowski pominął tylko jeden drobny szczegół: zarobione w roku '81 przez chłopów pieniądze były tylko bezwartościowym papierem, za który nie można było nic kupić i nie kupi się jeszcze długo. Rok 1982 - nie cytowany już - przyniósł odwrócenie tej relacji, a właściwie powrót do normalnego, niekorzystnego

go dla chłopa stanu.

Chłopi nie tylko więcej zarabiają mniej pracując, ale na dodatek więcej jeżdżą. I to o ile! Podane liczby zachęcają do porzucenia miast i przeniesienie się na łono natury. Właśnie, tylko dlaczego nikt tego nie robi?

Taki dobrobyt na polskiej wsi jest wielkim osiągnięciem, ponieważ /oprócz kilku krajów, m.in. Nowej Zelandii/ na całym świecie, nie wyłączając rozwiniętych krajów Europy i Ameryki, stopa życiowa rolników jest o 20-50% niższa niż ludności nierolniczej.

Niestety, jak się okazuje - powodów do zadowolenia jest mniej, bowiem jeśli są u nas "społeczne obszary niedostatku", to właśnie nie gdzie indziej, tylko na wsi. Wydawałoby się, że L. Rzewowski zaprzecza sam sobie. Tak nie jest. Wspominając o nędzy na wsi, biorąc przy tym pod uwagę średnią wysokość dochodów ludności wiejskiej, od razu sugeruje czytelnikowi, że wieś polska wychodziła na swym łonie kułaków. Tych, jako wrogów socjalizmu, należy wytepić. Najlepszym sposobem jest wysokie opodatkowanie. Czyżby powrót do lat 50-tych?

Rząd zainteresowany jest ok. 250-tysiącami gospodarstw chłopskich /30% ziemi, ponad 50% produkcji/. To ci, których dochody znacznie przewyższają najwyższe zarobki górników, profesorów i ministrów.

Jak obliczono, podatek ten miałby przynieść ok. 20 mld. zł wpływów i jak podkreśla się, nie szkodzących zdrowemu funkcjonowaniu tych gospodarstw.* Odzyskane w ten sposób pieniądze w minimalnym stopniu wpłynęłyby na zmniejszenie wciąż rosnącego nawisu inflacyjnego. Chodzi przede wszystkim o złagodzenie sytuacji emerytów starego portfela, tj. tego pokolenia klasy robotniczej, które poniosło już rozliczne ofiary w ubiegłym 35-leciu !!! i dla których schyłek życia w ustroju socjalistycznym nie powinien być gorzki.

Tak, dlaczego akurat chłop ma ośadzać to życie, a nie państwo, na które przecież ci robotnicy przez większą część swojego życia pracowali? Czyżby życie w ustroju socjalistycznym było aż tak gorzkie, panie Rzewowski?

Na zakończenie autor delikatnie daje do zrozumienia, że zabieg ten wpłynąłby korzystnie na zmianę spontanicznie rodzących się nastrojów antychłopskich. Temu niepożądanemu zjawisku należy przeciwdziałać nie tylko rozsądną argumentacją, ale właściwą interwencją w interesie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Artykuł L. Rzewowskiego zapewne spełnił wyznaczone przez autora /??/ zadania. Czytelnicy, z reguły niezorientowani, po przeczytaniu tego artykułu uznają słuszność postępowania rządu w stosunku do chłopów. Szkoda tylko, że takich artykułów nie drukuje się w fachowej prasie rolniczej.

Leszek Kaleta

* Przypominam, że w 1981 roku, zgodnie z danymi p. Rzewowskiego wszyscy rolnicy zapłacili 2,4 mld. zł podatku gruntowego. Teraz domaga się aż 20 mld. od właścicieli 30% ziemi uprawnej!



WIDZIANE Z INNEJ STRONY

W poprzednim numerze "Poglądu" zamieściliśmy wspomnienia internowanego działacza "Solidarności". Ich uzupełnieniem jest relacja żony, która była świadkiem dramatycznych wydarzeń. Zestawienie tych dwóch dokumentów daje pełny obraz przeżyć ludzi, których wprowadzenie stanu wojennego szczególnie dotknęło.

Kiedy mąż schował się już u sąsiada, a barykada pod drzwiami wejściowymi zaczęła się powoli rozpadać pod naporem łomów naszych nieproszonych gości, zgromadziliśmy się na piętrze w pokoju mojego szwagra.

Kiedy wreszcie barykada padła, usłyszeliśmy głośnie stuk milicyjnych buciurów. Część grupy operacyjnej zaczęła myszkować po pokojach na parterze, a reszta, pod przywództwem opasłego sierżanta MO pędem wbiegła po schodach na piętro. Gruby sierżant wpadł do pokoju z pistoletem w rękę i okrzykiem: *ręce do góry!* Ponieważ widzieliśmy, że to nie przelewki, z wielkim smutkiem w sercu, my Polacy, podnieśliśmy do góry ręce przed Polakiem. Nawet 2-letni synek szwagra idąc za przykładem dorosłych również podniósł rączki do góry. To tak bardzo utkwiło mu w pamięci, że jeszcze długo potem mówił do mojego teścia: *Dziadziuś, tak było* i podnosił rączki do góry. Na szczęście jest zbyt małutki, żeby zrozumieć co się stało.

Gruby sierżant zażądał dokumentów. Podczas kiedy ich szukaliśmy zapytał, który to jest: tu wymienił nazwisko i imię męża, a ponieważ teść ma imię takie samo - powiedział, że on się tak nazywa. Sierżant na to: *ubierać marynarkę i buty. Idzie pan z nami.* Jednak gdy obejrzał dowód osobisty teścia stwierdził, że coś się nie zgadza i zażądał od jednego z SB-ków fotografii. Kiedy doszedł do wniosku, że teść nie jest osobą, której szuka - zaczęło się gruntowne przetrząsanie mieszkania.

Podczas prowadzenia przeszukiwań pytano nas ciągle o męża, ale my zgodnie odpowiadaliśmy, że go nie ma.

Z kolei na nasze pytania o powód ich najścia na dom o tej porze i w takiej liczbie oraz czego chcą od mojego męża nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Po dość długo prowadzonym przetrząsaniu mieszkania bez rezultatów, gruby sierżant, nie bez trudności, osobiście pofatygował się na strych, na który trzeba było wejść po drabinie. Strych był już poprzednio przeszukany przez funkcjonariuszy ZOMO, ale to sierżantowi nie wystarczyło. Musiał go obejrzeć osobiście. Znalazł w końcu to przejście na strych do sąsiada. Wezwał kilku ZOMO-wców i polecił im pilnowanie tego przejścia, a sam, wraz z resztą grupy operacyjnej udał się do sąsiada.

Pod groźbą wyważenia drzwi sąsiad wpuścił ich do mieszkania. Tam poszukiwania trwały krótko, gdyż mąż, nie chcąc narażać kolegi wyszedł z ukrycia i od-

dał się w ręce MO.

Wszyscy staliśmy przed wejściem z zapartym tchem. Nie wiedzieliśmy co będzie dalej. Bardzo baliśmy się, czy nie będą męża bić za to, że stracili tak dużo czasu na jego poszukiwania.

Kiedy zakutego w kajdany wyprowadzili go od sąsiada, szwagier nie wytrzymał i zaczął znów ich wyzywać, ale na prośby męża i nasze uspokoił się. Zaprowadzili męża do Fiata. Ręce na dach, przeszukanie i do samochodu. Zdążyłam tylko wrzucić do wnętrza ciepłą kurtkę dla męża i samochód prędko ruszył w nieznaną.

Pomimo dużego hałasu nikt z sąsiadów nie zainteresował się tym, co się u nas dzieje. Nikt nic nie słyszał, chociaż domy stoją o 10m od siebie. Jeden, jedyny sąsiad, który wykazał zainteresowanie naszym nieszczęściem, pomimo, że milicjanci wygonili go spod naszego domu podczas akcji, wrócił zaraz po ich odejściu. Opowiedzieliśmy mu co się stało i jeszcze przed godziną trzecią w nocy zawiązał swoim samochodem szwagra, mnie i sąsiada, u którego mąż się ukrywał do Przewodniczącego MKZ, gdyż tam chcieliśmy dowiedzieć się, co się dzieje. Weszłam do mieszkania, w którym zastałam ten sam znajomy widok - mieszkanie po przeszukaniu przez MO oraz żonę Przewodniczącego. Była roztrzęsiona, ale kiedy trochę się uspokoiła, opowiedziała mi o tym, co zaszło u nich. Wtedy stwierdziłyśmy, że musi to być zorganizowana akcja. Nie wiedziałyśmy co robić dalej. Skąd się dowiedzieć, gdzie ich zawieziono. Widząc, że jest już dość spokojna wyszłam z mieszkania. Pojechaliśmy do MKZ-u, ale tam już nikogo nie było.

Wracając do domu widzieliśmy kolumny czołgów i samochodów, które swym ponurym warkotem zakłócały nocną ciszę. Jechali tak całą noc i następny dzień. Wróciliśmy do domu, ale nikt z nas już nie mógł zasnąć. Siedzieliśmy w pokoju teściów i snuliśmy przypuszczenia na temat obecnej sytuacji. W dzienniku radiowym o godz. 5,00 dowiedzieliśmy się z przemówienia gen. Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego.

W niedzielę, 13-go o godz. 12-tej poszłam do Komendy Wojewódzkiej MO z nadzieją, że dowiem się czegoś o miejscu pobytu męża. Niestety, do gmachu KW nie zostałam wpuszczona, a jeden z wielu funkcjonariuszy MO stojących przed drzwiami powiedział mi: *tu jest teraz taki bałagan i zamieszanie, że nikt pa- ni nie udzieli informacji, a zresztą i tak nikogo nie upuszczamy.*

Po 13-tym grudnia odwiedzałam często ponury gmach KWMO i zawsze oficer dyżurny udzielał mi tej samej odpowiedzi: *nie jestem upoważniony do udzielania informacji na ten temat.* Na pytanie, kto informacji udziela, dowiedziałam się, że pułkownik L., ale jego ciągle nie było. Dopiero w dzień przed Wigilią przyszedł do mnie kolega z zakładu pracy męża, który po jego aresztowaniu nawiązał ze mną kontakt. To wspinały człowiek, pomimo, że posiada własną rodzinę i własne kłopoty, znajdował czas i z wielkim zaangażowaniem zajmował się sprawami żon internowanych. Poinformował mnie, że był u zakładowego komisarza i dowiedział się o miejscu pobytu internowanych oraz, że można dla nich zrobić paczki na Święta, które należy dostarczyć do KWMO, skąd będą dowieszone do Ośrodka Odosobnienia. Pojechaliśmy na następny dzień z paczkami. Przed wejściem do KWMO było już sporo ludzi z paczkami i dochodzili następni. Wewnątrz dowiedzieliśmy się od oficera dyżurnego, że tu nie jest firma przewożowa i że on po raz pierwszy słyszy o tym, żeby ktoś z KWMO zajmował się dostarczaniem paczek. Wtedy zapytaliśmy znów o pułkownika, który zajmował się sprawą internowanych. Tym razem był i przyjmował. Wszystkie osoby z paczkami udały się na "audiencję". Dowiedzieliśmy się, że ten przewóz paczek to była fałszywa informacja, ale pułkownik zadzwonił do dyrektora poczty i uzyskał jego zgodę na przyjęcie naszych paczek, ale za ich dostarczenie na czas nie ręczył. Doszliśmy z kolegą do wniosku, że paczki pocztą nie wysłamy, gdyż zawierała głównie żywność i gdyby całe Święta przeleżała w magazynie, po prostu

uległaby zepsuciu. W rezultacie paczka została zawieszona służbowym samochodem z zakładu pracy męża, o co również wyprosił u dyrektora ów kolega. To było już po Świątach, ale ważne, że w ogóle ta paczka dotarła.

9 stycznia 1982r. pojechałam na pierwsze odwiedziny. Uprzednio musiałam uzyskać zezwolenie na widzenie z internowanym w KWMO, w Prezydium - dokument zezwalający na wyjazd z miasta. Cała podróż była straszna. Zima była ostra, pociągi miały duże opóźnienia. Panował straszny bałagan w udzielaniu informacji przy przesiedaniu się z pociągu na pociąg. Nie wnioskuję, czy było to celowe, czy nie, w każdym razie wiele godzin w czasie naszej podróży przesiadaliśmy w przymarzniętych do szyn wagonach, dygocąc z zimna, zanim wreszcie przygotowano zestaw do dalszej drogi.

Aby uzyskać widzenie trzeba było składać podanie do Komendanta Ośrodka Odosobnienia, a otrzymanie pozytywnej odpowiedzi zawsze było niepewne i zależało od humoru w/w pana, pomimo, że posiadało się zezwolenie od pułkownika z KWMO.

Po długim oczekiwaniu zezwolenie na szczęście otrzymałam. Odwiedziny odbywały się w niedużej sali, gdzie spędzono tak wiele ludzi, że trudno było znaleźć miejsce siedzące. Ale to nie było ważne. Ważne było tylko, że po bez mała miesiącu mogliśmy się zobaczyć. Na szczęście mąż nie załamał się, wręcz przeciwnie, pocieszał innych. Mój mąż jest z natury wesoły i chyba to między innymi pomogło mu przetrwać ten ciężki okres. Podczas pierwszego widzenia dowiedziałam się o wszystkim, co przeżył mąż i jego koledzy od momentu aresztowania. Podtrzymywała ich wszystkich na duchu wiara w szybkie opuszczenie więzienia. Ale kiedy okres internowania przedłużał się, zaobserwowałam podczas kolejnych widzeń, że i mąż i jego koledzy zaczynają posepnąć, pomimo, że nadrabiali to wesołymi minami i żartami.

Po pewnym czasie zaczęto zwalniać z internowania po kilka osób, zwłaszcza po interwencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Później pojawiła się możliwość wyjazdu na Zachód i mąż skorzystał z tej możliwości. Po złożeniu odpowiedniego podania i dość długim okresie oczekiwania został wypuszczony na wolność. Była to wielka, radosna niespodzianka, gdyż razem z koleżanką, której mąż przebywał wraz z moim mężem w jednej celi przygotowaliśmy się do wyjazdu w następny dzień na kolejne widzenie. Przyszliśmy właśnie do mnie i miałyśmy przygotować paczki. Kiedy weszłam do domu teść poinformował mnie: *masz już męża w domu*.

Wielka była moja radość i smutek zarazem, bo moja koleżanka jeszcze długi miesiąc musiała czekać na taką chwilę.

ŻONA W.G.

NIE WIERZYĆ !

Jędrzej Stawiński

Skręca mnie, kiedy słyszę i czytam: zdrowa część społeczeństwa - 10 milionów ludzi - sprowadzona została przez ekstremę "Solidarności" na manowce; została zbałamuciona przez antysocjalistyczne, dywersyjne ośrodki na Zachodzie nie pomna tego, kto i po co prowadzi tę grę, a także - kto za tym stoi. Tak twierdzą oficjalne wronie przekazy. Tutaj, na Zachodzie, podchwytuje się owe brednie, czyniąc z nich podstawę mniej czy bardziej udanych dowcipów. Sam tenor propagandy PRL-u jest groźny i jakiegokolwiek podchwytywanie go, choćby w złośliwej intencji "dostrzegania racji drugiej strony" uważam za zjawisko szkodliwe. Dlaczego? Postaram się to wyjaśnić.

To, że oświadczenia oficjalnych publikatorów w tej mierze są kłamstwem - wiemy wszyscy. Czemu jednak służy formułowanie przez juntę podobnych opinii o polskim społeczeństwie? Czy tylko doraźnym zamiarom, czy także innym, bardziej długofalowym, wewnętrznym celom, na które, jak dotychczas, nie zwraca się należytej uwagi. Skłonny jestem sądzić, że te drugie cele są ważniejsze. Jest to dla mnie najgroźniejszy przejaw zamachu na podstawową zdobycz "Solidarności", która wyraziła się tym, że społeczeństwo po raz pierwszy od 1945r. przestało być przedmiotem władzy, a stało się jej podmiotem, że swą mądrością społeczną i polityczną samo o sobie pragnęło stanowić. Obecne wmawianie przez reżim światu i samym Polakom, że te 10 milionów, to było po prostu stado politycznych przygłupów i ignorantów, że właściwie zakonnik Wojciech zapragnął z tej głupoty naród wyciągnąć ku powszechnemu oświeceniu w zakresie racji stanu i innych racji, tym bardziej tajemniczych, jest czystym nawrotem do traktowania społeczeństwa jako zidiociałego motłochu, podejrzanego o powszechną prostytutkę wszelkiej maści, podejrzanego w ogóle o wszystko, będącego ciemną masą wymagającą obróbki wszechstronnej; a więc skrawania /internowanie/, obróbki termicznej /polewanie wodą na mrozie/, psychoterapeutycznych zabiegów /domy wariatów dla myślicy, totalna kampania zmierzająca do uniformizacji poglądów/. Stąd też propozycja WRON-y cofnięcia absolwentów "Uniwersytetu Demokracji" /jakim był okres "Solidarności"/ do przedszkola, którym ma się stać PRON.

Przyjmuje więc PRON wielość inicjatyw: organizowanie ogródków działkowych, sprzątanie osiedla, zaprowadzanie nowych metod przestrzegania porządku w kolejce po żyłki /wszystkie przykłady zaczerpnięte z prasy krajowej/. Ba, PRON chce zmienić ordynację wyborczą! Nikt jeszcze nie wie na jaką, ale tego można się domyślać po dotychczasowych działaniach tej godnej organizacji. Otóż zapewne kandydaci PZPR i partii współpracujących będą na końcu listy, z tym, że im właśnie liczyć się będzie 99,9% głosów, a tym na początku tyle, ile kiedyś za drugiej Polski owym na końcu. Jakaż odnowa, jakiż krok do przodu!

Idzie po prostu o to, by tak jak kiedyś bywało, ubezwłasnowolnić społeczeń-

stwo, by móc znów traktować je jako ciemną masę zdalnie sterowaną ku pokrzepieniu władzy i szybszemu zakrzepnięciu krwi na wypielegnowanych dłoniach generała. Znamy tę metodę, wyrażającą się skrótową formułą: "Wiedziecie, towarzyszu, rozumiecie, o to nie pytajcie, my wiemy lepiej, a wy, na tym etapie, jeszcze nie musicie wiedzieć. My to już za was..., rozumiecie, nie?"

I to jest najgroźniejsze, ta próba zamachu, już bez pałek, gazów i trupów, ale za to złowieszczą w swym zamyśle. Obserwujemy powolny i jeszcze mocno zakamuflowany nawrót do traktowania robotnika jako robota, inteligenta - jako podejrzanego masona, którego będzie trzeba kupić samochodem, albo, pozostając w zgodzie z realiami dzisiejszej Polski, talonem na skarpety, bo inteligent delikatniejszy od robotnika, mniej odporny na pogodę, więc damy mu po skarpecie i może jeszcze... no, ale to potem, jak się sprawdzi, jak w tych skarpetach będzie powolniejszy władzy, wtedy obiecują spodnie. I nim się spostrzeże będzie ubrany, zadufany i bezmyślny.

O to chodzi. O nawrót do czystej formuły wczesnego gierkizmu i późnego stalinizmu: o rozwarstwienie, o rozbięcie wewnętrzne, o przywrócenie metody rządzenia przez pogardę.

Nigdy w powojennym 36-leciu władza, mimo rozlicznych i dytyrambistycznych deklaracji, nie traktowała społeczeństwa jako partnera. Społeczeństwo zawsze było podejrzaną i w takiej roli, często o tym nie wiedząc, funkcjonowało. Junta robi i robi wszystko, by ten stan przywrócić, bo tylko wtedy może liczyć na choćby pozorną stabilizację sytuacji.

Trzeba o tych zamiarach, przebranych w najróżniejsze stroje historyczne i literowe /PRON, OKON/, mówić głośno cały czas. Jaruzelski dysponuje tutaj bogatą skarbnicą brudnych doświadczeń, po które, jak dowodzą fakty, sięga bez skrupułów i osłonek. Dla ekipy tow.Wojciecha nastał czas ogromnych zakupów. Wrona chce uczynić z Polski wielkie targowisko. Będą zakupy i wykupy. Co słabsi zostaną kupieni przywilejami. Powszechna "talonizacja" społeczeństwa temu właśnie będzie służyć.

Rozpanoszyła się ona w okresie Gierka i dobrze tamtej ekipie służyła. Z rąk byłego prezesa Szczepańskiego nie kto inny, jak właśnie Jan Dobraczyński, odbierał w 1979 roku nagrodę za "całokształt"; człowiek, który tak świetnie wpasował się wówczas w układy gierkowskie, dziś znowu staje się czołową postacią "życia politycznego" w kraju - jest prominentem PRON-u. Uosabia dialektyczną zasadę: Bogu świeczkę, diabłu ogarek.

W październiku 1976 czy 77 roku odbierał z łaski Pana "ładę", pozujący na ascetycznego komunistę, Tadeusz Hołuj.

Otóż te paniska drugiej Polski dostrzegane i uważane wtedy przez tamtą władzę, dziś też nieźle raczkują w odnowie podług prawa wojennego i wedle dziennego rozkazu odnawiania się. Byli też inni. Za 130 tys. złotych dostawali domki, które były warte ponad milion - resztę dopłacało społeczeństwo.

Ale talonizacja zapewniała władzy spokój i poczucie bezpieczeństwa. Staloniżowani byli w naturalnej opozycji wobec nie objętych łaską Pana. Z domów, na spotkaniach towarzyskich, zniknęły tematy historyczne o Dziadku, Katyniu, wyborach w 47-ym, czy Mikołajczyku; zaczął królować gaźnik, ceny złota w Turcji, karakułów w Grecji, brylantów w Wiedniu i Smoleńsku. Góra nie posiadała się z radości, że trzyma wszystkich w kanale żądzy posiadania. I gdyby nie "Solidarność", gdyby ekipa Gierka trwała jeszcze kilka lat, to ten szatański plan odmoralnienia, odnarodowienia, odhistorycznienia narodu mógłby się powieść. Nakładały się jeszcze przecież podziały na warchotów i pracowity Śląsk, zawsze wierny i potulny.

Nie przypominam tego wszystkiego po to, by kopać leżących i poplwać nieco, ale w tym celu, by uprzytomnić stosowany świadomie i z pełną perfidią mechanizm podziału i rozbięcia społeczeństwa.

Wraca do tych metod generał. Chociaż jest mu trudniej, bo w rękawie generalskiego munduru nowych asów brak, a pozostały stare i zgrane /Dobraczyński, Hołuj, Żukrowski, Przymanowski et consortes/. Trudniej mu, bo po sierpniowym buncie społeczeństwo przyjęło za swoje zupełnie inne wartości, niż te z talonów płynące, ale zarazem jest mu i łatwiej po okresie wygłodzenia, który właściwie trwa i terroru stanu wojennego, który też nadal trwa. W takich warunkach, wbrew optymistom, trudniej o determinację. Ale generał próbuje. Wybrał się na Śląsk na zakupy z pełną kbiatką srebrników. Nowe emerytury dla górników, nowe płace, które niczego nie gwarantują poza posiadaniem papierków. I jest to policzek dla tych ludzi, którzy wobec całej Polski wyrzekli się w Sierpniu przywilejów, nadanych im przez Gierka.

Generał, wyciągając dłonie pełne srebrników, pluje z uśmiechem górnikom w twarz, przywracając im na siłę, pod pistoletem, to, czego sami się rzekli. Wracają tu i ówdzie robocze niedziele, bo soboty to już normalka. Czyli pełny powrót do starego, już bez ostonek.

Już się partyjni pisarze zebrali, już się złoszczą, że chcą mieć związek swój działający, ale nie ten zawieszony, antysocjalistyczny. A przecież była już próba rozbitcia Związku na Zjeździe Literatów w Katowicach, tylko się nie powiodła, bo wykonawca był głupi i nieudolny - Grudzień.

I tu znów powtórka z historii, kolejna, ta sama, do nikąd, jak w 56,70... Czy uda się powrócić w stare koryto? Wierzę, że nie, ale zależy to będzie od tego, na ile społeczeństwo pozna i przejrzy metody powrotu do starego.

Skonstatować należy, że bez względu na barwy, w jakie stroi się generał, mimo etykiety, że jest pośrodku i do tego w rogatywce, wobec faktów zapisanych posierpniową odnową, jest on obiektywnie uosobieniem wstecznicstwa i reakcji prowadzącym prosto do systematycznego pogłębienia kryzysu, do nawrotu do stalinowskich metod gnębienia społeczeństwa i sam w sobie staje się siłą antysocjalistyczną, na co jakoś nikt, nawet przenikliwy publicysta Urban, nie chce zwrócić uwagi.

PS.: Jeszcze przed grudniową wojną, na jednym ze spotkań były działacz grupy puławskiej w KC za Gomułki - M.F.Rakowski, powiedział: "Już dawno by się sytuację w Polsce opanowało, gdyby nie te paczki z Zachodu..."

A pewnie, więcej by się wtedy uspokoiło skarpetą. Choćby jedną, mniej byłoby tych zrobaczywiałych niezależnością umysłu i żółdka.

Jędrzej Stawiński



 Trybuna
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ
ŻYCIĘ WARSZAWY **ŻOŁNIERZ**
WOLNOŚCI PARTII ROBOTNICZEJ
RZECZPOSPOLITEJ

Ruch na linii Warszawa - Moskwa znajduje się w fazie wciąż rosnącego ożywienia. Coraz to czytamy komunikaty o rozlicznych wizytach najprzeróżniejszych przedstawicieli junty, którzy jeżdżą "na dywanik". Ostatnio sporą *publicity*, jakże by inaczej, miały rozmowy ministrów spraw zagranicznych PRL i ZSRR - Olszowskiego i Gromyki.

Najwcześniejsza korespondencja z Moskwy mówi o planowanej tematyce rozmów, które *dotyczyć będą głównie oceny sytuacji w Europie w świetle inicjatyw rozbrojeniczych i propozycji wysuniętych przez państwa Układu Warszawskiego i braku konstruktywnej odpowiedzi na nie ze strony państw NATO.*

Obowiązująca zwykle w przypadkach rozmów ministrów spraw zagranicznych etykieta inaczej porządkuje tematykę: najpierw sprawy dwustronnych stosunków, później sprawy ogólne, dotyczące nie tylko państw, których przedstawiciele ze sobą konferują. Hierarchia ważności zagadnień w rozmowach Gromyko - Olszowski może stanowić pogroźkę wobec państw zachodnich. Wprawdzie końcowy komunikat powraca do dyplomatycznego ceremoniału - najpierw mówi się o stosunkach dwustronnych, ale ten fakt nie wyklucza przedstawionej interpretacji.

Końcowy akapit oficjalnego komunikatu jak zwykle wzrusza swą wymową: *całkowita jedność poglądów potwierdziła się także podczas rozpatrywania innych aktualnych zagadnień międzynarodowych. Rozmowy przebiegały w atmosferze przyjaźni i pełnego wzajemnego zrozumienia.*

Chciałoby się zapytać: i po cóż było mitrzyć tyle czasu, tłuc się pociągami tysiące kilometrów? Nie lepiej podnieść słuchawkę "białego telefonu" i powiedzieć: "zgadzam się z Wami we wszystkim, towarzyszu Gromyko!"

XXX

Obrazy Komisji Praw Człowieka i Obywatela cieszyły się w polskiej prasie specyficzną popularnością. Wyrazów wściekłości i oburzenia delegacji polskiej mogliśmy wysłuchać i przeczytać aż nadto z powodu *bezsprawnej i bezprecedensowej ingerencji w wewnętrzne sprawy naszego kraju.* Wg przedstawicieli PRL, Komisji ONZ wolno zajmować się prawami człowieka wszędzie, byle nie w Polsce.

Wspaniały przykład podwójnej moralności dał Stanisław Zawalonka, który podczas jednej z debat stwierdził /cyt. za Polskim Radiem/: *Najnowsza historia pokazała, iż neokolonializm, rasizm, obca dominacja, próby zmierzające do destabilizacji legalnie wybranego rządu, hegemonizm i obce okupacje były zawsze związane z łamaniem praw człowieka./.../ Im bardziej jakiś rząd związany jest ze Stanami Zjednoczonymi, tym poważniejsze jest naruszanie praw człowieka w tym kraju.*

Przy innych okazjach propaganda PRL zarzuca np. rządowi RFN zbyt wężną więź z USA. Z wypowiedzi Stanisława Zawalonki wynikać powinno, że nam wszystkim, przebywającym w RFN bielmo padło na oczy, skoro nie widzimy tu okrutnego łamania podstawowych praw człowieka.

XXX

Z Polskiego Radia dowiedzieliśmy się, że kierownictwo PRON-u spotkało się z przedstawicielami organizacji społecznych. Cóż, informacja jakich wiele i nie zasługuje na szczególne zainteresowanie, gdyby nie jeden, pikantny szczegół. Otóż spotkanie to odbyło się w siedzibie... Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Juncie nie można przypisać subtelności, a działaczom PRON-u - intuicji.

Reanimacja nieboszczyka trwa, a katakumby znów się zaludniają.

XXX

Informacja prasowa winna mieć wewnętrzną logikę, która wskazuje na hierarchię ważności poszczególnych elementów omawianego wydarzenia. Jak to wygląda w reżimowej prasie? Najlepszy będzie następujący przykład:

Na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Stutthof PRON zorganizował pokojową manifestację ludności. Pod pomnikiem ku czci pomordowanych przez hitlerowców zebrano się przeszło 4 tys. osób, wśród nich przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa gdańskiego i elbląskiego, przedstawiciele organizacji społecznych oraz byli więźniowie obozu./.../

Jak widać - protokolarne zabiegi nie mają nic wspólnego z podstawowym choćby poczuciem przyzwoitości.

XXX

Jeszcze jedna wypowiedź przedstawiciela PRL na sesji Komisji Praw Człowieka ONZ:

To, iż reżim chilijski kontynuuje swoją politykę terroru ignorując apele ONZ nie można tłumaczyć jedynie uporem rządzącej w tym kraju junty czy też jej charakterem. Widać natomiast, że chodzi o wzajemne uzupełniające się interesy zarówno tej junty jak i mocarstwa, które ją ochrania.

Reżim polski zaprzestał terroru, nie ignoruje apeli ONZ, nie jest uparty i ma dobry charakter. Nie chodzi w tym przypadku o żadne interesy WRON i partii, jak również nie może być mowy o interesach mocarstwa, które rzekomo polską juntę ochrania.

XXX

Kazimierz Koźniewski pisze w "Tu i Teraz" /6.03./ o Związku Literatów Polskich:

ZLP powinien istnieć nadal. ZLP powinien istnieć jako organizacja jednolita, gdyż to wynika ze struktur ustrojowych naszego państwa. ZLP - co najważniejsze - powinien istnieć jako związek wyrażający różnorodność ideową swoich członków, czyli innymi słowy - pluralizm światopoglądowy pisarzy polskich.

Jeżeli ZLP ma być organizacją wyrażającą różnorodność ideową swoich członków, czyli pluralizm światopoglądowy pisarzy polskich - o coś tyle szumu, dła-

go nie można natychmiast reaktywować związku, którego członkom braku *rozmaitości ideowej* z pewnością nie można zarzucić? A może chodzi o taką różnorodność, jaką reprezentują np. PZPR, ZSL i SD? W takim przypadku nie można liczyć na "odwieszenie" ZLP.

XXX

Prof. Janusz Górski, prezes Towarzystwa Wiedzy Powszechnej /uprzednio minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, którego działalność na tym stanowisku doprowadziła do długich strajków na uczelniach, przede wszystkim w sprawie zarejestrowania NZS/, obwieścił uroczyste, iż w Polsce powstanie Wolny Uniwersytet. Rozwódząc się długo w wywiadzie radiowym o przyszłej uczelni, która w 1984r. ma być otwarta w Krakowie /jeśli eksperyment się powiedzie, później i w innych ośrodkach akademickich/, zarysował program nauczania.

I tak, na pierwszym roku przewidywane są tzw. przedmioty społeczne, czyli ekonomia, socjologia, politologia, wstęp do teorii państwa i prawa oraz elementy polityki gospodarczej i społecznej. Dopiero po takiej dawce indoktrynacji studenci "Wolnego Uniwersytetu" przejdą na drugim roku do przedmiotów humanistycznych: historii sztuki, literatury, filozofii i historii.

Plan edukacji jest właściwie ułożony, gdyż bez odpowiedniego przygotowania, nieszczęsny student mógłby źle interpretować fakty historyczne, idee filozoficzne czy prądy literackie.

XXX

Podczas audycji radiowej "Telefon do ministra" /PR - 6.03./ jeden ze słuchaczy zadał prezesowi Urzędu d/s Komendantów, gen. Mieczysławowi Grudniowi, następujące pytanie: *Jak to się dzieje, że komendantów przybywa? Zgodnie z logiką powinno ich ubywać, bo przecież wymierają.*

Wydało mi się, że w trakcie wojny polsko-jaruzelskiej takie pytanie jest co najmniej niestosowne.

XXX

Kronika odznaczeń. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał reżyser Bohdan Poręba. Ciekawe, czy za film "Polonia Restituta", czy za "dzieło" pt. "Gdzie woda czysta, a trawa zielona". A może za "całokształt"?

XXX

Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL protestuje! Nie, nie przeciwko fali kłamstw i miernego dziennikarstwa zalewającego prasę, radio i telewizję. SD PRL wystąpiło z protestem do Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków w związku z *godnym ubolewania incydentem, który wydarzył się podczas walnego zebrania członków okręgu krakowskiego tego związku. Na salę obrad nie wpuszczono dziennikarzy. Autorzy protestu traktują to jako zamach na prawo społeczeństwa do informacji....*

Żurnaliści rekompensują sobie brak odwagi, który nie pozwala im na przeciwstawianie się znacznie poważniejszym zamachom na prawa społeczeństwa.

XXX

Instytut Pracy, Płac i Spraw Socjalnych przeprowadził badania, z których wynika, iż w 1981 roku poniżej minimum socjalnego żyło ok. 6 mln. osób, a obecnie - 30% całego społeczeństwa.

XXX

Gen. Jaruzelski wprowadził do wystąpień politycznych nową poetykę /pamiętny *tuneł i światło* w nim/. Do obowiązujących reguł dostosowują się ochotczy jego pretorianie. Oto kilka przykładów z wypowiedzi prezesa NK ZSL, wicepremiera Romana Malinowskiego /wywiad w "Panoramie", 6.02./:

... jesteśmy mniej więcej w połowie rzeki krzysu, już zaczyna być widoczny brzeg..., ...w tej polskiej "lokomotywie", która z ogromnym trudem wspięła się pod górę /a dlaczego nie jedzie przez tunel? - J.K./, ciągle zbyt wiele pary zużywamy na gwizdek..., ...musimy zmiatać z polskiej drogi to wszystko, co hamuje ruch do przodu.

Poetyckie metafory czekają na swego Sandauera.

XXX

W tym samym numerze "Panoramy" znajdujemy takie oto zdanie: *W ciągu 1982 roku WIKONY OSCYLOWAŁY w granicach 135 metrów bieśących miesięcznie.*

XXX

Generała Jaruzelskiego niespodziewanych wizyt ciąg dalszy. Tym razem w Łodzi, dokąd, ku zdumieniu towarzyszących mu dziennikarzy, pojechał pociągiem.

Pierwsza niespodzianka czekała nas jeszcze przed wyjazdem. Dowiedzieliśmy się, że zamiast rządowym mikrobusem pojedziemy pociągiem. Generał i osłonkowie rządu wsiadają na Dworcu Centralnym i zajmują miejsca w przedziale. Podczas jazdy przechodzący korytarzem pasażerowie ze zdziwieniem zaważają premiera. Witają go skinieniem głowy i uśmiechem.

Oczywista duszy widzę te tabuny SB-ków biegających po korytarzu w tę i z powrotem.

Po spotkaniu z włóknarkami, podczas którego żywo interesował się warunkami pracy i sprawami socjalnymi zdarzyła się jeszcze jedna niezwykłość:

Wojciech Jaruzelski został zaproszony do jednej z zakładowych stołówek, gdzie wspólnie z pracownikami zjadł obiad.

W kontekście dokładnego opisu całej wyprawy niepokoić musi fakt, iż dziennikarze nie odnotowali CZY MU SMAKOWAŁO...

Dalszy ciąg kroniki dworskiej zapewne wkrótce nastąpi.

XXX

Obrady Komisji Praw Człowieka wracają w dzisiejszym przeglądzie prasy jak bumerang.

Wszem i wobec wiadomo, że władze polskie nie zgodziły się na przyjazd do Polski Hugo Gobbiiego, przedstawiciela Sekretarza Generalnego ONZ, którego zadaniem było przygotowanie raportu o przestrzeganiu praw człowieka w PRL. Raport został jednak sporządzony i przedstawiony na 39-tej sesji Komisji Praw Człowieka. Oto jego ocena zamieszczona w "Trybunie Ludu" /J. Moszczyński, 2.03./:

... w genewskim Pałacu Narodów przedłożony został tzw. "Raport o sytuacji w Polsce". Dokument ten nosi wszelkie cechy antypolskiego paszkwilu. Nie trudno zorientować się, że w ramach antysocjalistycznej krucjaty został on opracowany głównie w oparciu o źródła waszyngtońskie względnie przez Waszyngton subwydzielone.

Trudno zrozumieć tę historyczną reakcję i pretensje, skoro decyzją władz uniemożliwiono Gobbiiemu oparcie się na źródłach polskich. Przypomniał mi się w tym momencie znakomity dowcip żydowski:

Bogobojny Żyd użalał się codziennie w swych modlitwach nad swoją niedolą i brakiem szczęścia. "Jahwe, dlaczego w niczym mi się nie wiedzie, nawet na loterii nigdy nic nie wygrywam!" Pretensje o ów brak szczęścia na loterii były coraz bardziej natarczywe. Po miesiącu Jahwe nie wytrzymał, objawił się Żydowi i powiedział: "Mosiek, ty mi daj szansę, ty choć raz zagraj na tej loterii!"

XXX

Od pewnego czasu trwa w prasie dyskusja na temat polskiej inteligencji. "Trybuna Ludu" z 9.03. odnotowuje wypowiedź prof. Michała Dobroczyńskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, który stwierdził m.in.:

Inteligencja polska musi być związana z funkcjami i zadaniami partii, która stanowi czołową siłę społeczno-polityczną.

O tej czołowej sile społeczno-politycznej można dyskutować, na co oczywiście nie wpadł pan profesor.

Polska inteligencja w latach powojennych była kilkakrotnie łajana. I dzisiejsze poszturchiwania przetrwa, wzmocniona świadomością swego prawdziwego miejsca, roli i powinności w społeczeństwie.

XXX

Horror ze Sztokholmu, czyli reportaż /"Trybuna Ludu", 5-6.03./ Zygmunta Broniarka. /Dowcip przedgrudniowy: Broniarek poszedł po rozum do głowy. Nie-stety, niczego tam nie zastał/. Podtytuły wprowadzają czytelnika w odpowiedni nastrój grozy: *Furia nienawiści, To nie bunkier, Pochodnie i groźby*. Ten ostatni podtytuł ma oczywiście wywołać odpowiednie skojarzenia, wszyscy przecież pamiętają kto i gdzie używał pochodni. O groźbach już można nawet nie wspominać. Całość dotyczy ciężkiego i niebezpiecznego życia pracowników polskiej ambasady w Sztokholmie. Oto przygotowania przed najazdem Hunów, czyli demonstracją:

Ambasador Paweł Cieślak, zwołał wszystkie panie i powiedział: "Nie siedźcie w ambasadzie, w instytucie i w konsulacie. Nawet te towarzyszki, które mieszkają na terenie naszych placówek, niech idą do znajomych. Nie musimy poddawać się panice, ale nie ma potrzeby narażać się na niebezpieczeństwa, których można uniknąć".

Że środki nadzwyczajnej ostrożności były uzasadnione, świadczyć ma dalszy wywód Broniarka:

Obeszło się na szmery bez incydentów. Czy to policja wywarła na uczestnikach marszu takie wrażenie, czy może rozsądniejsi nie dopuścili do ekscesów, dość, że ataku na ambasadę i instytut nie było. Ale wyglądało to wszystko groźnie: pochodnie, przemówienia pełne nienawiści.

A wydawać by się mogło, że Zygmunt Broniarek, który tyle lat przebywa w demokratycznych państwach jako korespondent, CZEGOŚ się jednak nauczył. Śmieszne, że do np. przysłowiowo zimnych Szwedów nasz dziennikarski as przykłada azjatyckie kryteria. Śmieszne, ale i trochę smutne.

XXX

Urbanowe wyliczanki. 1 marca rzecznik prasowy junty odbył konferencję z dziennikarzami zagranicznymi. Komentując wystąpienie przewodniczącego amerykańskiej centrali związkowej AFL-CIO, Lane'a Kirklanda, który w jednym ze swych wystąpień stwierdził, iż w Polsce jest ok. 5-10 tys. więźniów politycznych z wyrokami od roku do 10-ciu lat, Jerzy Urban powiedział:

W rzeczywistości z wyrokami za przestępstwa z pobudek politycznych przebywa w więzieniach kilkaset osób.

Nieco później dziennikarz agencji Reutera zadał następujące pytanie: *Jaka jest liczba osób, które zwróciły się o utaskawienie do Rady Państwa?*

Odpowiedź Urbana: *Mówiłem na jednej z poprzednich konferencji prasowych, że liczba ta przekracza półtora tysiąca. Zapewne teraz wzrosła.*

Trudno spodziewać się, żeby te dwie sprzeczne informacje nie zostały przez dziennikarzy zauważone. Jednak albo nikt nie podjął próby wyjaśnienia, albo "Rzeczpospolita" z 2.03., która obszernie relacjonuje przebieg konferencji, po prostu pominęła ten fakt. Oceniając dane przedstawione przez Urbana warto pamiętać, że większość więźniów politycznych ODMAWIA występowania o akt łaski /vide list Ewy Kubasiewicz, "Pogład", nr 1/27/.

XXX

Nawet partyjni nie lubią nowych związków zawodowych. Z ponad dwumilionowej

rzeszy członków PZPR tylko około 200 tys. zdecydowało się podpisać deklaracje. Wprawdzie jeden z wysokich urzędników partyjnych wspominał o możliwości wydania "partyjnego polecenia", które zobowiąże członków PZPR do "wzmocnienia szeregów związkowych", ale nie jest powiedziane, że ta akcja przyniesie jakies efektowne rezultaty.

Przyczyna opisywanego stanu rzeczy może być zupełnie inna: otóż w ponad dwumilionowej partii prawdopodobnie lwią większość stanowią zawodowi wojskowi, milicjanci, SB-cy czy ZOMO-wcy, a jak wiadomo - tym grupom zawodowym, zgodnie z nową ustawą o ZZ - nie wolno się zrzeszać.

XXX

12 lutego odbyła się "konferencja ideologiczna" sędziów Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Konferencja zapoczątkowała cykl spotkań poświęconych omówieniu najistotniejszych zagadnień ideologicznych, zmierzających do pełnego włączenia wymiaru sprawiedliwości do realizacji zadań socjalistycznej odnowy. /Gazeta Współczesna, 15.02./

Wymiar sprawiedliwości już dawno włączył się w realizację. Widomym tego wyrazem są wyroki długoletniego więzienia, jakie zapadają w procesach działaczy "Solidarności". Ale czy sędziowie, którzy reprezentują ponoć niezawisły urząd, mogą ferować inne orzeczenia po tego typu ideologicznym "praniu mózgow"? Temidzie zdjęto z oczu opaskę.

XXX

W dużym artykule Władysława Machajki pt. "Dziecięca choroba lewicowości" /"Życie Literackie, 20.02./ znajdujemy następujący passus:

... nie śpiewali /działacze partyjni w terenie - J.K./ "pod Twoją obronę", gdy matka z wąsami wspinała się coraz wyżej na drzewie przedgrudniowej rzeczywistości /.../.

Pomijając już inne aspekty, inwektywy zawsze obniżają poziom dziennikarskiej wypowiedzi. Dlatego staram się ich unikać, ale w tym przypadku pozwolę sobie na dostosowanie się do zaprezentowanego stylu: Władysław Machajek przypomina mi pawiana, który zamiast głowy wystawia czerwoną ...

XXX

Jeżeli ktoś przypuszczał, że głównym zadaniem Sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej jest ustalenie stopnia winy naszych byłych władców, którzy doprowadzili kraj do ruiny - grubo się myli. Otóż przewodniczący tej komisji, poseł Zdzisław Czeszejko-Sochacki, w wywiadzie radiowym oznajmił, iż w komisji trwają dyskusje nad... powołaniem urzędu prezydenta.

Myślę, że generał Jaruzelski doczeka końca tej dyskusji.

XXX

Minister Handlu Wewnętrznego i Usług - Zbigniew Łąkomiec - obwieścił radosną nowinę: na Wielkanoc społeczeństwo otrzyma od władzy prezent w postaci możliwości kupienia dodatkowo 1/2 kg cukru! Podobno tylko na to nas stać w tej chwili.

Wszyscy jeszcze pewnie pamiętają ubiegłoroczne zachwyty nad rekordową /bo-daj największą od pięciu lat/ produkcją cukru. Co się z nim stało?

Życzę Państwu Wesołych Świąt.

Justyna Kamska

Materiały nadesłane i zakupione

KONTAKT, nr 1/9/. Red. Mirosław Chojecki. Adres redakcji: 31, rue Dauphine, 75006 Paris. Cena 1 egz. 12 DM, prenumerata półroczna - 60 DM.

Nowy numer publikuje dużo materiałów z kraju w tym, za "Tygodnikiem Wojennym" nr 40 /11.XI.1982/ wywiad z dwoma działaczami chłopskimi, członkami Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników - Józefem Teligą i Janem Malinowskim.

Podziemna prasa polska dużo miejsca poświęca sytuacji w miastach, prawie w ogóle natomiast nie wiemy, co się dzieje na wsi. OKOR powstał w kwietniu 82r. z połączenia trzech niezależnych związków chłopskich. Właściwie znajduje się on ciągle na etapie tworzenia, jako że specyfika terenu wiejskiego - duże rozproszenie ludzu - poważnie utrudnia pracę organizacyjną. Ponadto wieś właściwie nie ma swojego niezależnego pisma, choć już /informacja z listopada ubiegłego roku/ czeka na druk ogólnopolski tygodnik "Żywią i bronią". Według opinii działaczy, OKOR sprawnie funkcjonuje w trzech makroregionach, w dwóch pozostałych - znacznie gorzej. *"Wielu rolników uważa, że akcja ulotkowa powinna być poparta jakimś bardziej zdecydowanym działaniem. Chcą karać sdrajeów, kolaborantów, donosicieli. Tylko dzięki działaczom nastawionym na prowadzenie walki metodami pokojowymi wielu naszych prześladowców żyje. Gdyby to poszło na żywioł, niejeden wyrok byłby po cichu wykonany. Często musimy opowiadać desperowanych."*

Zapatrzeni w nasze polskie sprawy rzadko wyglądamy poza Europę, a jeśli już, to by śledzić walkę narodu afgańskiego przeciwko rosyjskiej inwazji. Tymczasem totalitaryzm, który panoszy się w wielu krajach na ziemi, wszędzie niesie ze sobą śmierć i zniszczenie. KONTAKT publikuje artykuł *"Na Morzu Chińskim"*, poświęcony uciekinierom z Wietnamu.

Zaraz po skończonej wojnie w 1975 roku, kiedy wojska komunistyczne zajęły również Wietnam Południowy, rozpoczęła się masowa emigracja /a właściwie - ucieczka/ z tego kraju. Uciekali ludzie narażeni na represje za np. służbę w wojsku sajsjońskim w czasie wojny, a także ci, którzy pragnęli wyrwać się z niewoli, którym nowo zaprowadzony system zrujnował życie, odebrał perspektywę na przyszłość. Ucieczka odbywa się potajemnie budowanymi łodziami, które, zazwyczaj przepełnione wskutek nadmiaru pasażerów, zaopatrzone w klepski silnik, niewielkie ilości paliwa, z zapasami żywności i wody, wypływają na pełne morze. Nawigacja w takich warunkach najczęściej kończy się tragicznie. *"Oceń się, że na 10 boat, 9 nie ma szans dopłynięcia"*.

Na uciekinierów chylają nie tylko niebezpieczeństwa, że tak powiem, "naturalne" /ogromny upał, choroby, wyczerpanie się zapasów paliwa, żywności, wody, wywrotka na pełnym morzu/, lecz również i piraci - rybacy tajlandzcy, którzy korzystając z okazji napadają na bezbronnych. *"W obozie widziałem 15-letnią dziewczynkę, która była zgwałcona 21 razy, za każdym razem przez trzech, czterech"*

rech piratów. Widziałem dziewczynkę 12-letnią, której ojciec, odsunięty wraz z innymi mężczyznami, wyrwał się w jej obronie, wtedy pirat odwrócił się, prawą ręką roztupał mu siekierą głowę, zabijając na miejscu i dalej gwałcił dziecko."

Desperacja uciekających Wietnamczyków przechodzi ludzkie pojęcie, dając tym samym pośrednio wyobrażenie o warunkach panujących w tym kraju. "W obozie widziałem boat znalezione przez marynarkę filipińską... Wypłynęło ich 18 osób, 15 zginęło. Uratowała się 22-letnia kobieta, której 3-letnie dziecko zmarło na skutek biegunki, a następnie z pragnienia zmarł jej mąż. Ciało wrzuca się do wody i boat płynie dalej. Opowiadano mi też o przypadkach ludobójstwa na łodziach."

Problemy uciekinierów nie kończą się wraz ze spotkaniem jakiegoś statku na morzu. Istnieje międzynarodowe prawo mówiące, iż państwo, którego statek zabrał na pokład uchodźców, winno udzielić im schronienia. Początkowo też wiele państw godziło się na przyjmowanie "boat people". Obecnie jednak wszystkie /poza Filipinami/ odmawiają zgody na wpuszczenie wietnamskich uciekinierów. Toteż napotkane jednostki obcych bander na najlepszym wypadku dają ludziom na łodziach żywność, wodę i paliwo, w najgorszym - po prostu obojętnie ich mijają. Często, gdy "boat" dotrze do brzegu jakiegoś kraju, marynarka wojenna po prostu odstawia ich na pełne morze.

Już w 1979 roku zorganizowano w Europie pierwszą akcję ratowania "boat people". Przeprowadzona we Francji kampania na rzecz uchodźców wietnamskich pozwoliła zgromadzić wystarczającą sumę pieniędzy na wynajęcie i wyposażenie statku, który pływał po Morzu Chińskim i wyławiał błąkające się łodzie. Od marca do września 1982 roku na Morze Chińskie wyruszył statek niemiecki - niestety akcja ta również zakończyła się z powodu braku pieniędzy.

Zamieszczony w KONTAKCIE artykuł napisany został na podstawie relacji jednego z uczestników ostatniej wyprawy ratunkowej. Był to statek francuski, który do akcji wyruszył w połowie czerwca 1982 roku, a swą misję, z braku funduszy, zakończył w listopadzie.

Do końca 1981 roku na świecie zarejestrowano prawie pół miliona uchodźców z Wietnamu. A ilu ich na prawdę uciekło? Nie wiadomo, zwłaszcza że, przypominając, na 10 boat, 9 nie ma szans dopłynięcia do celu...

xxx

"SOLIDARNOŚĆ. BIULETYN INFORMACYJNY. Red. Seweryn Blumsztajn. Adres redakcji: 10, passage des Deux Soeurs, 75009 Paris. Cena 1 egz: 5F, prenumerata półroczna - 125F.

Nr 54 publikuje oświadczenie programowe Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność". "Na dziś", czytamy w oświadczeniu, "opór i walkę z dyktandą wyznaczają następujące płaszczyzny działań:

- front odmowy,
- walka ekonomiczna,
- walka o niezależną świadomość społeczną,
- przygotowanie do strajku generalnego."

Nr 55. Znajdujemy w nim m. in. przedrukowany ze znacznymi skrótami za podziemnym periodykiem "Myśl niezależna", nr 14, artykuł podpisany nazwiskiem Stanisław Piłka. Jest nim prawdopodobnie wyższy oficer Wojska Polskiego, który rozważa obecne zagrożenie możliwością wybuchu nowej wojny światowej. Na wstępie, odpowiadając na pytanie: "Wojna czy pokój?", mówi: "Wojna i na pewno rozpęta ją ZSRR." Analizując rozmaite powody, dla których wojna jest, zdaniem autora, dla Moskwy jedynym wyjściem z ciężkiej sytuacji, w jaką komunizm sam się wpędził, powołuje się on na symptomy zbliżającego się konfliktu. "Sądząc tylko po tym, że w jednym z najbliższych lennych państw, czyli w Polsce, ZSRR wycofuje z obiegu 10 i 20-złotówki wykonane z miedzi i niklu - nastąpi to już

niedługo... Z punktu widzenia racjonalnej gospodarki pieniędz, drobny pieniądz papierowy musi być wymienialny w ciągu roku 3 do 4 razy. Jego eksploatacja jest trzykrotnie droższa od eksploatacji bilonu, pomimo, iż ubytek naturalny bilonu wynosi ok. 700 ton miedzi i niklu rocznie. Jednorazowe wprowadzenie do obiegu 10 i 20-stotówek pochłonęło około 15 do 20 tys. ton metalu. Jesli dla tych kilkunastu tysięcy ton przeprowadza się ekonomicznie bezsensowną operację, to znaczy, że wicepremier Bajbakow ma nóż na gardle!"

Nr 56. Artykuł pod symptomatycznym tytułem "Wasze ulice - nasze kamienice" omawia sytuację panującą w kraju po blisko półtorarocznej wojnie. Władzy wprawdzie udało się frontalnym atakiem i działając znielacka wygrać wojnę z bezbronnym społeczeństwem, lecz było to zwycięstwo "w polu", nie przynoszące spodziewanej przez aparat poprawy, tzn. po nieustannych represjach nie nastąpił oczekiwany przezeń, pozytywny przełom w nastrojach społecznych. Władza panuje nad ulicami, gdzie jest względnie spokojnie, nie stłumiła jednak w ludziach odruchu wewnętrznego oporu i buntu. Przy takich nastrojach junta nie jest w stanie zrealizować swego politycznego planu, zwłaszcza że niezależnie od działań konspiracyjnych, utrzymujących w społeczeństwie nastrojów sprzeciwu, istnieć będzie przynajmniej przez kilka najbliższych lat czynnik zapalny o charakterze obiektywnym - gospodarcza ruina kraju. "Nie wolno więc wykluczać", pisze autor na zakończenie swych rozważań, "że władza zdecyduje się na zastosowanie "drugiego uderzenia" o podobnym zasięgu jak to, którego dokonała w grudniu 1981r., że raz jeszcze podejmie próbę stłamania społeczeństwa, zastosowania masowego terrorku, zniszczenia istniejących i potencjalnych środowisk opiniotwórczych.

Gdzie więc jesteśmy dziś? Czy kończy się długa grudniowa noc? Czy to dopiero zimowy zmierzch, a noc jeszcze przed nami?"

Za "Tygodnikiem Mazowsze", nr 40, przedrukowano oświadczenie Solidarności Artystów Sceny i Filmu, odwołujące bojkot radia i telewizji. Czytamy w nim, m.in. "Wydaje nam się, że nasza demonstracja spełniła już swoją rolę. Następny rok naszej nieobecności nie będzie miał tej siły i znaczenia. Obawiamy się natomiast, że jedność naszego środowiska mogłaby być zachwiana. Dlatego, choć wiemy, że wielu z nas niełatwo zdecyduje się na pracę w skompromitowanych instytucjach - byłoby to pretekstem do "obniżenia poprzeczki" wymagań artystycznych i zwrócenia za to odpowiedzialności na nas. Nie zostawiamy pustego miejsca bezideowym miernotom artystycznym...

Kilka rad na dzisiaj:

1. Nie przyjmuj roli bez przeczytania scenariusza, zwracaj szczególną uwagę na interpretację faktów historycznych.
2. Przed podpisaniem umowy zapoznaj się z obsadą, nie pracuj z kolaborantami.
3. "Profil" i "Iluzjon" - NIE!
4. Nie bierz udziału w imprezach propagandowych służących gloryfikacji reżimu.
5. Nie bierz udziału w imprezach dla MO, ZOMO i ORMO.
6. Nie bierz udziału w imprezach propagandowo-politycznych dla wojska, np. Kotobrzeg, imprezy rocznicowe, itp.

W razie wątpliwości pytaj kolegów."

XXX

HEBDOMADAIRE "SOLIDARNOŚĆ". Red. A. Kowalczyk. Adres redakcji: 24, allée de l'Arlequin Apt. 10032; 92000 Nanterre, France. Prenumerata za 6 miesięcy - 95F.

Od numeru 2-giego 1983 tygodnik ten publikuje "Zapiski oficera Armii Czerwonej".

W numerze 5-tym przedrukowano za włoskim piśmem wywiad ze Zbigniewem Bujałem. Ponadto wiele informacji, komentarzy.

SPRZECIW. Miesięcznik społeczno-polityczny młodych pod red. Aleksandra Świeżakowskiego. Adres redakcji: Box 47 104, 40 258 Göteborg, Sweden. Cena 1 egz. 10 skr.

W numerze 2/83 znajdujemy artykuł Tomasza Matulki *"Trzy razy Polska"*. Jako punkt wyjścia rozważań autor przyjmuje tezę Kuronia o konieczności stworzenia państwa podziemnego. Aby jednak mogło ono zaistnieć, musi nie tylko dysponować własnym aparatem administracyjnym /a jego utrzymanie byłoby niezmiernie utrudnione z uwagi na represyjną działalność władz/, lecz ponadto musi to być administracja zaakceptowana przez państwa zachodnie. Tymczasem legalistyczne rządy Europy i świata z pewnością nie uznałyby konspiracyjnych struktur.

"Tak się jednak szczęśliwie składa, że istnieje prawowity Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, istnieje jej Prezydent, istnieje jej władza, legalność której jest niekwestionowana. I ta władza, niezależnie od swojej dzisiejszej mobilności i możliwości, powinna objąć kierownictwo walki podziemnej." Rozwijaną dalej myśl autora można streścić w zdaniu: Rząd Londyński powinien po prostu reprezentować podziemne kierownictwo *"Solidarności"* w polityce zagranicznej, używając mu gotowych struktur organizacyjnych i swego międzynarodowego autorytetu.

Sama myśl jest interesująca, choć nasuwa wiele szczegółowych wątpliwości; w skrócie:

1. Takie doraźne zjednoczenie, którego siłę spajającą stanowi jedynie wspólny cel - odzyskanie wolności - wydaje się zbyt sztuczne i traci swoistym romantyzmem, że mianowicie *"dalej wszystko samo się ułoży"*. Tymczasem równie ważnym, a kto wie, czy nie ważniejszym zadaniem jest sformułowanie programu na przyszłość dla wolnej już Polski. Nie jestem przekonany, czy oderwany od kraju i nie znający obecnych realiów rząd byłby w stanie zaproponować kształt nowej Polski, który zaaprobowałby naród. A z drugiej strony, wątpliwe, czy stworzoną w kraju wizję przyszłości Rząd ten zechciałby reprezentować na arenie międzynarodowej.

Natomiast rząd bez programu politycznego, na który postawiłby Zachód, nie byłby na świecie traktowany poważnie.

2. Już obecnie istnieją na Zachodzie ciała przedstawicielskie, wprawdzie nie tak wysokiego szczebla, jak Rząd Londyński, ale legalnie reprezentujące interesy *"Solidarności"* /a więc praktycznie - całego narodu/. Niestety ich wpływ na opinię światową jest niewielki. Zupełnie inne względy decydują o nikłych rezultatach ich działalności. Zachód za wszelką cenę chce uspokoić i zjednać sobie władze na Kremlu, siłą rzeczy, acz może nawet niechętnie, akceptuje juntę Jaruzelskiego jako legalny rząd, podejrzliwie spoglądając na *"rozrabiających"* Polaków na Zachodzie. Myślę, że ten sam los podzieliłby Rząd Londyński, gdyby aktywnie włączył się w działalność na rzecz *"Solidarności"*.

3. Legalistyczne rządy Europy Zachodniej niechętnie odniosłyby się do władz, które obecnie reprezentują polską konspirację i ruch oporu. Nie są to już czasy II-giej wojny.

Ale, powtarzam, sama myśl jest interesująca i warta przedyskutowania, jako że, być może, korzyści wynikające z realizacji tego projektu, byłyby ogromne.

Opublikowano również artykuł przebywającego na Zachodzie, znanego dysydenta radzieckiego, Aleksandra Zinowiewa pt.: *"Iljicz II. Młot i rzeczywistość"*, mówiący o stworzonym przez propagandę rosyjską w ZSRR kulcie Breżniewa. W barwnej i dowcipnej opowieści autora odnajdujemy m.in. taką anegdotę. Podczas oficjalnego spotkania Breżniewa z Indirą Gandi, sekretarzowi KC KPZR wręczono oczywiście kartkę z napisaną mową powitalną.

" - Wielce szanowna pani Tat'cier - zaszczęścił cię Breżniew."

- Nie Thatcher, a Gandi! - poprawił go któryś z towarzyszy. Breżniew znów:

- Wielce szanowna pani Tat'cier...

- *Ghandi! Ghandi!* - *poprawiono go ponownie. Tak powtarzało się 5 razy. Wreszcie Breżniew rozszło się i rzekł do swej świty:*
 - *Sam widzę, że to Ghandi, ale na kartce mam napisane - Tat'cier!"*

XXX

NIE CENZUROWANO. Niezależne pismo nowej emigracji. Adres redakcji: Liebfrauenstrasse 30, 4000 Düsseldorf 13. Prenumerata półroczna - 20DM.

Numer 1/2 publikuje wiele materiałów z podziemnej prasy polskiej, a także m.in. 2-gą część szkicu A.Sołżenicyna *"Jak komunizm kaleczy narody"*.

Numer 3/83 zawiera, oprócz przedruków z niezależnej prasy krajowej, wywiad G.Konrada, pisarza węgierskiego, udzielony dla tygodnika "Stern".

XXX

BIULETYN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO. Adres redakcji: 4409 Stanford street, Washington D.C. 20815, USA. Adres europejski: 2.av.Montana, 1180 Bruxelles, Belgium.

XXX

INFORMACJA. Miesięcznik Grupy Działania na Rzecz NSZZ "Solidarność". Adres redakcji: Station postale La Cite, C.P.523, Montreal, Quebec, H2X 3M0, Canada. Cena 1 egz.1 dol.

Numer 11-12. Bardzo urozmaicony periodyk, pełen krótkich informacji na temat sytuacji w Polsce. Ponadto wiele materiałów z kraju, a także artykuł Józefa Lityńskiego *"Echa strzałów na placu Św.Piotra"*, omawiający kulisy zamachu na Papieża i roli KGB w tym spisku. Za POGLĄDEM /nr 3/ przedrukowano artykuł J. Iranka-Osmeckiego *"Geopolityczne warunki dla realizacji swierenności narodów Europy Wschodniej"*.

XXX

BIULETYN INFORMACYJNY. Wydaje Komitet Pomocy "Solidarności" w Nowym Jorku. Adres redakcji: 275 Seventh Avenue /25th Floor/ New York, N.Y.10001.

Oprac. C.K.



L. KULSKI
 (AUSTRALIA)

BALLADA O EKSTREMIE

Jeśli chcesz wiedzieć polski narodzie,
Dlaczegoś zeszedł na dziady,
Czemu dziś żyjesz w głodzie i chłódzie
-to mej posłuchaj ballady.

Tego upadku jam winowajca,
Przeze mnie chleba dziś nie ma,
Ja politykier, agent i zdrajca -
Solidarności ekstrema.

Ja działalnością się antypolską
Wciąż zatrudniałem niegodnie,
Aż mým sumieniem generał wstrząsnął,
Więc muszę wyznać me zbrodnie.

Historia rodu mego i rasy
Pełna wszelakiej ohydy -
Tam z robotniczej nikt nie był klasy
- Same hrabowie i Żydy.

Jam od kolebki żem się sposobił
Do walki z władzą i przeto,
Gdym jeszcze kupe w pieluchy robił,
Krzyczałem "Liberum veto".

A gdy raczkować się nauczyłem
I w majtkach miałem już czysto,
To pełzającym od razu byłem
Kontrewolucjonistą.

Gdy zaś przybyło w głowie oleju,
A męskiej siły w mych barach,
Wszedłem na służbę do si-aj-eju,
Którén mnie płaci w dolarach.

Na polecenie mojej centrali
Przystąpiłem do Kuronia zgraji
I w spółce z Lipskim, Szczecin, Koszalin
Sprzedałem Hupce i Czai

Nic już nie było dla mnie świętego
Własnego sprzedałbym ojca,
Gdybym miał rozkaz od Brzezińskiego,
Albo od księcia Giełroycia.

Ale to wszystko było za mało,
Dziś tajemnicę wam zdradzę,
Serce me rządzą dziką pałazą,
Aby samemu wziąć władzę.

Wnet plan diabelski w głowie się zrodził
By kraj zrujnować do szczytu
I łowić ryby w tej brudnej wodzie
Dynamicznego zamętu.

Ty na Zachodzie - rzekłem do Edka -
Grube pożyczaj miliardy,
Będziemy je potem spłacać w odsetkach
Samach zielonych i twardych.

Lecz ciągle moja szajka się boi
Że może nie dać im rady,
Więc do wyrobu bomb i naboju
Wzywa "Czerwone Brygady".

"Jutro czerwonych wieszać będziemy
dzieci od sześciu lat w górę"
Wołam, a za mną reszta ekstremy
To samo powtarza chórem

Edzio był łasy na tę rozpustę
Ekonomicznej dywersji
Grabiły Polskę bankiery tłuste
A nawet szan-in-szach Persji.

Ja zaś w tym czasie, nie tracąc czasu,
Czuając, że koniec jest bliski,
W wielkim sekrecie i bez hałasu
Knułem potworne te spiski.

Z dnia na dzień rosły ekstremy szanse
Na poród z dobrym wynikiem,
Kiedy z Moczulskim wszedłem w alianse
Oraz z trockistą Michnikiem.

Wtem robotnicy z Gdańska powstałi
Przeciwko błędom systemu,
Pragnąc przywrócić taki socjalizm
Jak był trzydzieści lat temu.

Ża ich plecami swe cele kryłem,
Całkiem im obce klasowo,
I murt ich zdrowy wnet zaraziłem
Ekstremą bardzo niezdrowo.

Choć żem się nigdy pracą nie trudził,
Kilofem ani też wiertłem,
Manipulując milionem ludzi,
Głównym zostałem ekspertem.

Najwyższą biorąc w Ojczyźnie gałę
 Spijałem szampan i łaski,
 Si-aj-ej płaci mi apanaże
 A Związek diety i zyski

Już gospodarka w gruzy się wali,
 Produkcja spada do zera,
 Ale ja każę strajkować dalej -
 Śni mi się fotel premiera.

Górnicy proszą "Koniec tym strajkom,
 Ze złej zawróćmy już drogi".
 Ja ich do strajku...
 (brak drugiej linii w maszynopisie)

Bo dla opornych nie ma litości
 Ze strachu łydki się trzęsą
 Głupim robotom z Solidarności
 Przede mną i przed Wałęsą.

Rząd do ugody wyciąga ręce,
 Partia szeregi swe czyści
 Na złość żądają więcej i więcej -
 Anarchosyndykaliści.

To jeszcze mało, nie dosyć jeszcze,
 Jeszcze tam Siwak kontruje,
 Więc co dzień czyjeś groby bezczeszcę,
 na grobach gwałcę, rabuję.

Wreszcie socjalizm całkiem już w matni
 Władza przyparta do ściany,
 Krzyczymy: "Bój to jest ich ostatni"
 I odkrywamy ich plany.

Lecz nie przeczuwał nikt z naszych ludzi
 Smutnego końca tej dramy,
 Bo oto w nocy dzwonek mnie budzi
 I łomotanie do bramy.

Tak się skończyła moja kariera
 I antypolskie knowania,
 Albowiem czuwał premier - generał,
 Gdy kraj na nogach się staniał.

Kończy się zima, ma się ku wiosnie,
 A gdy rozejrzysz się wokół,
 Odnowa kwitnie, produkcja rośnie,
 Bo ład powrócił i spokój.

Weźcie się tylko raźniej do pracy,
 Będziecie mieli dość chleba
 I margaryny, drodzy rodacy,
 A czegoś więcej wam trzeba?

Z żalu i skrupy co wieczór płacę,
 A hańba idzie mym śladem,
 Więc ku przestrodze waszej, słuchacze
 tę ułożyłem balladę.

Tak minął koszmar gwałtu, przemocy,
 Liderów Solidarności,
 Stańko ZOMO od tamtej nocy
 Na straży naszej wolności.

Gdy ja rozmyślam samotnie w celi
 O moich zbrodniach i zdradach,
 Górnik fedruje, lud się weseli,
 Przestępczość spada i spada.

Co do mnie, nie wiem co mi sędzono
 I jaka przyszłość mnie czeka,
 Wszakże z nadzieją patrzę na WRON-ę
 Chociaż na razie z daleka.

A teraz dosyć już tego brudu,
 Wszystko co trzeba już wiemy.
 O czytelniku "Trybuny Ludu"
 Spluń na mogiłę ekstremy!

Stanisław Jaworzyński



SPORT

*** 6.03. W Budapeszcie zakończyły się XIV Halowe Mistrzostwa Europy w la. Triumfowali w nich zawodnicy NRD ustanawiając trzy halowe rekordy świata: Thomas Munkelt w biegu na 60 m ppi.osiągnął wynik 7,48 sek., Marita Koch na dystansie 200 m - 22,39 sek., zaś Bettine Jahn 60 m przebiegła w 7,75 sek. Czwarty halowy rekord świata ustanowiła Tamara Bykowa z ZSRR, która pokonała poprzeczkę na wysokości 2,03 m.

Polska dziesiątka wypadła na tych mistrzostwach bardzo słabo. Jedyńy medal wywalczył Mirosław Włodarczyk w skoku wzwyż. Rezultat 2,27 wystarczył do zdobycia trzeciego miejsca. Poza tym z Budapesztu nasi zawodnicy przywieźli jeden rekord Polski. Ustanowił go w biegu na 200 m Czesław Prączyński - 21,25 - ale czas ten nie dał mu miejsca w finale.

*** 6.03. Pod Sztokholmem rozegrane zostały zawody o Puchar Europy w bojerach. Jak zwykle wspaniale spisali się nasi zawodnicy. Bogusław Kramer zajął pierwsze miejsce, trzeci był Piotr Burczyński, czwarty Stanisław Macur a dziesiąty Wojciech Nowicki.

Wyniki te są dobrą prognozą przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy.

*** 6.03. W pierwszej rundzie Pucharu Devisa Argentyna wyeliminowała obrońcę srebrnej wazy - Stany Zjednoczone - wygrywając 3 : 1.

Nie była to jedyna niespodzianka, ponieważ w Asuncion drugi faworyt, zespół CSRS z Ivanem Lendlem i Tomaszem Schmidem, uległ drużynie Paragwaju 2 : 3. Ćwierćfinały I grupy zostaną rozegrane 8 - 10 czerwca. Oto zestaw par: Francja - Paragwaj, Australia - Rumunia, Nowa Zelandia - Szwecja i Argentyna - Włochy.

*** Cztery medale na sześć możliwych (2srebrne i dwa brązowe) zdobyli w tym roku polscy bojerowcy na najważniejszych imprezach - mistrzostwach świata i Europy.

Do sukcesów na mistrzostwach świata w Kanadzie nasi reprezentanci dorzucili podobne podczas zawodów o mistrzostwo Europy, na fiordzie Stora Vaertan pod Sztokholmem, gdzie najlepszym bojerowcem Starego Kontynentu został Estończyk, reprezentant ZSRR, Vaiko Vooremaa. Srebrny medal wywalczył P. Burczyński a brązowy B. Kramer.

*** 9.03. Helsinki. W trwających od 7.03. mistrzostwach świata w jeździe figurowej doszło do niespodzianki.

Debiutująca w mistrzostwach para ZSRR, Jelena Wałowa i Oleg Wasiliew, wspieła się na sam szczyt zdobywając złoto. Zawodnicy radzieccy pokonali broniącą tytułu parę NRD Sabine Baess i Tassilo Thierbacha a także Kanadyjczyków Barbarę Underhill i Paula Martiniego.

*** 9.03. W Bielsku Białej kadra PZPN rozegrała kontrolny mecz z olimpijczykami CSRS. Nasi piłkarze pokonali gości wygrywając 2 : 0, a obie bramki zdobył

Andrzej Buncol w 55 min. (z karnego) i w 58min.

*** 9.03. W Waterville Vallen odbył się slalom specjalny zaliczany do Pucharu Świata. Znowu świetnie spisały się nasze reprezentantki: M. Tlałka zajęła V miejsce, a jej siostra Dorota - X.

Trzecia z Polek, E. Grabowska, sklasyfikowana została na miejscu XII.

W łącznej punktacji slalomów D. Tlałka zajmuje VII miejsce a Małgorzata VIII. Triumfatorką tych zawodów była Austriaczka Roswithy Steiner, która wyprzedziła Amerykankę Tamarę McKinney i reprezentantkę Lichtensteinu - Harri Wenzel.

*** 9.03. W Nancy rozegrano 1/16 finału tenisowego turnieju Grand Prix, w którym Polak Wojciech Fibak odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Wiochem Adriano Panatta 6 : 2, 6 : 1.

*** 10.03. Dobiegły końca rozgrywki XIII edycji europejskiej superligi w tenisie stołowym.

Reprezentacja Polski uplasowała się na IV pozycji, co jest największym osiągnięciem naszych zawodników w historii tych rozgrywek.

Oto końcowa klasyfikacja:

I	Jugosławia	8 : 1	24 - 15	V	Węgry	2 : 4	20 - 29
II	CSRS	8 : 1	24 - 15	VI	RFN	2 : 4	19 - 23
III	Szwecja	5 : 2	24 - 15	VII	Anglia	2 : 5	22 - 27
IV	POLSKA	3 : 3	21 - 21	VIII	Dania	0 : 7	5 - 44

*** 10.03. W Waterville Valley rozegrano II slalom gigant kobiet zaliczany do punktacji Pucharu Świata.

Podobnie jak dzień wcześniej triumfowała w nim Amerykanka Tamara McKinney przed Marią Epple (RFN) i Cindy Nelson (USA).

Miejsca Polek tym razem były odległe: M. Tlałka - 29, D. Tlałka - 39, E. Grabowska - 46.

*** 10.03. Podczas helsińskich mistrzostw świata w końcowej klasyfikacji solistów zwyciężył broniący tytułu - Amerykanin Scott Hamilton przed Norbertem Schrammem (RFN) i Brianem Orserem (Kanada).

*** 12.03. Ruszyła piłkarska ekstraklasa. W XVI kolejce padły następujące wyniki:

Zagłębie - Cracovia	0 : 0	Lech - Śląsk	2 : 0
Bałtyk - Pogon	2 : 1	ŁKS - Górniki	2 : 0
Legia - Katowice	1 : 0	Wisła - Szombierki	3 : 0
Ruch - Gwardia	2 : 0	Stal - Widzew	mecz przełożony

W tabeli na pierwsze miejsce wysunął się chorzowski Ruch przed Śląskiem Wrocław i Lechem Poznań.

*** 12.03. W Lake Louis rozegrano bieg zjazdowy mężczyzn, który zakończył rywalizację o Puchar Świata. W tej konkurencji ponownie mistrzem został Franz Klammer (Austria), przed Cadhomem (Szwajcaria) i Welradherem (Austria).

*** 12.03. Podczas trwania Zimowej Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych w Oberhofie, rozegrano bieg narciarski na 15 km. Jego zwycięzcą został Rosjanin Nikołaj Bażukow przed Ladislavem Svande (CSRS) i swoim rodakiem Jurijem Burłakowem.

Miejsca Polaków: J. Łuszczek - 7, R. Budz - 12, W. Czerwiński - 20.

Na tej samej spartakiadzie drużynową rywalizację w kombinacji norweskiej wygrali narciarze ZSRR, a polski zespół zajął drugą lokatę.

*** 13.03. W ostatni dzień mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym rozgrywanych w Helsinkach przyniósł sympatykom tego sportu wiele wrażeń.

Jayne Torvill i Christopher Dean (W. Brytania) dwukrotni mistrzowie świata uzyskali: za wartość techniczną - jednomyślnie od wszystkich jurorów - 5,9 pkt,

za wrażenia artystyczne, również od wszystkich jurorów, maksymalnie 6 pkt.
W blisko 100 letniej tradycji mistrzostw świata w tej konkurencji, głęboko w archiwach musielibyśmy szukać tak wysokiej noty.

Programy dwóch następnych par straciły na tym tle nieco blasku.

Mistrzowie Europy Natalia Bieściemianowa i Andriej Bukin (ZSRR) musieli zadowolić się drugim miejscem, a Amerykanie Judy Blumberg i Michaela Selberta miejscem III.

W konkurencji solistek złoty medal wywalczyła Rosalyn Summers (USA), srebrny Claudia Leistner (RFN) i brązowy Jelena Wodoriezowa (ZSRR).

*** W W-wie zakończyły się trwające od 10.03. mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie szybkim w wieloboju mężczyzn i kobiet, podsumowując sezon w tej dyscyplinie.

Wśród pań wielobój wygrała Erwina Rys-Fereńs przed Morawiec i Tokarczyk.

Wśród panów pierwsze miejsce przypadło w udziale Piotrowi Krysiakowi przed Józwickiem i Diduchem.

***13.03. Koszykarki ŁKS Łódź wygrały we własnej hali z Wisłą Kraków 74 : 73 (43 : 43) broniąc tym samym zdobytego w ubiegłym roku tytułu mistrzyni Polski.

***13.03. W XXIII serii spotkań mistrzostw ekstraklasy włoskiej Juventus Turyn pokonał Avellino 4 : 1 (1 : 0). Na liście strzelców znalazły się nazwiska trzech piłkarskich sław: Scirea (13 min.), Boniek (64 min.), Platini (78 i 87).

*** 13.03. Wojciech Fibak występujący w tenisowym turnieju WCT rozgrywanym w Nancy nie zdołał awansować do finału. Został on wyeliminowany w półfinale przegrywając z Amerykaninem Chipem Hooperem 3 : 6, 5 : 7.

*** 13.03. Polski kolarz zawodowy Cz. Lang zajął pierwsze miejsce w prologu (9,5 km.) wścigu Tirreno-Adriatico, uzyskując czas 10,29 a więc przeciętną 54,362 km/h.

*** 14.03. W walkach eliminacyjnych 54 Indywidualnych Mistrzostw Polski w Boksie doszło do sensacji sporego kalibru. Mirosław Kuźma (Zawisza Bydgoszcz), który reprezentował Polskę na mistrzostwach świata w Monachium, przegrał z 21-letnim, dwukrotnym młodzieżowym wicemistrzem kraju, Andrzejem Miodzianko (Hetman Zamość) 4 : 1.

*** 15.03. W Toruniu hokejowa reprezentacja Polski odbyła przedostatni sprawdzian przed mistrzostwami świata w Tokio pokonując reprezentację Norwegii 9 : 3.

*** 16.03. Wszyscy sympatycy polskiej piłki nożnej czekali z niecierpliwością na rewanżowy mecz Liverpool - Widzew.

Doskonale pamiętamy mecz rozgrywany 2.03. br. w Łodzi, w którym piłkarze łódzcy pokonali wielokrotnego mistrza Anglii 2 : 0, co dało im wielkie szanse na zakwalifikowanie się do półfinału Pucharu Europy.

Wspaniale spisujący się na stadionie Anfield Road piłkarze Widzewa nie zaprzepaścili tej szansy i - choć przegrywając - otworzyli sobie bramy do półfinału.

Mecz zakończył się wynikiem 3 : 2 (1 : 1), a bramki zdobyli: Neal - 16 min. (z karnego), Rush - 80 min., Hodgson - 90 min., Tokiński - 33 min. (z karnego), Smolarek - 53 min.

Złotą kartkę otrzymał Młynarczyk.

PUCHAR EUROPY:

Liverpool - WIDZEW	3 : 2 (0 : 2)
JUVENTUS TURYN - Aston Villa	3 : 1 (2 : 1)
HAMBURGER SV - Dynamo Kijów	1 : 2 (3 : 0)
REAL SAN SEBASTIAN - Sporting Lizbona	2 : 0 (0 : 1)

PUCHAR ZDOBYWCÓW PUCHARUÓW

WATERSCHEI - Paris St. Germain	3 : 0 (0 : 2)
Barcelona - AUSTRIA WIEDEŃ	1 : 1 (0 : 0)
REAL MADRYT - Inter Mediolan	2 : 1 (1 : 1)
ABERDEEN - Bayern Monachium	3 : 2 (0 : 0)

PUCHAR UEFA

Dundee United - BOHEMIANS PRAGA	0 : 0 (0 : 1)
UN. CRAIOVA - Kaiserslautern	1 : 0 (2 : 3)
BENFICA LIZBONA - AS Roma	1 : 1 (2 : 1)
ANDERLECHT BRUKSELA - Valencia	3 : 1 (2 : 1)

Uwaga: W nawiasach wyniki pierwszych spotkań, dużymi literami nazwy drużyn, które awansowały do półfinału.

*** 16.03. Rozegrano również ćwierćfinał Pucharu Polski, w którym nie obeszło się bez niespodzianek:

Górník Zabrze - Ruch Chorzów	0 : 1 (0 : 0)
Legia W-wa - Lech Poznań	0 : 1 (0 : 0)
Lechia Gdańsk - Zagłębie Sosnowiec	1 : 0 (1 : 0)
Piast Gliwice - Wisła Kraków	1 : 0 (0 : 0)

***16. 03. Reprezentacja polskich hokeistów zakończyła przygotowania do mistrzostw świata. Ostatnim egzaminem był mecz z drużyną Norwegii, w którym Polacy niespodziewanie przegrali 3 : 5.

*** Władze brazylijskie podjęły decyzję o rezygnacji z ubiegania się o przeprowadzenie piłkarskich mistrzostw świata 1986. Powód: trudności ekonomiczne. Decyzja ta sprawia, że FIFA rozpatrywać będzie tylko 3 kandydatury: Kanady, Meksyku i USA.

*** Po zakończeniu meczu bokserskiego RFN - Polska, kierownictwo drużyny RFN postanowiło zrezygnować z dwóch punktów, za walkower w wadze muszej w której nie wystąpił, ze względu na ciężką chorobę, Bogusław Pietrzykowski. Pozostaje więc wynik wywalczony w ringu - 12 : 8.

*** Podczas meczu pucharowego Widzew Łódź - Liverpool, na trybunach pojawił się transparent z następującym hasłem: "Choć getry na kartki mamy - z Liverpoolem dziś wygramy".

Czyżby rzeczywiście duch reglamentacji był siłą sprawczą zwycięstwa Widzewa? Jeżeli tak - warto zastanowić się nad możliwością wprowadzenia dalszych kartek - być może dzięki temu piłkarze łódzcy zdobędą Puchar Europy.

W tym kontekście niepokoić musi zapowiedź władz, zniesienia reglamentacji. Panowie, czyżbyście chcieli pozbawić nas sportowego sukcesu?

opracował Andrzej Skulski.





Do i od Redakcji

Nasz czytelnik z Wiednia pisze między innymi:

/.../ Chciałem powiedzieć, abyście pisali ten dwutygodnik tak doskonale, jak to robicie do tej pory. Nie zmieniajcie za wiele, chyba że więcej artykułów dajcie jak ten pt. "Drzazga" o walce chłopów, o polskim Sejmie 1983r., który nie jest naszym sejmem; jeżeli możecie, napiszcie coś o wyborach - tych fałszywych, więcej o Piłsudskim, który mógł rozbić całkowicie Rosję, o najeździe Rosjan na Polskę w 1939r. i jak doszło do zbrodni katyńskiej. Wiem, że już o tym pisano, ale ciągle nie jest to to, co chcę wiedzieć. A muszę się przyznać, że wiem niewiele, zawsze będę miał pretensje do rodaków, że nie nauczyli mnie prawdziwej historii naszego kraju i walki z tym zniemawianym socjalizmem, którym tak się szczycą w Polsce po zgładzeniu ruchu wolnościowego w Polsce.

Ciągle zadaje sobie pytanie, co dalej, co będzie dalej, czy wracać, czy zostać? -i, ciężko jest podjąć jakąkolwiek decyzję. Przecież tam się nie da żyć po tych ustawach w Sejmie. Przecież to jest stryczek na każdego obywatela. /.../

Dziękuję Wam za to, co piszecie; ile ja nie znałem rzeczy, które działy się w kraju w latach siedemdziesiątych. Czytam Was też z zapartym tchem. Życzę Wam wszystkiego najlepszego, abyście redagując tę broszurę wmyśli mieli zawsze otwarte i czyste. Abyście mogli o tym pisać w wolnej Polsce.

Pozdrawiam Was wszystkich serdecznie.

Wasz gorący czytelnik

Marian Jarosz z Wiednia

Dziękujemy także za listy i interesujące uwagi na temat naszych artykułów "Młodzieńcowi" i "Marcinowi", których uwagi i sugestie pomogą nam w pracy redakcyjnej.

J.K.



OGŁOSZENIA



DO SPRZEDANIA SŁOWNIK POLSKO-NIEMIECKI, NIEMIECKO-POLSKI
4-TOMOWY. CENA PRZYSTĘPNA.

TEL. 786 87 10



POSIADAM SAMOCHÓD CIEŻAROWY I WOLNY CZAS.

TEL. 65 22 53



W jaki sposób otrzymać "POGLĄD" - dwutygodnik KOS-u?

Proponujemy naszym czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie DM 18,- plus DM 6,- koszty przesyłki
półrocznie DM 36,- plus DM 12,- koszty przesyłki

Prenumerata na kraje nie należące do EWG oraz kraje poza-europejskie wynosi 2 dolary za egz.

Zamówienia prosimy przekazywać na adres redakcji:

"POGLĄD"
Katzbachstr. 36
D-1000 BERLIN 61
Tel. 030/786 87 10

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
"Pogląd" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!

Ponadto informujemy, że "Pogląd" można nabywać:

- 1/ kioski na/przy Bahnhof ZOO,
- 2/ "Internationale Presse" - punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO,
- 3/ księgarnia STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39, 1/10
- 4/ Baude "U Madka", Galvanistr. 2
- 5/ Haus am Checkpoint Charlie, Friedrichstr. 44
- 6/ Marienfelde Allee 61/63 vis à vis "obozu"
- 7/ IGFM, Motastr. 58, 1/30

Herausgeber/Wydawca: EDWARD KLIMCZAK, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

Presserverantwortlich/Odpowiedzialność prasowa: CZESŁAW KARKOWSKI, Katzbachstr. 36

REDAGUJE ZESPÓŁ

Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

"POGLĄD" jest kontynuacją "Biuletynu Informacyjnego" - niezależnej publikacji KOS-u, ukazującej się od stycznia 1982 r.

Członkowie redakcji nie otrzymują honorariów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

Egzemplarz sygnałny wysyłamy bezpłatnie.

DYŻURY W REDAKCJI: WTOREK I PIĄTEK, GODZ. 15,00 - 18,00
